



Multimedia, jak każde nowe zjawisko, mogą działać w dwójnasób. Przy braku umiejętności z ich korzystania stać się mogą przyczyną powstania w młodym umyśle „czarnej dziury”

Przyjaciel czy wróg

— str. 2—3



Krajowa polonistyka się reformuje. Efektem tego będzie zaznajomienie Europejczyków z naszą narodową tradycją i najwybitniejszymi osiągnięciami nauki polskiej

Gdy sami nie zadamy

— str. 5



Delegacja z Europy Zachodniej myślała, że to socjalistyczna pokazówka, a nie standard nauki zawodu. Tymczasem nasze warsztaty nie były jeszcze ukończone

Fachowiec na papierze

— str. 6



Nadzwyczaj ciepły, bo wiosenny listopad, potem dzień dni siarczystego mrozu, kiedy różnice temperatur w Europie sięgały 60° C, teraz znów wiosna... Wieczne lato, czy wieczna zima?

Pogoda wariuje

— str. 8—9

CO TYDZIEŃ BLIŻEJ PRAWA

● Czy do stażu emerytalnego wlicza się okresy nauki zakończone absolutorium

● Status zawodowy nauczycieli niepublicznych przedszkoli i placówek prowadzonych przez kościół

● Projekt rządowego programu wspierania gmin w dożywianiu uczniów



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 2

8 I 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Grażyna Mędrzycka, polonistka w Zespole Szkół nr 27 w Warszawie

Fot. Marek Suchecki

Mirosława Furmanowska pokazuje swoje zdjęcia. Na jednym stoi obok uśmiechniętej blondynki o wyglądzie nastolatki. Na kolejnym jest z córką. Twarz niby ta sama, a jednak trudno ją poznać. W ciągu niespełna dwóch miesięcy schudła ponad dziewięć kilogramów. Ale nie za sprawą diety-cud.

BLONDYNKA Z FOTOGRAFII

Urszulę Kaźmierczak, koleżankę Mirosławy z pracy, lekarz wysłał na rentę inwalidzką. Diagnoza: znaczna utrata wzroku na skutek długotrwałego i silnego stresu. W tej sytuacji trudno wykonywać zawód księgowej. Nie tylko zresztą dlatego. Drugi powód, ten ważniejszy, to utrata pracy. Na skutek zwolnienia. Choć sprawiedliwie trzeba przyznać, że dopiero w drugiej kolejności.

Na pierwszy ogień poszła kadrowa. Dostała dyscyplinarkę za sfałszowanie listy płac, zaledwie kilka tygodni po rozpoczęciu nowego roku szkolnego.

— Zwolnienie pracownika nie jest łatwą decyzją — tłumaczy **Joanna Fedorowicz**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 80 we Wrocławiu. — Dlatego w końcu doszło do ugody. Umo-

wa została rozwiązana za porozumieniem stron.

Falszerstwo jest na tyle poważnym zarzutem, że wszystkich zdziwiła ta ugodowość. Okazało się, że zawarto ją przed sądem.

Księgowa naraziła się dyrektorze już po miesiącu pracy. Niedługo po niej ciągi zaczęła zbierać **Mirosława Furmanowska**, szkolny pedagog, swego

czasu zaprzyjaźniona z Fedorowicz. Przez lata pracowały razem w jednej podstawówce, obie mają córki w tym samym wieku, więc zdarzało się, że jedna drugiej podrzucała dziecko. Spędzały wspólnie urlopy. Fotografia z Joanną, uśmiechniętą blondynką, pochodzi z tamtego okresu.

Czystek część pierwsza

Znalezienie chętnych do rozmowy w szkole nie jest łatwe. Na pytanie: jak się pracuje w „osiemdziesiątce”? — nauczyciele odpowiadają, że sporo się zmieniło. Podstawówka wyładniała, została wyremontowana, odmalowano elewację, odnowiono salę gimnastyczną. Przez ostatnie cztery lata zrobiono więcej niż w ciągu kilku poprzednich dekad. Kiedy jednak rozmowa schodzi na atmosferę panującą w szkole, szybko ucinają — w porządku.

dokończenie na str. 7



DO TRZECH RAZY...

Absolwenci gimnazjów posługując się świadectwem ukończenia szkoły i dwiema jego kopiami, będą mogli składać dokumenty tylko do trzech liceów. Krystyna Łybacka podpisała rozporządzenie regulujące rekrutację do szkół.

Kurator oświaty ustali terminy rekrutacji do gimnazjów i terminy składania dokumentów, a także „zasady przeliczania ocen z języka polskiego i trzech wybranych zajęć edukacyjnych na punkty oraz zasady punktowania innych osiągnięć kandydatów”. Dotychczas szkoły same ustalały punktację, teraz nastąpi ujednolicenie.

Dyrektorzy szkół nie później niż do 28 lutego muszą podać do publicznej wiadomości szczegółowe kryteria rekrutacji.

Be

POWTARZAJĄ SPRAWDZIAN I EGZAMIN

Uczniowie VI klas szkół podstawowych i III klas gimnazjów, którzy pisali wiosną sprawdzian i egzamin, ale nie uzyskali promocji do następnej klasy i powtarzają ją, będą musieli w tym roku powtórnie do nich przystąpić — takie stanowisko wyraził resort edukacji.

Sprawdzianu dla szóstoklasistów i egzaminu gimnazjalnego nie można oblać. Jeśli uczeń nie rozwiąże żadnego z zadań, na zaświadczeniu wydawanym przez Centralną Komisję Egzaminacyjną będzie miał napisane, że uzyskał 0 pkt.

Jeśli szóstoklasista zamierza kontynuować naukę w gimnazjum rejonowym, to liczba uzyskanych punktów nie ma większego znaczenia — i tak musi zostać przyjęty do szkoły. W przypadku wyboru renomowanych gimnazjów publicznych lub prywatnych spoza rejonu, wynik sprawdzianu może mieć znaczenie decydujące.

Podobne zasady dotyczą gimnazjalistów: im wyższa punktacja końcowa egzaminu, tym większa szansa na lepszą szkołę ponadgimnazjalną, bowiem jego wynik brany jest pod uwagę w równym stopniu jak oceny na świadectwie szkolnym.

Z danych ministerstwa edukacji wynika, że co roku ok. 2 proc. uczniów nie uzyskuje promocji do następnej klasy.

(E)

NOWA INFOLINIA

W Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu rozpoczęła działalność infolinia (0-22) 629-24-83. Obsługiwana jest przez pracowników merytorycznych poszczególnych departamentów w godzinach 11.00—14.00.

Harmonogram dyżurów jest umieszczony na stronach domowych ministerstwa (www.men.gov.pl).

„Spieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą”

Z głębokim żalem żegnamy drogą Koleżankę,
wieloletnią działaczkę Okręgu Łódzkiego i Oddziału ZNP Łódź-Polesie
oraz była przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów,
człowieka wielkiego serca, rozumu i wrażliwości,
osobę cieszącą się ogromnym poważaniem i wdzięcznością dużej rzeszy
nauczycieli

śp. ZOFIĘ ZARĘBSKĄ-OCHNIK

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie składa

Zarząd Oddziału ZNP Łódź-Polesie oraz Sekcja Emerytów i Rencistów

Koledze ANDRZEJOWI KURCZYŃSKIEMU
prezesowi Oddziału ZNP
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają członkowie Prezydium Zarządu i Oddziału ZNP w Augustowie

Łączymy się w smutku

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Saliński, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziędział (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

ZIMOWE MATURY

7 stycznia rozpoczęła się zimowa sesja nowych matur. Do egzaminu przystąpią zarówno abiturienti, którzy go nie zdali w maju ubiegłego roku, jak i ci, którzy egzamin zaliczyli, ale chcą poprawić oceny. Centralna Komisja Egzaminacyjna liczbę maturzystów szacuje na ok. 800 osób.

Pierwszego dnia maturzyści zmierzają z pisemnym egzaminem z języka polskiego, drugiego — z matematyką. Trzeciego dnia przewidziany jest egzamin z języka obcego. Najwięcej osób chce zdawać angielski.

Zgodnie z regulaminem nowych matur obowiązującym w 2002 r. egzaminy pisemne z języka polskiego, matematyki i języka obcego były obowiązkowe. Maturzyści musieli zdawać także jeden egzamin pisemny z przedmiotu do wyboru.

10 stycznia abiturienti mogą poprawiać geografii, 13 stycznia historię lub fizykę z astronomią, dwa dni później informatykę lub historię sztuki, 16 stycznia egzamin z chemii lub historii muzyki. Od 13 do 25 stycznia przewidziane są egzaminy ustne.

„Nowi maturzyści” nie są jedynymi zimowymi maturzystami. Tydzień po nich, 13 stycznia, rozpoczynają sesję egzaminacyjną osoby zdające egzamin dojrzałości według starych zasad.

Ubiegłorocznymi maturzyściami byli jedynym rocznikiem, który miał prawo wyboru, czy chce zdawać maturę po nowemu, czy według starych zasad.

Przypomnijmy, do nowej matury przystąpiło tylko 6,4 tys. abiturientów, czyli ok. 3 proc. maturzystów.

Obligatoryjna nowa matura zostanie wprowadzona dopiero wiosną 2005 r.

EM

2003 — Europejskim Rokiem Niepełnosprawnych

WCALE NIE GORSI

W krajach Unii Europejskiej żyje prawie 40 mln osób niepełnosprawnych. Około 5 mln w Polsce. Obchody Europejskiego Roku Niepełnosprawnych, nad którym honorowy patronat obejmie prezydent **Aleksander Kwaśniewski**, mają dać poczucie tym ludziom, że są pełnoprawnymi obywatelami.

— Osoby nie w pełni sprawne nie są traktowane na równi z innymi. Muszą pokonać mnóstwo barier, począwszy od szkół i przedszkoli, aż po utrudniony dostęp do urzędów i dóbr kultury — twierdzi **Beata Wachowiak-Zwara**, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych z Gdyni. — I nie chodzi tylko o bariery architektoniczne. Łatwiej jest zbudować podjazd niż zmienić czyjąś mentalność. Dlatego wielu ludzi wciąż żyje ze stygmatem: niepełnosprawni — znaczy gorszy.

Główne cele, jakie Unia Europejska chce zrealizować w przyszłym roku, to

przede wszystkim podniesienie świadomości prawnej wśród osób niepełnosprawnych oraz praca na rzecz wyrównywania ich szans.

— Oczywiście poprzez ogłoszenie roku osób niepełnosprawnych nie przybędzie nam w kasie pieniędzy, które będziemy mogli przeznaczyć na ten cel — tłumaczyła **Jolanta Banach**, wiceminister pracy. — Ale tak naprawdę chcemy powiedzieć ludziom, że to, czego najbardziej potrzeba niepełnosprawnym, to niezależność.

Obchody Roku Osób Niepełnosprawnych w Polsce mają być wspólnym przedsięwzięciem rządu, samorządów i organizacji pozarządowych. Pretekstem do organizowania debat, kampanii informacyjnych, seminariów i spotkań. Także szkoły, drużyny harcerskie i ośrodki młodzieżowe aktywnie włączają się w organizację okolicznościowych imprez i uroczystości.

(a)

PRZYJACIEL

Dla dzieci komputer staje się nieraz najważniejszym, bo bezkrytycznym, przyjacielem.

Edukacja informatyczna i medialna stanowi wyzwanie dla współczesnej pedagogiki. Jakże stwarza szanse, a jakie niesie ze sobą zagrożenia — dyskutowali uczestnicy seminarium zorganizowanego w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP w Warszawie.

Prof. Maciej Sysło, autor standardów kształcenia nauczycieli informatyki, przedstawiając ewolucyjny rozwój multimediów, postulował wprowadzenie dwóch godzin technologii informatycznych do szkół ponadgimnazjalnych. Pozwoliłoby to uchronić uczniów od sztafpeży w korzystaniu z komputera i dopasować pracę z nim do profilu kształcenia. — To byłoby znacznie korzystniejsze od traktowania środków multimedialnych wyłącznie jako źródła informacji — powiedział prof. Sysło, powołując się na słynne powiedzenie Umberto Eco, że nadmiar edukacji jest brakiem informacji.

Prof. Stefan M. Kwiatkowski, dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych, zwrócił uwagę, że w związku z tym istnieje pilna potrzeba przygotowania nauczycieli wszystkich przedmiotów do korzystania w procesie dydaktycznym z komputera, bowiem z badań wynika, że aż 60 proc. nie stosuje na lekcjach technologii informatycznych.

— Komputer umożliwia dokonanie przewartościowań w dziedzinie doradztwa zawodowego. Jest to tym potrzebniejsze, że obecnie kształci się w 195 zawodach, podczas gdy w gospodarce mamy ich około 2,5 tys. — powiedział prof. Kwiatkowski. Mocno zaakcentował również brak

ciągłości badań dotyczących wykorzystania multimediów w praktyce szkolnej.

Przed zagrożeniami dla prawidłowego i pełnego rozwoju psychofizycznego dzieci i młodzieży w wyniku wielogodzinnej przesadywania przed komputerem ostrzegają **prof. Zofia Żukowska** z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. — Uczeń nie może być przedmiotem manipulacji w procesie informatycznym, ponieważ stanowi to poważne zagrożenie dla jego zdrowia — mówiła pani profesor.

Komputerofobia

Z komputerem obcować zaczynają już dzieci w wieku przedszkolnym. Liczne programy do nauki rysowania, szeroka oferta filmów i gier sprawiają, że komputer staje się ich najważniejszym, bo bezkrytycznym, przyjacielem. Gdy wraz z wiekiem dziecko odkrywa inne możliwości elektronicznej maszyny: Internet, sposobność komunikowania się z ludźmi z całego świata, nie chce już opuszczać swojego przyjaciela. Ma wszystko — dostęp do najnowszych informacji, wszelką prasę, telewizję, spotkania na „czacie” z nowo poznanymi przyjaciółmi, szereg gier, dzięki anonimowości może wcielać się i kreować różne postaci. Czy taka wizja przyszłości jest realna? **Prof. Andrzej Hankała** z Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP twierdzi, że zjawiska alienacji społecznej, oddzielenia nauczyciela od ucznia są już zauważalne.

— Systematycznie wzrasta liczba osób serfujących w Internecie i przez to zanie-

WYPRAWKA DLA SZEŚCIOŁATKÓW

Ministerstwo edukacji chce, aby od nowego roku szkolnego wyprawki otrzymywali nie tylko siedmiolatkowie rozpoczynający naukę w szkołach podstawowych, ale również sześciolatkowie idący do zerówki.

Przypomnijmy, w ubiegłym roku Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie, zgodnie z którym najubożsi pierwszoklasiści rozpoczynający naukę w szkole podstawowej otrzymali wyprawkę: plecak, kostium gimnastyczny, przybory szkolne — o łącznej wartości 90 złotych oraz podręczniki za 100 złotych.

Wnioski o przyznanie wyprawki można było składać w ośrodkach pomocy społecznej właściwych ze względu na miejsce stałego pobytu ucznia lub w szkole. Łączny koszt całego programu wyniósł 21 mln 130 tys. zł.

W odróżnieniu od akcji „Wyprawka szkolna”, która jest programem rządowym, przedszkolaków w pierwsze podręczniki zaopatrzyłby MENiS.

Minister Krystyna Łybacka szacuje, że na program trzeba by przeznaczyć ok. 10 mln zł. Kwota ta wystarczy jedynie na książki dla ok. 200 tys. dzieci z najuboższych rodzin, czyli połowy potrzebujących.

Resort edukacji ma nadzieję, że samorządy zgodzą się, aby zrealizować program z ministerialnej rezerwy celowej na reformę edukacji.

Zgodnie z rządowym projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty od 1 września 2003 r. wszyscy sześciolatkowie powinni zostać objęci rocznym obowiązkowym wychowaniem przedszkolnym, przygotowującym do nauki w szkole.

(m.)

W tym roku już po raz piąty przyznano stypendia dla najlepszych uczniów szkół budowlanych.

Zapoczątkowana w 1995 r. współpraca Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Budownictwa ze szkolnictwem zawodowym przynosi wymierne korzyści obu stronom. Do Sekcji Szkół Budowlanych należy obecnie 65 szkół, a kilka kolejnych oczekuje na przyjęcie. W ramach realizowanego przez Izbę Programu Edukacji Budowlanej wspierają je firmy z całego kraju. Umożliwia to nauczycielom i uczniom poznanie najnowszych technologii i materiałów wkraczających milowymi krokami do budownictwa.

łania, aby w krótkiej perspektywie część zawodów nie umarła z powodu braku kandydatów i uczniów. Okazuje się bowiem, że tylko patrzeć, jak na rynku zabraknie np. dekarzy, których dziś praktycznie już się nie kształci.

Zróznicowanie cyklu kształcenia w zasadniczych szkołach zawodowych na 2 i 3 lata spowodowało radykalny spadek zainteresowania nimi. **Bogdan Dyjuk**, prezes zarządu Sekcji Szkół Budowlanych, podkreślał, że analiza ostatniej rekrutacji

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Jedną z inicjatyw Izby jest wyłanianie rokrocznie najlepszych uczniów z techników budowlanych i przyznanie im stypendiów. Z pomocy takiej skorzystało już 30 uczniów. W tym roku stypendia otrzymało 10, ze średnią ocen powyżej 5,0. Najwyższą — 5,25 — może pochwalić się **Łukasz Cudek** z Zespołu Szkół Budowlanych w Tarnowie.

Podpisanie umów stypendialnych stało się pretekstem do spotkania dyrektorów szkół budowlanych z przedstawicielami ministerstwa edukacji. **Ewa Konikowska-Kruk**, zastępca dyrektora Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MENiS, stwierdziła, że szkoły będą musiały podjąć energiczne dzia-

wskazuje, że szkołę zasadniczą wybrało tylko 16 proc. absolwentów gimnazjum. Utrudnieniem w wyborze przyszłego zawodu był brak prawie do ostatniej chwili rozporządzenia regulującego kształcenie w poszczególnych zawodach.

— Nadchodzący czas szkoły budowlane zrzeszone w Sekcji muszą poświęcić na właściwe przygotowanie swoich uczniów i placówek do uczestniczenia i przeprowadzania egzaminu zawodowego — podkreślał prezes Dyjuk. — Szkoły powinny przygotować stanowiska pracy wyposażone w odpowiedni sprzęt i narzędzia. Znając sytuację w powiatach, wiele placówek bez pomocy firm budowlanych nie zdoła tego uczynić.

ANNA WOJCIECHOWSKA

CZY WRÓG?

dbujących inne obowiązki. Blisko 6—7 proc. jest już uzależnionych, a 30 proc. na dobrej drodze ku temu. Szczególne miejsce komputera w życiu ludzi młodych niesie ze sobą zagrożenia rozwoju psychicznego. Zachwianiu ulega sfera poznawcza, emocjonalna i kontrolna — mówił Hankała.

Są przypadki zastępowania doświadczeń życiowych programem komputerowym. Dziecko rysuje i koloruje za pomocą klawiatury i komputerowego programu. W ten sposób nie nabywa odpowiedniego, zdobywanego naturalną drogą, doświadczenia.

Obraz nieustannie podawany na tacy bardzo ogranicza możliwości treningu wyobraźni, fantazji. To, do czego niegdyś maluchy były zmuszone podczas lektury książek, teraz mają na ekranie telewizora tudzież komputera.

W późniejszym wieku może być jeszcze gorzej.

— Sieć ze względu na anonimowość może powodować wzrost agresji werbalnej. Jest to co prawda zjawisko marginalne, jednak już występuje. Ponadto anonimowość zachęca do manipulacji własną osobą. Każdy może wykreować tyle postaci, ile chce. Do pewnego czasu może to być zabawa, jednak później staje się psychicznym skrzywieniem — mówił prof. Hankała.

Medialna edukacja

Prof. Wiesław Godzic z Uniwersytetu Jagiellońskiego bronił rozwoju mediów.

— Mówimy, że media kształtują człowieka tylko pod kątem złych zja-

wisk, o dobrych zaś zapominamy. Według prof. Godzica w Polsce nie ma edukacji medialnej. Jest duży nacisk na regulację mediów, nakładanie ograniczeń na nadawców — zakaz emisji niektórych filmów po 23.00, reklamy piwa itp. Punkt ciężkości nauki mediów powinien być przesunięty na odbiorcę. To jego trzeba uczyć odbioru technik informacyjnych i selekcji wiadomości.

— W ścieżce edukacji medialnej są błędy, można tam znaleźć np. instrukcję obsługi magnetowidu, zaś same media są prezentowane jako wróg. A gdzie ich przydatność w zgłębianiu wiedzy? Chowanie się przed tą edukacją może przynieść wiele złego — mówił prof. Godzic.

Konieczność nauki o mediach, głównie wśród nauczycieli, zauważył także **prof. Włodzimierz Gogolek** z Uniwersytetu Warszawskiego.

— Uczniowie chwalą komputer, bo poświęca im więcej czasu, nie krytykuje. Taki jest wynik badań dotyczących znaczenia komputera w życiu ucznia. Jest to ważny sygnał dla rodziców i nauczycieli. Ci ostatni zaś w rozwoju mediów widzą tylko zagrożenia — wulgarność, agresję, pornografię, negatywny wpływ na edukację — mówił.

Rozbieżny punkt widzenia na rolę mediów jest niebezpieczny. Oddala nauczyciela od ucznia. To zaś może powodować wzrost niechęci młodych ludzi do szkoły.

Na edukacyjną rolę mediów wskazywała również **Barbara Lipiec** z Instytutu Badań Edukacyjnych.

— Już ponad 97 proc. gimnazjów posiada sprzęt z dostępem do Inter-

netu, blisko 50 proc. szkół średnich dysponuje takimi możliwościami. Trzeba na to spojrzeć jako na nowe perspektywy edukacyjne. W naszych zbiorach znajduje się ponad 670 filmów edukacyjnych. To daje możliwość ujrzenia zjawisk niedostępnych w podręcznikach. Są filmy ilustrujące pracę zastawek serca, wykluwanie się zakrońca, ukazujące reakcje chemiczne. Ponadto na wyciągnięcie ręki są, niedostępne na co dzień, zbiory polskiego piśmiennictwa — mówiła.

Współczesne technologie to też edukacja na odległość, internetowe i satelitarne uczelnie. Możliwość nauki bez wychodzenia z domu. Oczywiście, prawdopodobnie nigdy nie zastąpią one tradycyjnych szkół, lecz mogą być jedyną szansą dla rzeszy młodych ludzi na podniesienie swoich kwalifikacji.

Multimedia, jak każde nowe zjawisko, mogą działać w dwójnasób. Przy braku umiejętności z ich korzystania stać się mogą przyczyną duchowej destrukcji, powstania wewnątrz młodego umysłu „czarnej dziury”, bezkrytycznie wchłaniającej cały informacyjny śmietnik. Mogą również doprowadzić do zaniku empatii i społecznej więzi. Jednak można sobie wyobrazić ich pozytywną rolę w edukacji — szybszy i szerszy dostęp do wiedzy, możliwość poznania nowych zjawisk, dowolność eksperymentów bez jakiegokolwiek ryzyka. Czy współczesna pedagogika tak właśnie odpowie na rozwój technik multimedialnych — zależy m.in. od efektów dyskusji i badań. Wiele do powiedzenia powinni mieć również nauczyciele-praktycy, których na konferencji zorganizowanej przez WSP ZNP zabrakło.

KRYSZYNA STRUŻYNA
MACIEJ KUŁAK

NASZA SONDA

PRZEDSZKOLAK CZEKA

BOŻENA KOWALCZYK, dyrektor Publicznego Przedszkola nr 1 w Kamiennej Górze (woj. dolnośląskie):

— Przedszkolakowi idącemu do zerówki do wyprawki potrzebne są 3-4 podręczniki i wiele różnych przyborów, jak bloki rysunkowe, kredki, farby, plastelina. W przypadku naszej placówki rodzice muszą dziecku zapewnić tylko książki, bo artykuły papiernicze kupujemy z pieniędzy przedszkolnych albo ze środków Rady Rodziców. Rodziny najuboższe zwolnione są z wnoszenia opłat na fundusz Rady, można więc powiedzieć, że dzieci z nich pochodzące te rzeczy dostają darmo. Płacą za nie inni rodzice. Dlatego taka pomoc w formie wyprawki dla zerówkowiczów z biednych środowisk na pewno by się przydała.

Niestety, z roku na rok przybywa dzieci, których rodzice są klientami pomocy społecznej. W tym roku na 60 sześciolatków jedna czwarta, czyli ok. 15, kwalifikowałaby się do otrzymania takiej wyprawki. Za rok pewnie będzie ich więcej, nieważ wiele rodzin przejadło już odprawy otrzymane kilka lat temu przy grupowych zwolnieniach górników.

ELEONORA NAJDZIOŃEK, kierownik Publicznego Przedszkola nr 2 w Radlinie (woj. śląskie):

— W wyprawce dla sześciolatka, oprócz podręczników, kosztowną pozycją są na pewno artykuły papiernicze, których jest bardzo rozległa gama. Takie przybory jak farby, nożyczki, flamastry nie są tanie, a dzieci dużo tego zużywają. W wyprawce mogłoby się jeszcze znaleźć obuwie oraz kostium gimnastyczny. Niektóre dzieci przychodzą do przedszkola w zdartych butach i nie mają drugich na zmianę. Często też na gimnastyce ćwiczą w znoszonych koszulkach i majteczkach, ale oczywiście nie wymagamy od rodziców, aby kupowali coraz to nowe kostiumy. W moim przedszkolu są dzieci, których rodziców prawdopodobnie nie będzie stać na „wyprawienie” swojego sześciolatka. Ile ich jednak będzie, okaże się dopiero po wiosennej rekrutacji.

ANNA CIESIELSKA, kierownik Gminnego Zespołu Oświaty w Urzędzie Gminy w Bobrownikach (woj. kujawsko-pomorskie):

— Program pomocy najuboższym dzieciom idącym od września do zerówek jest bardzo potrzebny. Z tym że powinien ruszyć dużo wcześniej niż ubiegłoroczna akcja „Wyprawka dla siedmiolatka”. Środki na jej przeprowadzenie dotarły do gmin dopiero w sierpniu, więc część rodziców, do których akcja była skierowana, kupiła już podręczniki i przybory szkolne, pewnie się zapożyczając. Myślę więc, że program pomocy dla zerówkowiczów należałoby przygotować na tyle wcześnie, aby już w maju, czerwcu można było go realizować. W naszej gminie bardzo wiele rodzin kwalifikuje się do skorzystania z niego, gdyż mamy bardzo duże bezrobocie i ośrodki pomocy społecznej są oblegane.

DANUTA MOSYCZ, kierownik Gminnego Zespołu Oświaty w Urzędzie Miasta i Gminy w Jasieniu (woj. lubuskie):

— W ubiegłym roku na wyprawki dla siedmiolatków część pieniędzy dostaliśmy z ministerstwa edukacji, część z opieki społecznej. Jeśli w tym też tak będzie, to oczywiście włączymy się do programu pomocy dla dzieci sześciolatków. Przewidujemy, że dużo rodzin zgłosiłoby się po tę formę pomocy. Świadczy o tym chociażby ogromna liczba dzieci korzystających z bezpłatnego dożywiania. W gminie mamy bardzo duże bezrobocie. Jeśli program rzeczywiście ruszy, to powinien być realizowany nie później, niż z końcem roku szkolnego. Czekanie z tym do sierpnia to, jak wynika z naszych ubiegłorocznych obserwacji, duży stres dla rodziców i dzieci — wrzesień za pasem, a oni nie wiedzieli, czy z pełnym tornistrem pójść do szkoły.

EM

Plon trzydziestoletniej działalności Komisji Historycznej Okręgu Mazowieckiego ZNP to kilkanaście pozycji książkowych, których wartości nie sposób przecenić.

A NAM SIĘ CHCIAŁO...

Dziś już nikt nie pamięta, że w 1970 roku Zarząd Główny ZNP, działając w porozumieniu z ówczesnym Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), zalecił ogniowemu związkowemu podejmowanie na swoim terenie opracowania tematów: „Tajna i jawna oświata jako forma walki z okupantem” oraz „Walka i martyrologia nauczycieli polskich w latach 1939–1945”. Związkowcy skwapliwie podchwycili ten pomysł i zareagowali powołaniem przy oddziałach i okręgach komisji historycznych. Jedną z nich powstała w 1972 roku w Warszawie przy Zarządzie Okręgu Stołecznego ZNP. I pracuje do dziś, choć nazwa okręgu i zasięg jego działania zmieniły się w tym czasie kilkakrotnie.

— Włączyłem się do pracy dopiero w 1984 roku i zdażyłem jeszcze wziąć udział w przygotowaniu pierwszego wydawnictwa, jakim była powielaczowa broszura pt. „Martyrologia nauczycieli Warszawy” — mówi **Henryk Radliński**, przewodniczący komisji w latach 1989–2002. — Ukazała się w 1986 roku i zawierała 458 nazwisk osób, które zginęły w latach 1939–1945 w różnych oko-

licznościach. Zebrane materiały były wielokrotnie przez komisję okręgową weryfikowane, porządkowane i uzupełniane. Dziś już wiadomo, że powinno w niej znaleźć swoje miejsce o wiele więcej nazwisk — niektóre z nich są znane, inne zniknęły z ludzkiej pamięci wraz z eksterminacją warszawskiego getta. Symbolem tej bezimiennej grupy nauczycieli i wychowawców pozostaje postać Janusza Korczaka.

Jego nazwisko jako jedno z pierwszych trafiło na karty przygotowanego przez Okręgową Komisję Historyczną „Słownika biograficznego zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i województwie stołecznym warszawskim od 1916 roku”. Cztery okazałych rozmiarów zeszyty Słownika zawierające około 800 biogramów ukazały się w latach 1995–2000. Można by postawić pytanie, czemu mają one służyć, zwłaszcza że powstawały kosztem ogromnego, bezinteresownego wysiłku kilkudziesięciu osób, często także spoza komisji historycznych?

— To była już nasza, a nie odgórna inicjatywa — wspomina Henryk Radliński. — Nikt nam jej nawet nie zasugerował. Chcieliśmy ocalić od zapomnienia ludzi

oświaty, których działania wykraczały daleko poza ramy etatowych obowiązków. To oni budowali szkoły, organizowali straż pożarną, walczyli z analfabetyzmem, słowem służyli środowisku, w którym pracowali. Nie braliśmy pod uwagę stanowisk czy poglądów politycznych, a konkretne, wymierne działania zapamiętane

przez współpracowników, wychowanków i ich rodziców. W czterech kolejnych zeszytach przepisanych w 90 proc. na maszynie przez **Zofię Burlikowską**, sąsiadującą więc ze sobą na równych prawach nazwiska wybitnych nauczycieli, profesorów, księży prefektów i kilku woźnych szkolnych.

Słownik okazał się bardzo przydatny przy opracowywaniu drugiego wydania książeczki „Tajne nauczanie w Warszawie w latach 1939–1944”. Pierwsze, które ukazało się w 1995 roku, zostało uzupełnione o ponad 800 nazwisk. Zgłaszali je sami zainteresowani lub ich rodziny, odnaleziono też materiały archiwalne. Ponad 200 nazwisk trafiło na kar-

Przewodniczący Okręgowej Komisji Historycznej ZNP w Warszawie

Franciszek Domański
1972–1981
Eugeniusz Religa
1981–1989
Henryk Radliński
1989–2002
Stefania Kazała od 2002

ty TON-owskiej dokumentacji dzięki zbieranym do Słownika biogramom. Opracowaniem obydwu wydań zajmowała się **Maria Śliwińska**, członek Okręgowej Komisji Historycznej. W poszukiwaniu sponsorów nieoceniony okazał się **Jan Karpiński**, który jak nikt potrafił przekonać dla sprawy instytucje związane z oświatą. Jednak wszelkie prace przygotowawcze, łącznie z korektą, wykonywali członkowie komisji okręgowej oraz ich koledzy z oddziałów. Dzięki nim do znanych bibliotek w kraju, m.in. Ossolineum, Narodowej i kilku placówek uniwersyteckich, a także do szkół, w których niegdyś pracowali TON-owcy, trafiły pozycje nie tylko odnotowujące zapomniane już niekiedy nazwiska, ale stanowiące przyczynek do historii warszawskiej oświaty.

— Może młodym nasza działalność wydaje się dziwna — zauważa Henryk Radliński. — Zbiegani nie zwracają uwagi na tradycję i nie mają ochoty ani czasu na poszukiwanie w archiwach dzieła poprzedników. Ale nam się chciało ocalić je dla ludzkiej pamięci.

Poza opracowaniem wspomnianych już pozycji w 1989 roku Okręgowa Komisja Historyczna wydała monografię Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP, obejmującą lata 1945–1985. Druga, uzupełniona do końca 1999 roku edycja, poszerzona o monografie warszawskich oddziałów dzielnicowych oraz oddziału ZNP w Otwocku, nosi datę 2000 roku. Wtedy to w miejsce dotychczasowego Okręgu Stołecznego, rozpoczął działalność Mazowiecki Okręg ZNP, bezpośredni spadkobierca warszawskich, związkowych tradycji, także Komisji Historycznej, która pracuje nadal.

MARIA AULICH

Wydawnictwa przygotowane przez Okręgową Komisję Historyczną ZNP w Warszawie

- 1) „Martyrologia nauczycieli Warszawy” Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie, Warszawa, wrzesień 1986 r.;
- 2) „Związek Nauczycielstwa Polskiego” Zarząd Okręgu Stołecznego — wstępne opracowanie monografii”, Warszawa, grudzień 1989 r.;
- 3) „Nauczyciele tajnego nauczania w Warszawie w latach 1939–1944...”, opracowanie Maria Śliwińska; wydanie I — WSiP Warszawa 1995 r.;
- 4) „Słownik biograficzny zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i województwie stołecznym warszawskim od 1916 r.” — Zarząd Okręgu Stołecznego ZNP Okręgowa Komisja Historyczna w Warszawie i Stowarzyszenie Oświatowców Polskich; zeszyt I — 1995; zeszyt II — 1997; zeszyt III — 1999. Zeszyt IV wydała w roku 2000 Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych w Warszawie.
- 5) „Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w warszawskim systemie oświaty” część I — „Działalność Zarządu Okręgu” — opracował Henryk Radliński — Zarząd Okręgu Stołecznego Okręgowa Komisja Historyczna; Warszawa 2000 r. część II — „Monografie i zarysy historyczne działalności oddziałów ZNP w Warszawie i Oddziału ZNP w Otwocku” — praca zbiorowa, wydawca j.w. Warszawa 2001 r.

Pracownicy niepedagogiczni płockich szkół na przewodniczącą swojej sekcji związkowej wybrali nauczycielkę.

DMUCHAĆ NA ZIMNE

Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi przy płockim Oddziale ZNP od niedawna przekształciła się w Sekcję Administracyjno-Prawną, czyniąc wyłom nie tylko w przyjętym nazewnictwie.

— Ta zmiana nazwy daje sekcji szersze pole manewru — twierdzi nowa przewodnicząca, **Maria Saweczko**, nauczycielka w Specjalnej Szkole Zawodowej w Płocku. — Nadal będziemy reprezentować interesy tej grupy na forum związkowym i samorządowym. Ale równocześnie chcemy służyć kolegom pomocą prawną.

Od nowego roku przy Oddziale będzie czynny — na razie w każdej drugiej środę miesiąca — punkt konsultacyjny. Na interesantów będą czekać specjaliści z sekcji, mający rozeznanie w przepisach prawa. Udało się też zwerbować fachowca — **Mariolę Nowacką**, pedagoga z wykształceniem prawniczym.

W płockiej oświacie pracuje 3 tys. osób, z czego jedna trzecia to pracownicy administracji i obsługi. Ale tylko ponad stu z nich należy do ZNP.

Część nie widzi potrzeby wstępowania do jakiegokolwiek związku zawodowego. Innym szkoda pieniędzy na składkę, bo w mizernym budżecie domowym każdy grosz się liczy. Są i tacy, którzy wiedzą, że jeśli Związek rozmawia z samorzą-

dem, to w imieniu wszystkich pracowników, a nie tylko swoich członków.

Marian Choczyński, prezes tujejszego Oddziału ZNP, przewodniczący miejskiej komisji oświaty w poprzedniej Radzie Miasta, przypomina, że w ubiegłej kadencji zostały ujednolicone zasady wynagradzania pracowników administracji i obsługi, tak w oświacie, jak i innych podległych miastu jednostkach. Od 1 stycznia 2001 r. najniższa pensja zasadnicza wynosi 630 zł, a wartość 1 punktu — 4 zł. Jednak taką decyzję Rada Miasta podjęła dopiero po długich negocjacjach ze związkowcami, bo kiedy w styczniu 1999 r. pracownicy oświaty stali się pracownikami samorządowymi, ich sytuacja placowa była dużo gorsza od pozostałych.

— Na ujednoliceniu stawek nasi pracownicy zyskali średnio 200 zł — mówi **Maria Kosińska**, sekretarz szkoły, która z ramienia ZNP uczestniczyła w negocjacjach placowych z samorządem. I podaje przykłady. Jeśli poprzednio najniższa średnia pensja brutto dla obsługi wynosiła 700–800 zł, to obecnie 980–1200 zł. Np. w Gimnazjum nr 5, gdzie pracuje, starsza woźna dostaje 736 zł brutto zasadniczej pensji, czyli więcej niż minimalna

placa w kraju, która już z dodatkami wynosi obecnie 760 zł.

Plące w administracji są wyższe. Pani Maria po 36 latach pracy otrzymuje 1354 zł płacy zasadniczej, a starszy referent z 15-letnim stażem — 1274 zł. Kierownik administracyjno-gospodarczy z krótkim stażem ma 1291 zł. Wszystko oczywiście brutto.

— Można dyskutować, czy to dużo, czy mało — kontynuuje Maria Kosińska. — Wszyscy chcielibyśmy więcej zarabiać. Również nauczyciele. A młody, po studiach nie dostanie więcej niż 1049 zł brutto.

Bo nie da się ukryć, że choć pensje nieco wzrosły, to nadal najtrudniej żyje się pracownikom obsługi.

Alfreda Telman sprząta w Szkole Podstawowej nr 6 w Płocku lat kilkanaście, ale w sumie pracuje już ponad dwadzieścia. Nie narzeka na warunki pracy, tylko na mizerną placę.

— Na rękę biorę 700 zł — mówi. — Po zapłaceniu czynszu i innych świadczeń nie zostaje prawie nic. Mąż pracuje dorywczo. Dla nas i czwórki dzieci często musi starczyć moja pensja. Ratuję się pożyczkami. Spłacam trzy — łącznie 340 zł miesięcznie. A kiedy brakuje mi na raty — nie placę czynszu.

Ewa Szczepna, woźna z Przedszkola nr 9 również żyje od pożyczki do pożyczki. — Mogę sobie

pozwolić na spłatę tylko jednej raty miesięcznie — twierdzi. Sama wychowuje córkę. Czasem pomaga brat. Po 20 latach pracy na rękę dostaje ponad 700 zł. W tym roku podreperowała swój budżet 500-złotową nagrodą na Dzień Edukacji. Poprzednią dostała trzy lata temu.

Dużą pomocą dla najniższej uposażonych pracowników są świadczenia z zakładowego funduszu socjalnego.

— Nie słyszałam, aby nienauczyciele byli dyskryminowani przy jego podziale — mówi przewodnicząca sekcji. Np. w tym roku w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym wszyscy dostali po 380 zł w bonach i 400 zł w gotówce, a w Gimnazjum nr 5 łącznie ponad 700 zł, byli i tacy, którzy otrzymali ponad 1000 zł. Oprócz tego wszyscy mogą skorzystać z funduszu mieszkaniowego i bezwrotnych zapomóg. I najczęściej to właśnie obsługa o nie prosi — podsumowuje.

Członkowie ZNP mają otwartą jeszcze jedną furtkę materialnej pomocy. Mogą ubiegać się o zapomogę losową z funduszy związkowych w wysokości od 100 do 500 zł.

— Średnio w ciągu roku przeznaczamy na ten cel 7–8 tys. zł — mówi wiceprezeska Oddziału **Alicja Mikołajczuk**. — Jednak w tym roku ze względu na wyją-

kowo dużą liczbę podań, a nikogo nie chcieliśmy odprawić z kwitkiem, przekroczyliśmy limit o połowę, wypłacając ponad 13 tys. zł.

Ludzie proszą m.in. o częściowe zrekompensowanie kosztów operacji, leczenia przewlekłych chorób, w tym białaczki, stwardnienia rozsianego, stanów po zawałach i wylewach. Zwracają się o dofinansowanie kupna wózka inwalidzkiego. O wsparcie przy spłacie zaległości czynszowych i wtedy, gdy ich mieszkania zostały okradzione.

— Wystąpiliśmy do władz miasta o zagwarantowanie w budżecie 2003 r. środków na wzrost płac pracowników administracyjno-obsługowych placówek oświatowych — twierdzi przewodnicząca Sekcji.

A jakie ma plany na najbliższe tygodnie?

— Nowy sztyt zobowiązuje nie tylko do udzielania porad prawnych, ale także prawnej edukacji związkowców — mówi przewodnicząca. — W styczniu opracujemy krótką informację o zmianach, jakie nastąpiły w Kodeksie pracy i prześlemy ją prezesom ognisk. Zaplanowaliśmy też cykl szkoleń dla członków sekcji i innych zainteresowanych osób. Na pierwsze zamierzamy zaprosić przedstawiciela Państwowej Inspekcji Pracy i związkowego radcę prawnego. Chcielibyśmy nie tylko przypomnieć o prawach i obowiązkach pracowników, ale również zachęcić kolegów do powoływania w swoich szkołach społecznych inspektorów pracy. Bo tam, gdzie ich nie ma, a w Płocku są takie placówki, częściej występują różnego rodzaju nieprawidłowości.

IZA KUJAWSKA

W ferworze unijnych dyskusji, przy okazji negocjacji zjednoczeniowych, dużo mówi się o wskaźnikach wzrostu, budżetach, promuje się badania z dziedziny nauk z przedrostkiem bio, info, techno. Zapomina się natomiast o tradycji, kulturze, edukacji. Szczególna rola przypadnie więc polonistyce dbającej o narodowy język i historię, skoro państwo jest mało skutecznym mecenasem nauk humanistycznych i społecznych.

Słusznie więc profesor Jerzy Brzeziński z Instytutu Psychologii UAM w Poznaniu podkreśla, że „Akcelerator nowej generacji może być zbudowany w innym bogatym kraju UE, wielki teleskop będzie nam udostępniony i tak w ramach międzynarodowej współpracy uczonych astronomów i astrofizyków. Ale nikt za nas nie zadba o edukację naszych dzieci. Nikt za nas nie będzie prowadził badań nad językiem polskim. Nikt od nas lepiej nie zbada naszej historii. To musimy zrobić sami”.

Tymczasem już nawet sprawa języka, w jakim powinny być redagowane prace naukowe ze wszystkich dziedzin, budzi spore kontrowersje. Przedstawiciele nauk ścisłych i przyrodniczych są przekonani, że pisane powinny być po angielsku. W przeciwnym razie europejscy koledzy naukowe teksty traktować będą jako przejaw folkloru i zaścianowości.

wyników naszych badań w czterech językach: polskim, angielskim, niemieckim i francuskim” — pisze profesor Elżbieta Sarnowska-Temierusz w „Nowych wyznaniach dla nauk humanistycznych”.

Efektom projektu będzie zaznajomienie współczesnych Europejczyków z naszą narodową tradycją i najwybitniejszymi osiągnięciami nauki polskiej. Bezpośrednim zaś osiągnięciem otwarcie proeuropejskich interdyscyplinarnych ścieżek edukacyjnych, opartych na programach i materiałach przygotowanych w trakcie badań.

Reforma polonistyki

Z założeniami opisanego programu koresponduje wizja reformy krajowej polonistyki profesora Ryszarda Nycza. Opiera się ona na następujących założeniach:

- Na gruncie edukacyjno-dydaktycznym model nauczania literatury polskiej ma

kan ds. studenckich i dydaktyki Wydziału Polonistyki — stać się ma komparatystyka interdyscyplinarna, budowana na gruncie rzetelnej filologii. Nadal w centrum zainteresowania pozostanie literatura i język, ale ukazywane w aspekcie polskiego i europejskiego dziedzictwa kulturowego. Program specjalności *literatura polska i język polski w cywilizacji europejskiej* realizowany będzie z udziałem wybitnych znawców dzieł filozofii, historii sztuki, muzykologii oraz w ścisłej współpracy z Ośrodkiem Badań nad Tradycją Antyczną. Równolegle, w Instytucie Kultury Polskiej, rozwijają się studia na kierunku wiedza o kulturze (kulturoznawstwo). O ich wysokiej jakości świadczą dotacje, kilkakrotnie przyznawane Instytutowi Kultury przez Komisję Europejską, m.in. w ramach programu „Leonardo da Vinci” na realizację projektu kształcenia animatorów kultury.

Każdy student polonistyki musi także wypracować specjalizację zawodową, a obecnie ma do wyboru cztery: animację kultury, filologię dla mediów, edytorsko-redaktorską i nauczycielską. Ta ostatnia jest szczególnie ważna, gdyż od pewnego czasu obserwujemy podniesienie prestiżu zawodu nauczyciela.

— Sporo jeżdżę po miejscowościach odległych od centrum i widzę, ile tam znaczą 1200 czy 1600 zł oraz jakie znaczenie mają wszelkie profity płynące z etatu. Za parę lat w szkole będą się liczyć tylko nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami — mówi dr Tomasz Wroczyński, adiunkt z Wydziału Polonistyki, który dos-

odpowiadać obecnym oczekiwaniom studentów, aktualnym potrzebom rynku pracy, zadaniom stawianym przed nauczycielami przez reformę edukacyjną oraz kompetencyjnym wymaganiom, wpływającym ze współczesnego rozwoju cywilizacyjno-kulturowego.

- Na gruncie badawczo-teoretycznym model prezentacji literatury narodowej zostanie poszerzony o kontekst porównawczy i antropologiczno-kulturowy. Rozwinie się więc komparatystyka i badania kulturowe.

- Na gruncie instytucjonalno-dyscyplinowym polonistyka stanie się narzędziem zdobywania wiedzy o kulturze polskiej w jej lokalnych i uniwersalnych aspektach, o kulturze i różnicowaniach kulturowych w ogóle. Będzie uczyć o Polsce i polskości: mentalności, narodowych wartościach, tradycjach.

Polonistyka musi więc uczestniczyć zarówno w kulturze europejskiej, jak i narodowej. Dobrze byłoby zbudować pojęcia literackie tak, by zawierały określone zjawiska i procesy z zakresu kultury, historii, polityki, ideologii, uwarunkowanych nie tylko lokalnie, ale i powszechnie znanych. Zobiektywizowałoby to naszą literaturę i uczyniłoby zrozumiałą na zewnątrz. „Program zachowawczy, ochrony wyjątkowości dzieł narodowej literatury i jej ducha prowadzić musi dzisiaj do wyłączenia jej udziału z europejskiego dziedzictwa, ale i do marginalizacji pozycji wśród innych dyscyplin krajowej humanistyki. Program zreformowanej porównawczo i kulturowo wiedzy o polskiej literaturze nie tylko daje szansę podniesienia jej statusu, ale też pozwala odkryć jej atrakcyjność” — pisze Ryszard Nycz w artykule „Polonistyka na rozdrożu”.

Zmiany na polonistycie warszawskiej

Nowym oczekiwaniom już od trzech lat wychodzi naprzeciw polonistyka warszawska. Aby znieść bariery formalne, dać studentowi możliwość swobodnego wyboru zajęć, indywidualizuje program studiów.

Na kierunku filologia polska są trzy specjalności: podstawowa, czyli *filologia polska*, *logopedia* oraz (od tego roku) *literatura polska i język polski w cywilizacji europejskiej*. Podstawą tej ostatniej — podkreśla dr Paweł Stępień, prodzie-

kanale rozumie potrzeby rynku i stara się unowocześnić specjalizację nauczycielską. Chce, aby była ona dobra merytorycznie i atrakcyjna w perspektywie zawodowej. — Zbliża się niż demograficzny. Uczelnie już zaczynają walczyć o studentów. Musimy kształcić ich tak, aby rozumieli potrzeby współczesnej szkoły — podkreśla.

Etap kształcenia psychologiczno-pedagogicznego na tej specjalizacji ma na celu zdobycie umiejętności w zakresie dobrego kontaktu interpersonalnego, bycia w grupie, oddziaływania na drugiego człowieka. Wprowadzony został nawet przedmiot komunikacja pozawerbalna. Z kolei na etapie kształcenia metodycznego zwraca się uwagę na praktyczne umiejętności nauczyciela polonisty.

— Chcemy, aby ćwiczenia odbywały się w tych samych dobrych szkołach, aby lekcje prowadzili ci sami doświadczeni nauczyciele. To ułatwi nam hospitację, a studentom prowadzenie lekcji — mówi dr Wroczyński.

Specjalizacja nauczycielska wraca do jednolitego pięcioletniego systemu studiów magisterskich: nie będzie już obowiązkowego podziału na etap studiów licencjackich, których ukończenie uprawniało do pracy w szkole podstawowej, oraz na etap studiów magisterskich, po których absolwenci mogą pracować w gimnazjum i liceum. Odtąd student będzie miał prawo, ale nie obowiązek, ubiegać się o licencjat.

„Izolacja, zamykanie się w rodzimym zaścianiu do niczego dobrego nie prowadzi. Mała ojczyzna musi otwierać się na wielką światową ojczyznę. (...) Dziś można istnieć w świecie wyłącznie poprzez innych. Jeśli będziemy poznawać i szanować wartości innych kultur, respektowana będzie także nasza swoistość. Taki świat jest dla wszystkich” — wielokrotnie podkreślał pisarz Ryszard Kapuściński. W wypowiedziach polskich humanistów ta sprawa jest najważniejsza. Nie można jednak odcinać się od korzeni. Przecież podstawowym zadaniem humanistyki jest ochrona kulturowej przeszłości, przechowywanie i przekazywanie tradycji. Nie powinien więc dziwić tytuł jednej z ostatnich książek Marii Janion „Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi”.

BEATA IGIELSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



CARITAS I EBOLA

Z wyrazami obcymi mamy rozliczne kłopoty poprawnościowe. Mogą one dotyczyć pisowni (spolszczona czy obca, oryginalna? która wersja pisowni obcej, bo istnieją np. różnice między zapisem w Anglii i Ameryce?), wymowy, w tym akcentu, odmiany (odmieniać czy nie odmieniać? jak odmieniać?), składni (jakie schematy syntaktyczne?), znaczenia, rodzaju gramatycznego. Na te i podobne tematy pisałem na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wielokrotnie. W tym odcinku poradnika językowego przedstawię kilka trudności tego typu, związanych zwłaszcza z rodzajem gramatycznym tytułowych rzeczowników.

Kłopoty z określeniem rodzaju gramatycznego rzeczownika są często przyczyną wahań z zakresu składni. Jak np. powiedzieć: *Caritas wzbogacił się czy Caritas wzbogaciła się?* W mowie i piśmie spotyka się obie wersje. Zgodnie ze wskazówkami podawanymi w słownikach¹ wyraz *Caritas* się odmienia: *tego Caritasu, o tym Caritasie*, czyli tak jak rzeczowniki rodzaju męskiego o tym samym zakończeniu. Należałoby więc użyć konstrukcji: *Caritas się wzbogacił*. Omawiana nazwa w oficjalnej wersji występuje obecnie w rozszerzonej postaci: *Caritas Polska*; oznacza instytucję Kościoła katolickiego prowadzącą w Polsce działalność charytatywną. W kręgach kościelnych przyjęła się deklinacja żeńska: *(do) Caritas Polskiej, (w) Caritas Polskiej* — pierwszy człon pozostawia się w mianowniku (jest on nieodmienny), drugi zaś odmienia się tak jak przymiotnik rodzaju żeńskiego.

Wyraz *caritas* ('szacunek, miłość', dziś — synonim 'miłosierdzia') w języku łacińskim jest rodzaju żeńskiego, do czego nawiązano przy odmianie konstrukcji *Caritas Polska*. Powinniśmy zatem powiedzieć:

Caritas Polska zorganizowała spotkanie, ale: Wpłacił pieniądze na konto Caritasu.

Biorąc pod uwagę coraz powszechniejszy w kręgach kościelnych zwyczaj stosowania tu formy żeńskiej, wydaje się, że połączenie *na konto Caritas* (z nazwą — bez członu *Polska* — w postaci mianownikowej) też należałoby zaakceptować. Podobnie — analizowane wcześniej zdanie: *Caritas się wzbogaciła*.

Kilka lat temu dziennikarze toczyli spór dotyczący wyrazu *ebola*. Jedni chcieli użyć sformułowania: *To nie była ebola* (rodzaj żeński zgodnie z końcówką rzeczownika), drudzy — *To nie był ebola* (rodzaj męski, tak jakby chodziło o połączenie *wirus ebola*). Nazwa wspomnianego wirusa wywołującego epidemiczną chorobę jest stosunkowo „młoda”. Wykryto go w 1995 roku w Zairze (obecnie: Demokratyczna Republika Konga), w Afryce. Jak podaje *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (pod redakcją H. Zgółkowej), wyraz pochodzi od nazwy własnej *Ebola* (rzeka w Zairze). W słowniku tym znajdziemy także wskazówkę dotyczącą akcentu — poleca się przycisk na 3. sylabie od końca: „*ebola*”. Jednak w ostatnich latach upowszechniła się już wymowa z akcentem na przedostatniej sylabie („*ebola*”). Sądząc, że należałoby ją także zaakceptować.

Słowa tego nie używa się w liczbie mnogiej. W liczbie pojedynczej dodajemy takie końcówki jak przy odmianie rzeczownika *etola*:

D. eboli, C. eboli, B. ebolę, N. ebolą, Ms. eboli.

Według autorów wspomnianego wyżej słownika omawiany wyraz można też pozostawić w mianowniku (czyli potraktować go jako nieodmienny). Konstrukcje typu *lekarstwo na ebola* wydają się jednak dość sztuczne, nie znam też odpowiednich potwierdzeń tekstowych. Polecam zatem raczej: *lekarstwo na ebolę*.

Ebola to rzeczownik rodzaju żeńskiego (*ta ebola*), poprawne jest więc zdanie:

To nie była ebola (nie zaś: *to nie był ebola*).

Odszukanie analizowanego rzeczownika w encyklopediach czy słownikach — innych niż cytowane źródło — jest niełatwe, stąd zapewne liczne wahania. Można oczywiście zastosować również konstrukcję opisową: *To nie był wirus ebola*. Forma czasownika jest wówczas dopasowana do rodzaju gramatycznego rzeczownika *wirus*, po nim zaś znajduje się przydawka rzeczownikowa *ebola* w mianowniku. To tak, jakby powiedzieć: *To nie było kino „Wars”, to było kino „Ochota”*. W prasie pojawiają się zarówno formy błędne, np. *Ebola nie dotknął sił międzynarodowych* („Metropol”), jak i poprawne, np. *strach przed ebolą; ofiara wirusa ebola* („Rzeczpospolita”). Można tu użyć także konstrukcji: *strach przed wirusem ebola* (analogiczne do: *kolejka przed „Warsem”* albo *kolejka przed kinem „Wars”*); *ofiara eboli* (por. *repertuar kina „Wars”* albo *repertuar „Warsu”*).

¹ Wykorzystuję tutaj m.in. M. Dolackiej *Biuletyn językowy* nr 17/85 *Co warto wiedzieć o odmianie rzeczowników?* Ośrodek Szkolenia-Akademia Telewizyjna TVP SA, Warszawa, maj 2002, konsultacja naukowa J. Podracki (wydawnictwo wewnętrzne).

² Por. np. *Nowy słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1999, *Ortograficzny słownik języka polskiego*, red. A. Markowski, Warszawa 2000, *Słownik ortograficzny języka polskiego* T. Karpowicza, Warszawa 2001; *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podracki, Warszawa 2001.

GDY SAMI NIE ZADBAMY

Podobne rozterki ma profesor Jadwiga Linde-Usiekniewicz z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. — Oczywiście, mamy dylematy: pisząc pracę po polsku ograniczamy liczbę jej czytelników zagranicznych. Z kolei pisząc po angielsku ograniczamy liczbę czytelników krajowych. Środowisko nauczycielskie sięgnie przede wszystkim po polskojęzyczne opracowania.

Na szczęście na polonistycie prace zaliczeniowe i magisterskie pisze się nadal głównie po polsku, na pracę anglojęzyczną musi być zgoda wydziału. Dobrze więc się stało, że profesor Małgorzata Czermińska, przewodnicząca Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej, w jego imieniu podpisała stanowisko w sprawie aktualnej sytuacji naszej humanistyki: „Sądzymy, że humanistyka i badania nad literaturą i kulturą narodową muszą znaleźć się na liście priorytetów finansowych państwa w dziedzinie nauki. W przeciwnym razie nie wejdziemy do Europy jako równoprawny partner, lecz zostaniemy z góry upodrzednieni jako kraj zacofany nie tylko ekonomicznie, ale i kulturowo. Jeśli sami nie zadamy o naszą kulturę, nikt nie zrobi tego za nas”.

Proeuropejski program

Co przeciętny Europejczyk wie o polskich tradycjach, muzyce, sztuce, literaturze, teatrze, filmie, historii? Prawie nic. Dlatego w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk powstała idea nowego programu badawczo-edukacyjnego. W zamierzeniu pomysłodawców powinien on być realizowany z kilkoma ośrodkami uniwersyteckimi oraz jedną placówką naukową PAN. Jego zadanie to reinterpretacja kultury polskiej pod kątem jej miejsca w kulturze europejskiej.

Program dotyczy dziedzictwa kulturowego i obejmuje: język, historię, sztukę, literaturę, filozofię, kulturę materialną, naukę. Równocześnie z badaniami prowadzone będą wykłady, seminaria i konwersatoria (w ramach zajęć dydaktycznych na uczelniach współpracujących oraz na studiach podyplomowych), służące testowaniu poszczególnych etapów prac badawczych. „Celem programu jest przygotowanie syntetycznych opracowań, prezentujących nasze dziedzictwo kulturowe, przeznaczone dla czytelnika zagranicznego. Przewidujemy publikację

Tam, gdzie kiedyś były uczniowskie warsztaty, dziś stoją sklepowe lady. Na miejscu maszyn — skrzynki z różnymi towarami, wśród których kręcą się klienci. Po gigantycznych warsztatach Zespołu Szkół Technicznych w Mielcu pozostały tylko wspomnienia i kilka tokarek.

Podkarpackie miasto Mielec kojarzy się przede wszystkim z samolotami, legendarnymi już motocyklami WSK oraz znanymi na całym świecie akumulatorowymi wózkami Melex. Nie wiele jednak osób wie, że gros podzespołów do tych sztandarowych produktów pochodziło z miejscowych warsztatów Zespołu Szkół Technicznych, będących przyzakładową placówką Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

Do połowy lat 80. ZST wraz z warsztatami mieścił się tuż obok przedsiębiorstwa. W niewielkim budynku uczniowie uczyli się zarówno teorii, jak i nabywali umiejętności praktyczne.

Wraz z rozwojem WSK zaczęło się robić coraz ciasniej. Powstawały nowe hale, a dyrekcja łakomie zerknęła na budynki szkolne. W końcu zapadła decyzja. Wytwórnia przejęła pomieszczenia Zespołu, w zamian budując nowiutką szkołę i warsztaty. W klasach ustawiono nowe sprzęty i nowoczesne pomoce dydaktyczne. Jednak dopiero warsztaty zwały z nóg: 5,5 tysiąca metrów kwadratowych powierzchni, kompletnie wyposażone stanowiska pracy dla każdego ucznia.

— Delegacja z Europy Zachodniej nie wierzyła, że to wszystko tylko do nauki, że nie odbywa się tu normalny proces produkcyjny. Myśleli, że to socjalistyczna pokazówka, a nie standard nauki

Zostają mu tylko budynki do nauki teoretycznej. Rozpoczyna się bój o warsztaty.

Do baraku...

W ich obronie stają: dyrekcja Zespołu, rodzice, ZNP oraz kuratorium. Ślą petycje, protestują, proszą. W końcu ratująca się przed upadkiem WSK wystawia budynki warsztatów na sprzedaż — za 7 mld starych złotych (700 tys. PLN). Szkoła rozpoczyna starania o fundusze. Ostatecznie pieniądze decyduje się wyłożyć

nych ratowaniem warsztatów, tyle że nie do dyrekcji bankruta, lecz mieleckiego Ratusza.

— Aby wykazać, że warsztaty się utrzymają, zrobiliśmy biznesplan. Część budynków miała być przeznaczona do nauki zawodu, pozostały metraż dzierżawiony firmom. Zyski pokryłyby wydatki związane z nauką. Niestety, nie przebiliśmy się — mówi z żalem **Stanisław Buczek**, wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych.

— Przewodniczący Rady Miasta obiecał, że zrobi wszystko, aby uratować część warsztatów. Stało się inaczej. Dziwię się, że nic w tej sprawie nie robił, akurat on powinien o to walczyć — dodaje **Stanisław Karwacki**, prezes mieleckiego ZNP.

Zdzisław Nowakowski, przewodniczący Rady Miasta i dyrektor CKU, zaprzecza, jakoby nie zależało mu na utrzymaniu warsztatów szkolnych.



Kilka maszyn to pamiątka po dawnych warsztatach ZST

pieniądze i zbudować podstawówkę — ucina temat.

Ostatecznie sen o utrzymaniu warsztatów przysnął niczym bańka mydlana. Miasto wyprzedziło bu-

Spółdzielni Wielobranżowej. — Kiedyś na praktyki przyjmowałem jednorazowo po 30 uczniów z ZST. W znakomitej większości byli już przygotowani do zawodu. Nie było więc obaw, że coś zostanie zniszczone. Teraz, niestety, poziom ich edukacji jest znacznie niższy — mówi ze smutkiem.

Nic dziwnego, skoro większość uczniów praktycznie nie ma kontaktu ze sprzętem. Owszem, pracodawcy przyjmują praktykantów ze względu na związane z tym profity (dostają bowiem rekompensatę pensji wypłacanej kształcącemu się jeszcze pracownikowi oraz ulgi podatkowe — w sumie ok. 4—5 tys. zł), jednak nie pozwalają im uczyć się na swoim sprzęcie.

— Te pieniądze można byłoby przeznaczyć na stypendia dla uczniów oraz inwestycje w szkolne parki maszynowe. Byłby z tego większy pożytek — mówi **Stanisław Karwacki**.

Nawet dyrektor CKU przyznaje, że jego placówka nie jest w stanie dostatecznie przygotować ucznia do zawodu. Brak pieniędzy, niewielka powierzchnia warsztatów oraz niedostatki sprzętowe sprawiają, że kontakty młodych ludzi z narzędziami są nikłe. To zaś przekłada się na ich słabe kwalifikacje zawodowe. **Zdzisław Nowakowski** liczy jednak, że w niedługim czasie sytuacja diametralnie się zmieni. CKU złożyło wnioski o pożyczkę z Banku Światowego. Dodatkowe fundusze mają być przeznaczone na poprawę warunków nauki, nowy sprzęt i większą liczbę stanowisk zajęć praktycznych.

Optymizm dyrektora nie podziela prezes mieleckiego Oddziału ZNP.

— Aby rozwiązać problemy szkolnictwa zawodowego, potrzebny jest szerszy plan działania oraz dobra wola MENiS. Tymczasem robi się wszystko, aby zastąpić szkoły techniczne ogólniakami. To co prawda jest tańsze, ale w końcu się na nas zemści. Na Zachodzie przygotowanie dobrze wyszkolonych fachowców jest priorytetem, a u nas? Nie ma nawet dobrych, aktualnych podręczników. Ta destrukcyjna działalność doprowadzi w końcu do tego, że nie będziemy mieli wykwalifikowanych pracowników. Skąd ich będziemy brać? — pyta retorycznie.

MACIEJ KUŁAK

Fot. autor

FACHOWIEC NA PAPIERZE

kuratorium. Niestety, widząc taką determinację, WSK podbija cenę do 17 mld starych złotych (1,7 mln PLN) i sprawa upada. Rozpoczyna się powolna agonia warsztatów.

Proces ich likwidacji trwał 2 lata. Praktyczną naukę uczniowie odbywali w firmach i warsztatach innych szkół. Z wysprzedawanego sprzętu ZST niewielką część wykupiło kuratorium i przekazało nowo tworzonemu na terenie

— Wnioskowałem o zachowanie części warsztatów, które miałyby podlegać CKU. Jednak zwyciężyła ekonomia. Zrobiliśmy badania, z których wynikało, że po upadku WSK nie ma zapotrzebowania na ludzi z kwalifikacjami oferowanymi przez szkołę. Ponadto mieliśmy do wyboru — utrzymanie warsztatów albo budowę nowej podstawówki — mówi **Nowakowski**.

Z taką argumentacją nie zgadza się **Stanisław Karwacki**. W Mielcu jest już podstawówka, a ratowanie warsztatów to moralny obowiązek miasta. Zastłania się więc brakiem potrzeb na rynku pracy to urzędniczy wykręt.

— Po upadku warsztatów był boom na nowe zawody. Naprodukowano mechaników samochodowych, piekarzy, fryzjerów.

dynki prywatnym przedsiębiorstwom. Teraz znajdują się tam sklepy, magazyny i hurtownie.

...i na dno

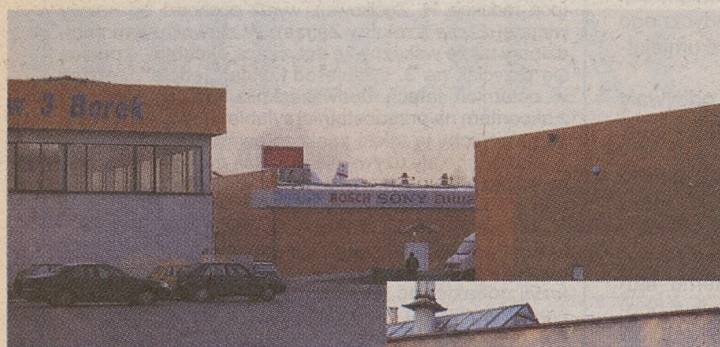
— W Zespole Szkół Technicznych pracuję od 15 lat. Łza się w oku kręci, gdy patrzę na to marnotrawstwo. Szczególnie żal mi uczniów, którzy najbardziej na tym ucierpieli — mówi **Zdzisław Loc**, nauczyciel praktyczny zawodu.

Rozczarowania nie kryje również wicedyrektor **Buczek**. — Z żalem patrzę na te budynki. Niegdyś stały tam nowoczesne maszyny, teraz wyposażenie sklepowe.

Z chwilą zamknięcia warsztatów praktyczne szkolenia przejęło Centrum Kształcenia Ustawicznego. Snuto plany o nowoczesnej placówce kształcącej młodzież w wielu zawodach, elastycznie reagującej na rynek pracy. W 2000 roku wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. Obok subwencji CKU dostało również dotację. Rozpoczęła się nauka, co prawda w niewielkim budynku, jednak coś się w końcu ruszyło. Nie na długo, rok później dotację cofnięto i młodzi ludzie znów zostali skazani na zajęcia praktyczne w drobnych zakładach rzemieślniczych. Niestety, nie pozostaje to bez wpływu na jakość kształcenia.

— Właściciele nie pozwalają uczniom dotykać sprzętu, boją się, że go uszkodzą. Nauczyciel pokazuje więc, jak wygląda urządzenie i jak się je obsługuje. Uczeń zaś wszystko notuje w zeszycie. Jakie jest więc przygotowanie młodego człowieka do zawodu? — pyta **Zdzisław Loc**.

Potwierdza to **Zygmunt Trybulec**, prezes Rzemieślniczej



Historia.

zawodu. Tymczasem nasze warsztaty nie były jeszcze ukończone — wspomina **Marian Bąk**, ówczesny dyrektor Zespołu Szkół Technicznych.

Stan pełnej symbiozy pomiędzy ZST a WSK trwał do roku 1990. Firma unowocześniała park maszynowy warsztatów, te zaś rok po roku spłacały dług w postaci świetnie przygotowanych do pracy fachowców.

Początek przemian ustrojowych w Polsce powoduje olbrzymie kłopoty komunikacyjnego giganta. Rosną długi przedsiębiorstwa, zwalniani są kolejni pracownicy, wprost proporcjonalnie maleje zapotrzebowanie na nowych. W połowie lat 90. Zespół Szkół Technicznych przestaje być placówką przyzakładową.



...i terazniejszość

Mielca Centrum Kształcenia Ustawicznego (CKU).

W tym czasie jeszcze raz, na krótko, odżyły nadzieje na uratowanie choćby części warsztatów. Zadłużone po uszy WSK traciło budynki na rzecz miasta, które rekompensowało sobie w ten sposób brak wpływów z podatku od nieruchomości. Znowu rozpoczęły się wędrówki zainteresowa-

Wszystko bez pomysłu, przygotowania. Gdzie oni teraz są? Zasilają szeregi bezrobotnych — denerwuje się **Karwacki**.

Zdzisław Nowakowski utrzymuje, że nie było wyjścia.

— Miastu nie opłacało się przejąć budynki od WSK za długi i oddać je szkole. Nie zyskalibyśmy na tym ani złotówki. Zdecydowaliśmy więc, że lepiej odzyskać

BLONDYNKA Z FOTOGRAFII

dokończenie ze str. 1

Uchylić rąbka tajemnicy zgadza się tylko jedna nauczycielka, pod warunkiem, że nie ujawnię jej nazwiska. — Sielanka jest tylko pozorna — opowiada. — Nieraz widziałam, jak koleżanki wychodziły zapłakane z gabinetu dyrektorki. Zaliły się później w pokoju, że pretekstem do awantur były na ogół drobniaki. A to któraś na zakończenie roku dostała większy bukiet kwiatów, a to zaproszenia na szkolną imprezę były wydrukowane na papierze w nieodpowiednim kolorze, to znów jakiś element dekoracji wisiał nie w tym miejscu, w jakim życzyłaby sobie dyrektorka. Wszyscy znoszą to pokornie i milczą, ponieważ boją się o pracę.

— W ciągu ostatnich czterech lat odeszło lub zostało zwolnionych kilkunastu pracowników. Nie jestem celem ataków dyrektorki, ale już nie mogę znieść panujących tu stosunków — dodaje.

Pogorszenie atmosfery w szkole nastąpiło 1 września 1998 roku, kiedy w gabinecie dyrektora urzędowanie rozpoczęła Joanna Fedorowicz, beneficjentka konkursu. Pierwsze sygnały, że „i-dzie nowe”, odebrała administracja.

— Dostałam listę osób, którym z okazji Dnia Nauczyciela miały być wypłacone nagrody dyrektora i ze zdziwieniem zobaczyłam, że figuruje na niej także pani Fedorowicz — opowiada Urszula Kaźmierczak, jeszcze wówczas księgowa. — Kwota widniejąca przy jej nazwisku była najwyższa. Zwróciłam uwagę, że tak nie można. Bardzo się zdenerwowała. Po chwili wpadła do pokoju i z furją porwała listę na drobne kawałeczki.

— To była zwykła pomyłka. Nie postawiłabym na szali swego autorytetu za kilkaset złotych — prostuje Joanna Fedorowicz. — Nagrody były za rok, w którym nie pełniłam jeszcze funkcji dyrektora.

Od tej pory w pokoju księgowej była częstym gościem. Wszystkie dokumenty finansowe, zanim wyszły ze szkoły, musiały przejść przez jej ręce. Niektóre były zmieniane. Jak aneksy wydatków, który po korekcie przestał się bilansować. Telefon z urzędu miasta i szybka interwencja księgowej uchroniły szkołę przed naruszeniem dyscypliny budżetowej, która skutkowałaby m.in. brakiem pieniędzy na opłacenie rachunków za prąd.

— Moja gorliwość obróciła się przeciwko mnie, zaczął się koszmar — opowiada Urszula Kaźmierczak. — Każdego dnia słyszałam od dyrektorki, że i tak mnie zwolni. Wpadała i wrzeszczała bez powodu. Zabraniała mi wychodzenia do urzędu skarbowego czy GUS-u. Co mogłam, załatwiałam przez telefon, dokumenty wysyłałam przez sprzątaczkę. Walczyłam o pracę za wszelką cenę, ale na każdym kroku dowiadywałam się, że nic nie umiem, z niczym sobie nie radzę. A jeszcze kilka miesięcy wcześniej dostawałam pochwały i nagrody.

W końcu postanowiła poskarżyć się działającej w szkole „Solidarności”, choć nie była jej członkiem. Przewodniczącą związku była wówczas... pani dyrektor. Nazajutrz dostała wymówienie. Powód — brak zaufania do pracownika i predyspozycji do wykonywanej pracy oraz lekceważenie poleceń służbowych.

— Tylko dlatego, że byłam w trakcie sporządzania bilansu, wycofała wypowiedzenie do odwołania. Jednocześnie zażądała oświadczenia na piśmie, że nie pójdę na zwolnienie lekarskie. Poczulałam się jak śmieć — konstatuje ze smutkiem pani Urszula.

Historia pewnej znajomości

Joanna Fedorowicz twierdzi, że nigdy nawet nie podniosła głosu. — A co do zwolnień, jako szefowa mam prawo doboru takich współpracowników, do których mam zaufanie — tłumaczy.

Straciła je natomiast do bliskiej koleżanki, Mirosławy Furmanowskiej. Twierdzi, że choć prywatnie ją lubi, nie może patrzeć przez palce na zmianę jej stosunku do pracy. — Miała spore braki w diagnozowaniu uczniów — ocenia. — Być może przyjęła na siebie zbyt dużo obowiązków. Była pedagogiem i jednocześnie uczyła przygotowania do życia w rodzinie oraz prowadziła nauczanie indywidualne.

Furmanowska przepracowała w szkole 24 lata. Zaświadczenia o ukończonych kursach, szkoleniach i studiach podyplomowych zajmują pokaźną teczkę. Pokazuje też dokumenty o nagrodach dyrektora. Ostatni nosi datę z grudnia 2000 roku. Miesiąc później wszystko się zmieniło. — Pod koniec semestru w karcie samooceny napisałam, że podjęłam studia doktoranckie — opowiada. — Natychmiast straciłam dodatkowy motywacyjny.

Później było już tylko gorzej. Codziennie przed rozpoczęciem zajęć musiała przedłożyć w sekretariacie szczegółowy harmonogram pracy z rozpisaniem na godziny. Mimo że jak wszyscy prowadziła dziennik zajęć. Przy okazji służbowych wyjść dyrektorka sprawdzała, czy rzeczywiście była tam, gdzie zadeklarowała.

— W szkole nie jadłam ani nie piłam. Bałam się, że jak zrobię sobie herbatę, dla Fedorowicz będzie to dowód na moje nierobstwo — mówi pani Mirosława. — Ciągłe byłam na cenzurowanym.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy schudła ponad dziewięć kilogramów. Zaczęły jej drżeć ręce. Znajomi zaczęli podejrzewać, że jest ciężko chora. Z końcem roku szkolnego 1999/2000 poszła na urlop dla poratowania zdrowia. Miała początki nerwicy.

Klucze niezgody

Nerwicy nabawiła się także Urszula Kaźmierczak. Na myśl, że musi pójść do pracy, dostawała dreszczy i oblewała zimny pot. Kiedy więc na początku 1999 ro-

ku w szkole powstawało ognisko ZNP, postanowiła zapisać się do niego. Nazajutrz po zebraniu została wezwana do sekretariatu. Dyrektor wręczyła jej kolejne już wypowiedzenie umowy o pracę wraz z uzasadnieniem. Identycznym jak w pierwszym.

— Wcześniej wpadła do mego pokoju i powiedziała, że zapisałam się do dziadowskich związków — opowiada księgowa. — Nie dopuściła też do realizacji przelewu składek członkowskich.

Dyrektor Fedorowicz zaprzecza, jakoby kiedykolwiek miała coś przeciwko ZNP. Przyznaje jednak, że przelew zatrzymała. Ale nie ze złośliwości, tylko dlatego, że ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego oficjalnie jeszcze w szkole nie istniało i ukonstytuowało się dopiero w lutym.

Tymczasem Anna Sukmanowska, prezes Zarządu Oddziału ZNP Wrocław-Krzyki, jest innego

nie inwentaryzacji, więc trudno mi było przejąć szkołę. Wyniosła też ze szkoły księgi inwentarzowe, co jest karygodne!

Jednak największą kosią niezgody były klucze, co obie zgodnie potwierdzają. Dyrektorka zarzuca księgowej, że odmówiła oddania kompletu pasującego do szaf z dokumentami. Ta przyznaje, że rzeczywiście nie wykonała polecenia natychmiast, bo wcześniej chciała wszystko zinwentaryzować. — Nie wierzyłam dyrektorze i chciałam się zabezpieczyć przed ewentualnymi nadużyciami z jej strony, które mogła wykorzystać przeciwko mnie — tłumaczy. — Nigdy natomiast nie odmówiłam udostępnienia dokumentów, a inwentaryzację przeprowadziłam jeszcze podczas wakacji. Zaś o tym, że biorę księgi inwentarzowe do uzupełnienia, oficjalnie poinformowałam. Nikt się temu nie sprzeciwił.

Pod koniec lutego, w trakcie trwania prac nad bilansem i ponad dwa miesiące przed upływem terminu wypowiedzenia, do pokoju księgowej bez uprzedzenia wkroczyła komisja składająca się z przedstawicieli urzędu miasta i Fedorowicz. Papierki po papierku, sprzęt po sprzęcie zostały spisane. Na koniec sporządzono protokół. Następnego dnia oznajmiono księgowej, że nie ma wstępu do swojego pokoju. A jeśli

zdałam dokumenty, czego dowodem są zapisy w protokole!

Kiedy mąż pani Kaźmierczak wrócił do domu, zastał bałagan i roztrzęsioną żonę. Wpadła w taką nerwicę, że bała się wyjść z domu. Dziś twierdzi, że rzekomo zaginione dokumenty były wybiegiem, żeby usprawiedliwić niemożność oddania bilansu w terminie. W szkole nie było bowiem nikogo, kto mógłby go dokończyć.

Z protokołu kontroli przeprowadzonej przez przedstawiciela organu prowadzącego w marcu 1999 roku: „Z chwilą otrzymania wypowiedzenia umowy o pracę pani główna księgowa wyniosła ze szkoły dokumenty księgowe — karty kontowe, rejestr wyciągów, książeczkę czekową, księgi rachunkowe, po czym przedłożyła zaświadczenie lekarskie (od lekarza psychiatry) i przestała pojawiać się w szkole (...).”

Sprawa z powództwa Urszuli Kaźmierczak już prawie trzy lata toczy się w Sądzie Pracy we Wrocławiu. Niebawem ma zapadć wyrok.

Sprawiedliwość górą!

Wyrokiem od trzech miesięcy dysponuje Furmanowska. Sąd uznał, że zwolnienie jej z pracy odbyło się z naruszeniem prawa.

W ostatnich dniach sierpnia 2000 r. pani Mirosława dostała ze szkoły pismo, że zanim po urlopie zdrowotnym stawi się do pracy, musi przynieść zaświadczenie o stanie zdrowia. W przychodni okazało się jednak, że bez skierowania ze szkoły niczego nie załatwi. W pierwszy poniedziałek września, jeszcze przed uroczystą inauguracją roku, wybrała się więc do sekretariatu po żądany dokument, a po południu zrobiła wszystkie badania. Zaświadczenie miała odebrać następnego dnia po południu. Nie zdążyła. Nazajutrz dyrektor Fedorowicz wręczyła jej wypowiedzenie umowy o pracę z powodu... nieusprawiedliwionego niestawienia się na badaniach lekarskich.

— Próbowalam wyciągnąć rękę do pani Furmanowskiej, składając jej inne propozycje rozwiązania tego problemu, ale je odrzuciła — wyjaśnia Fedorowicz.

— Rzeczywiście, złożyła mi ofertę — przyznaje nauczycielka. — Po konsultacji z prawnikiem uznałam jednak, że przeniesienie w stan nieczynny w zamian za wycofanie sprawy z sądu nie jest dla mnie korzystne.

Mirosława Furmanowska kończy studia doktoranckie i od półtora roku jest bez pracy. Zasadzonej w październiku kwoty odszkodowania w wysokości nieco ponad 5 tys. zł wraz z odsetkami jeszcze nie otrzymała.

Urszula Badura, dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta we Wrocławiu, o wyroku nic nie słyszała. Podobnie jak o kontroli i protokołach pokontrolnych z 1999 roku. A o zaginionych czekach i dokumentach? Czy wie, ile spraw sądowych wytoczono szkole? Jak ocenia pracę dyrektora, pod którego adresem pada tyle zarzutów?

— Nie muszę udzielać prasie takich informacji — mówi wyraźnie zirytowana Badura. — Gdyby pani Fedorowicz była złym dyrektorem, zostałaaby odwołana.

Kadencja Joanny Fedorowicz kończy się w sierpniu. Przerażeni nauczyciele szepczą po kątach, że szykuje się na następną.

ANNA WOJCIECHOWSKA



zdania. Ognisko ukonstytuowało się już pod koniec stycznia. Jednak składki i tak zależą od deklaracji poszczególnych członków, którzy sami określają, od kiedy będą je płacić. W tym przypadku dyrektor nadużyła więc swoich kompetencji.

— Powodem zwolnienia księgowej nie była jej przynależność związkowa, ale utrata zaufania do niej oraz odmowa wykonania moich poleceń służbowych — uzasadnia Joanna Fedorowicz. — Nie może być tak, żeby pracownik utrudniał odpowiedzialnemu za placówkę pracodawcy dostęp do dokumentów. A tak się właśnie działo. Mimo ponagler, nie wykonała w termi-

chce skorzystać z dokumentów potrzebnych do bilansu, musi o nie poprosić panią dyrektor. Puściły jej nerwy. Poszła do lekarza, który wystawił zwolnienie.

Niespełna trzy tygodnie później do drzwi mieszkania Urszuli Kaźmierczak zapukało dwóch umundurowanych policjantów. Przedstawili zdziwionej kobiecie nakaz rewizji, z którego wynikało, że jest podejrzana o przywłaszczenie dokumentów szkoły.

— Nie wiedziałam, co się dzieje — mówi zdenerwowana była księgowa. — Dobrze, że w domu nie było dzieci. Patrzałam, jak obcy ludzie szperają po domu, zaglądną do szuflad z bielizną. Czulałam się upokorzona. Przecież

Prof. Jerzy Boryczka Zakład Klimatologii Uniwersytetu Warszawskiego:

– Według prognoz Zakładu Klimatologii w bieżącym stuleciu nastąpi naturalne ochłodzenie klimatu. W Polsce temperatura będzie spadała średnio w granicach kilku dziesiętnych stopnia Celsjusza rocznie.

Obecnie temperatura zimą rośnie średnio o 1 stopień Celsjusza. Nie wiadomo, jaką część postępującego ocieplenia zawdzięczamy nadmiarowi dwutlenku węgla w atmosferze, a jaką aktywności słońca. W następnych dziesięcioleciach ponadto na klimat wpływać będzie zmniejszająca się ilość pyłu wulkanicznego w atmosferze i związanych z nim siarczanów.

Tak więc biorąc pod uwagę przyczyny naturalne należy się spodziewać ochłodzenia klimatu. Będzie ono jednak znacznie złagodzone efektem cieplarnianym, wywołanym zanieczyszczeniami środowiska. Jednak w jak dużym stopniu, trudno jeszcze powiedzieć.

Prof. Maciej Sadowski, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Ochrony Środowiska:

– Emisja dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych do atmosfery prowadzi do wzrostu temperatury. Właśnie takie zmiany czekają nas w przyszłości. Strefy klimatyczne będą się przesuwwały na północ, nastąpi też globalne ocieplenie, którego skutki będą różne w poszczególnych rejonach świata. Na Wyspach Salomona, jak można to zaobserwować już teraz, mogą być zabójcze dla ludzi, ale np. w Skandynawii będą pozytywne. Wydłuży się bowiem sezon wegetacji, co wpłynie na wielkość i jakość upraw. W naszym kraju odczuwalne będą gwałtowne zmiany pogodowe. Ciepłe zimy przerywane będą gwałtownymi atakami mrozów. Wystąpić też mogą niedobory wody.

Ocieplenie klimatu zatrzymać może jedynie drastyczne zahamowanie emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Jednak moim zdaniem, w najbliższych dziesięcioleciach nie ma na to najmniejszych szans.

Nadzwyczaj ciepły, bo wiosenny listopad, potem dziesięć dni siarczystego mrozu, kiedy różnice temperatur w Europie sięgały 60°C, teraz znów wiosna... Wieczne lato, czy wieczna zima? – wokół tego dylematu toczy się coraz żywsza dyskusja klimatologów. A my z coraz większym niepokojem wyglądamy przez okno.



Nasi przodkowie w ciągu ostatniego miliona lat zmagali się z epokami lodowcowymi, następującymi jedna po drugiej. Dwadzieścia tysięcy lat temu lodowce grubości ponad 2 km skuały większą część obszarów Ameryki Północnej i Europy, w tym Polskę.

Klimatolodzy udowadniają, że w ostatnich 150 latach średnia temperatura na naszej planecie wzrosła aż o 1°C. Przewidywany jest jej dalszy wzrost o 1,7°C do 5,3°C. Jednym z dowodów na tezę o ocieplaniu globalnym są pomiary temperatury wód Morza Śródziemnego prowadzone w latach 1958-1990. Otóż wzrosła ona o 0,1°C. Zdawać by się mo-



gło, że to niewiele, jednak badacze przypominają, że odwrotny proces – wielkie zlodowacenie sprzed 20 tys. lat – był wynikiem ochłodzenia klimatu o jedynie... 3° C.

Nie ma zgody

Naukowcy nie są natomiast zgodni co do jednego: czy obserwowane dziś anomalie pogodowe są zjawiskiem naturalnym,

czy zostały wywołane przez człowieka. Jedno jest pewne, od czasów wielkiej rewolucji przemysłowej zawartość dwutlenku węgla w powietrzu wzrosła o 30 proc.

Dwutlenek węgla jest tzw. gazem cieplarnianym. Jego nadmiar w atmosferze prowadzi do niebezpiecznego ocieplania planety. Spowodowane jest to tym, że gaz ten podobnie jak metan (jego ilości w powietrzu również wielokrotnie przekraczają dopuszczalne normy) sprawia, że atmosfera staje się bardziej szczelna dla ciepła uciekającego z Ziemi. W rezultacie rośnie ogólnie temperatura.

Dziś, w świecie niebywałego rozwoju techniki i nauki, która zna coraz więcej odpowiedzi na coraz więcej pytań, nieprawdopodobny może się wydawać proces: temperatura globalnie schodzi o 1°C w dół, a do Szwecji jedziemy na sankach (już raz tak było, że na zamrożonym Morzu Bałtyckim stawały ponoć przydrożne karczmy!). Niemniej warto przypomnieć tezę słynnego Homara von Dithfurtha, który twierdził, że ziemiska biosfera to warstwa tak wąska, że da się ją po-

równać do skutków... chuchnięcia na bilardową kulę! W takim marginesie ów jeden stopień to być albo nie być różnych regionów świata.

Nic więc dziwnego, że dziś prognozowanie pogody przypomina stawianie kabały, a od jednego synoptyka więcej wart bywa jeden meteopata! Klimatolodzy angielscy trudności owe objaśniają między innymi tak zwaną dynamiką zmian zacho-

dzących „w pogodzie”. Kilka dni temu podali informację, że miniony 2002 rok był czasem najbardziej dynamicznych zmian pogodowych w ciągu ostatniego stulecia.

Znikające regiony

Co ciekawe, niespodziewane zjawiska przyrodnicze coraz czę-

ściej pojawiają się w regionach, które dotąd uznawane były za nadzwyczaj, jeśli idzie o klimat, stabilne. Przy czym mowa tu nie tylko o Grecji, ale także o Stanach Zjednoczonych. Nie bez powodu zatem my – przeciętni zjadacze chleba – mówimy, że „pogoda wręcz wariuje”. Zamrażające plantacje pomarańczy w Kalifornii to zjawisko tak zaskakujące jak topnienie wielkich połaci wiecznej zmarzliny w niektórych regionach Syberii, o czym od kilku lat informuje rosyjska Akademia Nauk.

POGODA

Gazy cieplarniane w całości przepuszczają promieniowanie słoneczne krótkofalowe, które ogrzewa Ziemię i zatrzymuje część promieniowania długofalowego odbitego od Ziemi, emitując je w kierunku naszej planety, dodatkowo ją ogrzewając. Od ilości gazów cieplarnianych zależy, ile energii z promieniowania długofalowego będzie kierowane ku Ziemi.

Ocieplenie globu jest już faktem. A wraz z nim topnienie lodowców. W ciągu ostatnich dwudziestu lat topniejące lodowce spowodowały przyrost poziomu mórz o około 5 cm, czyli o 25-50 proc. ich przyrostu, odnotowanego od początku XX wieku. Naukowcy Wigley i Raper prognozują, że w najbliższych 30 latach poziom oceanów wzrośnie o dalsze 8 cm. A co to będzie oznaczać? Zatopienie dużych obszarów Bangladeszu i Egiptu. Zniknięcie z powierzchni Ziemi Wysp Marshalla, Kiribati, a w Europie zagrożenie Holandii, która może skurczyć się o kilka procent. By jednak nie mówić o samych biegunach Ziemi, warto dodać, że trzy lata temu zaalarmowano, że roztopiła się już połowa pokrywy lodowców alpejskich.

Ocieplenie globu jest już faktem. A wraz z nim topnienie lodowców. W ciągu ostatnich dwudziestu lat topniejące lodowce spowodowały przyrost poziomu mórz o około 5 cm, czyli o 25-50 proc. ich przyrostu, odnotowanego od początku XX wieku. Naukowcy Wigley i Raper prognozują, że w najbliższych 30 latach poziom oceanów wzrośnie o dalsze 8 cm. A co to będzie oznaczać? Zatopienie dużych obszarów Bangladeszu i Egiptu. Zniknięcie z powierzchni Ziemi Wysp Marshalla, Kiribati, a w Europie zagrożenie Holandii, która może skurczyć się o kilka procent. By jednak nie mówić o samych biegunach Ziemi, warto dodać, że trzy lata temu zaalarmowano, że roztopiła się już połowa pokrywy lodowców alpejskich.

Tak zwany szczyt klimatyczny w Hadze przedstawił dość alarmujące prognozy dla Europy. Opublikowane wówczas tak zwane studium Acacia przewiduje wzrost opadów na północy kontynentu i susze na południu. A więc w naszym regionie – obierania chmur i powódzie, w basenie Morza Śródziemnego i we wschodniej Europie – dający znać o sobie coraz bardziej brak wody, pożary lasów i utrata pól. Geofizycy i meteorolodzy z Uniwersytetu w Kolonii już wtedy stwierdzili, że liczba nawałnic i huraganów wzrośnie prawie dwukrotnie.

To nie wszystko, co nas pewnie czeka. Ocieplenie klimatu spowoduje szerzenie się ciepłolubnych chorób. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ostrzega przed prawdopodobnym zwiększeniem się „obszarów skolonizowanych” przez owady przenoszące choroby tropikalne, na przykład malarię. Bo choć podnosi się poziom wód, jak na ironię, powiększają się jednocześnie obszary, gdzie będzie jej... za mało. A zmniejszanie się zasobów wodnych prowadzi, jak podpowiada WHO, do wzrostu chorób pasożytniczych przenoszonych przez pokarm i zanieczyszczoną wodę.

Już ponad dziesięć lat temu klimatolodzy prognozowali, że rezultatem powyższych globalnych

Czy południowe wybrzeża Anglii i Irlandii będą musiały pożegnać się ze swym umiarkowanym klimatem? Jeśli sprawdzą się obawy klimatologów, to w tym stuleciu średnie temperatury na Wyspach Brytyjskich obniżą się o 1°C, w rezultacie na południu będzie znacznie chłodniej, a na północy Anglii zimno jak na Spitzbergenie.

UCZULENI NA POWIETRZE

Gdy pogoda wariuje, wraz z nią szaleją organizmy ludzi wrażliwych na jej każdy kaprys. A w tak zwanym umiarkowanym klimacie, charakterystycznym dla naszej szerokości geograficznej, warunki pogodowe nie są ustabilizowane.

Z opublikowanych kilka lat temu badań doc. Marii Baranowskiej z Zakładu Bioklimatologii IMiGW wynika, że Polacy nie lubią szczególnie czterech rodzajów aury: przejściowej z wyżu do niżu, wietrznej, parnej oraz deszczo-

wej. Co gorsza, coraz częściej nie mają innego wyboru.

Zmiany pogodowe niewątpliwie najsilniej odczuwają osoby z labilnym ciśnieniem krwi. Działają jak barometr. Kiedy zaczynają wzdychać: boli mnie głowa, chyba spadnie deszcz, faktycznie możemy się tego spodziewać. Nie lżej kaprysy atmosferyczne znoszą chorzy z nadciśnieniem tętniczym krwi. Gdy zmiany w powietrzu nabierają tempa, odczuwają gwałtowne pogorszenie samopoczucia. Oprócz bólów głowy następu-

ją spadek koncentracji, znużenie, a przed nadciągającą burzą stan niepokoju. Dla osób ze schorzeniami reumatycznymi niebezpieczne są zwłaszcza fronty chłodne, którym towarzyszą silne, zimne wiatry. Wtedy zaostrzają się wszystkie dolegliwości bólowe.

Ale dla meteopatów trudnym czasem jest również pogoda słoneczna przerywana gwałtownymi zachmurzeniami. A więc tak źle i tak niedobrze. Czyżby klimat się odgrywał na człowieku, dając mu nieźle w kość?

Możliwe, bo nie zawsze tak było. Ludzie pierwotni nie mieli takich problemów, ponieważ żyli w naturalnym środowisku, nie dewastując go. My płacimy za rozwój cywilizacji i przywiązanie do komfortu. Prawie cały czas przebywamy w sztucznym środowisku – w biurze czy w domu, gdzie przez okrągły rok panują takie same warunki termiczne. Nieprzystosowanie do zmian pogodowych pogłębia się więc, bo nawet drogę do lub z pracy pokonujemy klimatyzowanym samochodem.

Badania prowadzone od wielu lat w Europie Zachodniej, a od niedawna także w Polsce, dowodzą, że co trzeci człowiek cierpi

WASZE WIGILIE

Zapraszamy nas Drodzy Czytelnicy na swe szkolne uroczystości, tak jak zaprasza się przyjaciół. Tym chętniej z nich korzystamy. Tak było i przed minionymi świętami. I tylko harmonogram łączonych numerów końca roku nie pozwolił nam ukazać Waszych świąt właśnie w tym czasie. Zatem dopiero dziś ta minirelacja z Waszych spotkań.



Na wspólną Wigilię w Kampinosie zaprosiła Maryla Ciura, prezes tutejszego Oddziału ZNP.



zmian temperatury będą bardzo głębokie zmiany w poszczególnych regionach świata. Wszyscy

się tyle wody, że zatopione zostałyby Słupsk, Koszalin, Szczecin, Malbork i Elbląg.

Coroczne raporty IPCC, czyli utworzonej przy ONZ Rady do spraw Zmian Klimatu, w której działają tysiące naukowców, są coraz bardziej alarmujące – w następstwie ogromnego w ostatnich dziesięcioleciach minionego wieku zużycia wę-

WARIUJE?

naukowcy zgodni są co do tego, że ocieplenie da o sobie znać znacznie bardziej w szerokościach geograficznych wysokich. Tak więc pojawiły się ostrzeżenia, iż Kalifornia zmieni się w obszar półpustynny, a miejsce istnego rajy klimatyczno-glebowego zajmą obszary dzisiejszej Syberii.

Czy to norma?

Prognozy dla Polski nie są również optymistyczne. Przewiduje się, że w końcu lat 80. wzdluż Odry uprawiać będzie- my palmy i papirusy, zaś Podla-



sie i rozlewiska Narwi staną się obszarem stepowym. Jeśli idzie o ścisłość, to obecnie na Podlasiu już występują obszary prawie suszy. Przypomnijmy, że w Polsce największe susze wystąpiły w latach 1982, 1992, 1993, 1994 oraz w roku 2000. W rezultacie w niektórych rejonach poziom wód gruntowych obniżył się tak, iż doszło do stepowienia łąk. Zarazem na południu i zachodzie mieliśmy tragiczne powodzie roku 1997, kiedy to woda zalała ponad 670 tys. hektarów, a w lipcu zanotowano opady – 374,4 litra wody na każdy metr kw. W tym samym okresie istne ulewę i lokalne potopy przeżywa Europa Zachodnia. Czy to znak czasu?

Można jeszcze dodać, że gdyby stopniały lody Antarktydy i Grenlandii do Bałtyku wlałoby

gla i ropy naftowej zawartość CO₂ w atmosferze jest coraz wyższa i wykazuje tendencję rosnącą. Zgodnie z szacunkami tych ekspertów w ciągu najbliższych 100 lat średnia temperatura na naszym globie wzrośnie o nawet 5,6°C.

W tej sytuacji naprawdę nie wiadomo, cieszyć się, czy płakać, gdy pada deszcz...

Podczas gdy my mamy problem z wodą, w Ameryce Środkowej, w USA szaleją niespotykane wichury oraz tornada. W porównaniu z nimi wichura, która w ubiegłym roku przeszła nad Mazurami, jest naprawdę tylko „drobną ciekawostką przyrodniczą”.

Nie jest tajemnicą, że do tej globalnej zmiany przyłożyliśmy rękę sami, niszcząc i dewastując wszystko, co się da. Widoczne z kosmosu dowody tego człowieczego wariactwa są dwa.

Dawne Morze Aralskie, niegdyś czwarte co do wielkości jezioro świata, w ciągu ostatnich 30 lat straciło 75 proc. swojej objętości, a statki kołyszące się niegdyś w portach dziś spoczywają... na pustyni. Wielu twierdzi, że to, co się stało z tym jeziorem, jest rezultatem dziesięć lat rabunkowej gospodarki rolnej na gigantycznych obszarach radzieckiego wówczas Kazachstanu.

Drugi zatrważający obraz widoczny z kosmosu to utrata

Golfstrom wyraźnie słabnie, twierdzą naukowcy z Instytutu Rybołówstwa w Torshawn. Napływ zimnej, ciężkiej wody głębinowej z europejskiego Morza Północnego do północnego Atlantyku w ciągu ostatnich 50 lat zmniejszył się o 20 proc., w rezultacie mniej ciepłej wody jest zasysane z Atlantyku do Morza Północnego. Czy zatem Europie



plaszczka leśnego. Obszary zalesione w ciągu ostatnich 10 lat zmalały do 2,4 proc., czyli 3,9 mld hektarów. Z tego 50 proc. strat przypada na Afrykę. Żadne wysiłki jednak już nie pomogą, by przywrócić ekosferze 15 proc. powierzchni Ziemi absolutnie zdewastowanej – twierdzą specjaliści z ONZ-owskiej Rady do spraw Klimatu. Dla pobudzenia wyobraźni powiedzmy, że jest to obszar większy niż USA i Meksyk razem wzięte.

Wszystko wskazuje więc, że to, co dziś zaskakuje, jutro może się stać normą. I nie dlatego, że pogoda wariuje, to my, mieszkańcy Ziemi, w dobie globalizmu nadal nie potrafimy na sprawy globu popatrzeć... globalnie. Dość powiedzieć, że słynny Protokół z Kioto z 1997 roku, dotyczący między innymi zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych i ogra-

Francję, Hiszpanię, Portugalię, Grecję i Turcję czekają pożary, susze i spadek plonów. Tak będzie rezultat przewidywanego zmniejszenia się w tym regionie opadów zimą. Trudno w to uwierzyć dziś, gdy słyszymy o deszczach i ulewach w Zachodniej Europie, ale...

niczenia rabunkowego stosunku do Ziemi – wspólnego dobra, nadal czeka na podpis przedstawiciela USA, państwa zużywającego najwięcej energii w skali światowej, a zarazem najbardziej korzystającego z wyrębu lasów tropikalnych przerabianych na papier gazetowy. Służący także alarmowaniu o narastaniu zagrożeń klimatycznych i środowiskowych.



Przygotowali: Iwona Długolecka
Ewa Miłoszewska-Piontek
Wojciech Sierakowski
Maciej Kułak

wiejszącej ocieplenie klimatu grozi mróz? Symulacje komputerowe czynione w latach 1999-2001 wskazują, że do 2100 roku temperatury w Europie wzrosną o około 3°C, potem przyjdzie długotrwały okres temperatur niższych o średnio 5°C. Będzie tak zimno i sucho, że na dużych obszarach uprawa roli może stać się niemożliwa.

na meteoropatię. Doc. Baranowska w swoich badaniach pisze, że kobiet-meteoropatek najwięcej jest w przedziale wiekowym od młodości do 45 lat, w późniejszym wieku odsetek pań wrażliwych na pogodę zmniejsza się. Za to mężczyźni meteoropatów w młodszym wieku jest mniej niż kobiet, ale powyżej 50 roku życia stosunek ten całkowicie się zmienia.

Meteoropatą można się urodzić. Można też nim zostać w wyniku nadmiernego stresu, przemęczenia fizycznego lub psychicznego, a także z powodu niehigienicznego trybu życia. Okazuje się bowiem, że nie każdy organizm jest w stanie

stawić czoła ostrym zmianom środowiska zewnętrznego. Najprościej można to wytłumaczyć tak: w naszej przysadce mózgowej zlokalizowane jest centrum termoregulacji organizmu, którego zadaniem jest utrzymać stałą temperaturę, regulując procesy wytwarzania i usuwania ciepła. Jeśli funkcjonuje prawidłowo, organizm szybko przystosowuje się do zmian pogodowych. W przeciwnym razie pojawiają się problemy: bóle głowy, nadpobudliwość, bezsenność, depresja.

Czy można uchronić się przed negatywnym działaniem pogody? W pewnym stopniu tak. Codziennie Zespół Prognoz Biome-

teologicznych podaje wiadomości dla meteoropatów. Jeśli do wiemy się więc, że zbliża się silny wiatr i burze, można przygotować się na to psychicznie, przełożyć ważne sprawy czy spotkania, zostawić w domu samochód (według niemieckich naukowców liczba wypadków drogowych wzrasta o 20 proc., gdy występują anomalie pogodowe).

Rodzice natomiast powinni pamiętać, aby nie przegrzewać dziecka, zbyt ciepło je ubierając, przyzwyczajając do różnych warunków pogodowych i nie rezygnować ze spacerów, kiedy pogoda jest brzydka. Warto w tym miejscu dodać, że dziś

mniej kłopoty z przystosowaniem się do zmian atmosferycznych mają ludy Północy, np. Norwegowie czy Szwedzi. Przez cały czas są wystawiani na surowe działanie pogody, dzięki czemu nieustannie hartują swoje organizmy. Dlatego problem meteoropatii w tych krajach jest marginalny.

Medycyna nie zna lekarstwa, które ulżyłoby nadwrażliwcom pogodowym. Zresztą ludzie sporadycznie zgłaszają się do lekarzy z tą dolegliwością. Najprościej więc radzić sobie samemu: brać na zmianę ciepłe i zimne kąpiele, pływać, chodzić do sauny. Ale przede wszystkim nie chować się w dr mu.

Taaakie zjawiska!

W Polsce w latach 2001 – 2015 wystąpi 7 zaćmień Słońca (w niektórych regionach tylko 6) i 20 zaćmień Księżyca (w tym 6 półcieniowych). Szczególnie interesujące zaćmienia Słońca będą widoczne w odstępie zaledwie kilku miesięcy: obrączkowe 3 października 2005 r. i całkowite 29 marca 2006 r. Oba będą widoczne stosunkowo blisko granic naszego kraju, chociaż nie tak jak pamiętne zaćmienie całkowite z 11 sierpnia 1999 r.

„Posucha” na interesujące zjawiska panowała w roku 2002 (jeśli nie brać pod uwagę 2 półcieniowych zaćmień Księżyca), lecz cierpliwość obserwatorów zostanie nagrodzona już w bieżącym roku, kiedy to będzie można zobaczyć częściowe zaćmienie Słońca o dużej fazie, dwa całkowite zaćmienia Księżyca oraz przejście Merkurego przed tarczą Słońca. **Aż trzy z tych zjawisk wystąpią w jednym miesiącu – maju!** Natomiast w kolejnym, 2004 roku, można będzie oglądać dwa całkowite zaćmienia Księżyca oraz przejście Wenus przed tarczą Słońca. Kolejny mało interesujący dla miłośników zaćmień będzie rok 2009, w którym – o ile zimowa pogoda pozwoli – zobaczymy bardzo płytkie częściowe zaćmienie Księżyca (oraz półcieniowe – w kwietniu). Bez interesujących zaćmień będą rok 2012 i zupełnie „goły” rok 2014.

Zaćmienia Słońca:

- 31 maja 2003 r. (obráczkowe)
- 3 października 2005 r. (obráczkowe)
- 29 marca 2006 r. (całkowite)
- 1 sierpnia 2008 r. (całkowite)
- 15 stycznia 2010 (obráczkowe)
- 4 stycznia 2011 r. (częściowe)
- 20 marca 2015 r. (całkowite)

Zaćmienia Księżyca

- 9 stycznia 2001 r. (całkowite)
- 24 czerwca 2002 r. (półcieniowe)
- 20 listopada 2002 r. (półcieniowe)
- 16 maja 2003 r. (całkowite)
- 8/9 listopada 2003 r. (całkowite)
- 4 maja 2004 r. (całkowite)
- 28 października 2004 (całkowite)
- 14 marca 2006 r. (półcieniowe)
- 7 września 2006 r. (częściowe)
- 3/4 marca 2007 r. (całkowite)
- 21 lutego 2008 r. (całkowite)
- 16 sierpnia 2008 r. (częściowe)
- 6 sierpnia 2009 (półcieniowe)
- 31 grudnia 2009 r. (częściowe)
- 21 grudnia 2010 r. (całkowite)
- 15 czerwca 2011 r. (całkowite)
- 28 listopada 2012 r. (półcieniowe)
- 25 kwietnia 2013 r. (częściowe)
- 18 października 2013 r. (półcieniowe)
- 28 września 2015 (całkowite)

Przejścia planet przed tarczą Słońca

- 7 maja 2003 r. – przejście Merkurego
 - 8 czerwca 2004 r. – przejście Wenus
 - 6 czerwca 2012 r. – przejście Wenus
- (Więcej na stronie stalker.republika.pl)

WASZE WIGILIE



Nad przygotowaniem jasełkowego przedstawienia w Starej Wsi w gminie Celestynów czuwała Krystyna Obara-Morawska, nauczycielka przedmiotu sztuka.

Na stu ojców z wykształceniem wyższym studia kończy dwudziestu synów. Z wykształceniem zasadniczym – tylko pięciu. Lecz choć indeks nadal łatwiej zdobyć młodzieży inteligenckiej, to szanse dzieci z rodzin o niskim stopniu edukacji zwiększyły się. Pytanie – jak je umocnić?

Nie jest tajemnicą, że miernikiem szans edukacyjnych zawsze była dostępność studiów, nie jest też żadnym odkryciem, że wbrew wieloletnim programom i preferencjom w początkach lat 90. procent młodzieży tak zwanej chłopskiej i robotniczej w licznych uczelniach był niższy niż w okresie II RP. Z taką świadomością wkraczamy też w nowe stulecie. Swego rodzaju zaskoczeniem jest więc teza prof. dr. hab. Ireneusza Bia-

19-latków. Dwadzieścia lat wcześniej – 8,5 proc.

I to upowszechnienie się studiów wyższych jest zasadniczym czynnikiem wyrównywania szans edukacyjnych – twierdzi prof. Białecki – przy podobnie działającym systemie szkolnym i tych samych różnicach środowiskowych.

Jeśli porównać losy rodzin legitymujących się wykształceniem zasadniczym oraz wyższym, to tylko **7 proc.** dzieci z tych pierwszych i aż **60 proc.**

będących tradycyjną bazą młodzieży inteligenckiej. To właśnie taki system niegdyś skutecznie segregował młodzież na tę predestynowaną do nauki i tę mniej zdolną, której miejscem jest zawodówka.

Swego rodzaju ironią dziejów najnowszych może być to, że dziś zdobywanie wykształcenia w trybie wieczorowym i zaocznym, jak w latach tuż po II wojnie światowej, stanowi autentyczny czynnik wyrównywania szans, który pozwala dzieciom z warstw upośledzonych materialnie i kulturowo ponownie awansować do elit kierowniczych. Tym niemniej wykształcenie zasadnicze ma dziś nadal około 50 proc. czynnych zawodowo w Polsce.

Na marginesie, fakt, że system edukacyjny chłopów nastawiony był na szybkie zdoby-

dla kobiet przeznaczano tylko 50 proc. miejsc! Ta ekspansja edukacyjna kobiet w okresie powojennym spowodowała zrównanie ich szans z mężczyznami. Co było zresztą zgodne z głoszoną powszechnie zasadą równości płci.

Ale nierówności edukacyjne nie są tylko naszą polską specyfiką, istnieją nadal w innych kra-

najwcześniejszym wspomaganie rodzin najsłabszych, którym brak możliwości rozwoju uzdolnień u swych dzieci. A także na zmniejszaniu różnic między szkołami i klasami, bowiem nawet tam grupuje się często młodzież wedle uzdolnień.

Charakterystyczna dla polskiego systemu szkolnego jest ostra selekcja według osiąga-

W 1989 r. w Polsce na 100 tysięcy mieszkańców było 1101 studentów (w Anglii – 2700, we Francji – 2995, w Grecji – 1927).

W roku 2002 w Polsce na 100 tysięcy mieszkańców studiowało już ponad 4000 osób.

W roku akademickim 2001/2002 mieliśmy w Polsce 364 uczelnie, łącznie z resortowymi obrony narodowej oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. W tym 123 państwowe szkoły wyższe i 241 niepaństwowych.

FENOMEN STAŁY

leckiego z Uniwersytetu Warszawskiego, który twierdzi – wbrew powszechnemu mniemaniu o nierówności w dostępie do studiów, w III Rzeczypospolitej ona maleje!

Postawił ją podczas ubiegłorocznej konferencji poświęconej szkolnictwu wyższemu. Uzasadnił zaś dwoma czynnikami – zwiększeniem liczby miejsc na uczelniach publicznych oraz pojawieniem się bardzo licznych szkół prywatnych. Przypomnijmy, że rezultatem zmian wprowadzonych w szkolnictwie wyższym w ostatnich dziesięciu latach jest **najbardziej w Europie rozwinięty system szkolnictwa niepaństwowego**.

W minionym 2002 roku funkcjonowało w Polsce bez mała **250 uczelni prywatnych**, w których uczyło się około 500 tys. studentów. W tym samym czasie funkcjonowały **123 państwowe uczelnie** z prawie 760 tys. studentów.

Od 1990 roku zmieniło się wręcz wszystko – uczelnie publiczne nie tylko wyzwolone zostały z gorsetu ograniczania przyjęć na studia dzienne, ale też zezwolono im na zdecydowane zwiększenie kształcenia w systemie płatnych studiów wieczorowych i zaocznych. Skwapliwie z tego zresztą skorzystały, podwajając liczbę studentów. Notabene, przy niezmienionej kadry profesorskiej.

Powstałe w tym samym czasie uczelnie prywatne liczbę kształconych studentów zwiększyły, do dziś, czterokrotnie! Dość powiedzieć, że w roku 2000 studia w różnych formach rozpoczęło 40 proc. rocznika

z tych drugich, urodzonych w latach 1950-59, kończyło studia, dzisiaj natomiast proporcje te wynoszą: **18 i 82 proc.** Najwyraźniej więc widać, że nierówności maleją.

Co wcale nie znaczy – zastrzega profesor Białecki – że jest dobrze. Albowiem utrwalony w socjalizmie system szkolny wciąż preferuje szybką ścieżkę zdobywania zawodu przez młodzież męską i selekcyjne działania liceów ogólnokształcących,

cie zawodu, okazał się korzystny dla dziewcząt z pokolenia lat 50. Wywodzące się z rodzin o podobnym statusie co ich koledzy, na ogół wybierały licea ogólnokształcące, prowadzące do studiów. Jak przypomina profesor Białecki, najczęściej przy tym decydowały się na studia medyczne, pedagogiczne i inne humanistyczne. W rezultacie feminizacji niektórych kierunków doszło nawet do tego, że w akademiach medycznych

jach Europy Środkowej: w Austrii, na Węgrzech, w Niemczech i Rosji. Krajem o najmniejszym zróżnicowaniu w dostępie do kształcenia jest Finlandia.

W krajach Europy Zachodniej, w USA czy w Kanadzie poziom nierówności pozostał ten sam, przypomina profesor Białecki. I dzieje się tak mimo że „skok scholaryzacyjny” odbył się w nich już dawno temu, a odsetek przyjmowanych na

nych wyników w nauce i pochodzenia społecznego już po szkole podstawowej. Najslabsi uczniowie ze środowisk, które nie przykładają wielkiej wagi do edukacji, wciąż idą do zawodówek, w których są słabiej uczeni, bowiem w programie jest mniej przedmiotów ogólnokształcących.

W dodatku uczniowie z lepszych szkół często otrzymują większe wsparcie ze strony rodziców w postaci dodatkowych korepetycji, kursów przygotowawczych do egzaminów. A szkoła powinna najintensywniej wspierać zajęciami dodatkowymi właśnie uczniów słabszych, niechętnych nauce, choć mniej z tego tytułu nagród i zaszczytów, niższe miejsce w rankingach. I nie tworzyć klasowych gett. Tym, co najsilniej motywuje



Fot. Marek Suchecki

Ile razy większe szanse na studia mają ci, których ojcowie mają wyższe wykształcenie, w porównaniu z pochodzącymi z rodzin, gdzie ojciec ma niepełne średnie wykształcenie według krajów uczestniczących w międzynarodowych badaniach nad alfabetyzmem funkcjonalnym (IALS)

Kanada angielskojęzyczna	3,54
Szwajcaria niemieckojęzyczna	7,10
Szwajcaria francuskojęzyczna	5,65
Niemcy	4,90
USA	3,49
Holandia*	1,39
Szwecja	4,09
Polska	9,00

* w Holandii klasyfikowano wykształcenie pomaturalne i wyższe łącznie.

studia nie tylko podwoił się, ale nawet potroił. Są więc fenomenem stałym.

Jakie są tego przyczyny? Otóż leżą one poza systemem szkolnym – w nierównościach środowiskowych, różnym statusie materialnym, zawodowym i kulturowym, podkreśla profesor, zaś system szkolny może je jedynie w pewnym stopniu moderować.

Pozytywne moderowanie, zdaniem profesora Białeckiego, polegać powinno na możliwie

uczniów do zwiększenia wysiłku intelektualnego jest poziom innych uczniów. Nie ma to jak przykład kolegi.

HALINA DRACHAL

W połowie grudnia 2002 r. odbyła się w Sejmie konferencja środowisk naukowych pn. „Raport o szkolnictwie wyższym. Diagnoza stanu i strategia rozwoju”. Jej organizatorem była Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży. Prof. dr hab. Ireneusz Białecki z Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentował na niej obraz dostępności i powszechności kształcenia w Polsce na poziomie wyższym.

Coraz więcej nauczycieli przechodzi na stronę niepalących. Niektórzy żartują, że jak tak dalej pójdzie, to w szkołach będą popalać tylko uczniowie, bo w tej populacji tendencja jest akurat odwrotna.

W Zespole Szkół Gospodarczych w Szczecinie w ubiegłym roku szkolnym palenie rzuciło 5 osób. — Teraz z pomocą tabletek antynikotynowych próbuje to zrobić także wicedyrektorka **Janina Krajewska**. I ma nadzieję, że się uda. Liczy, że za jej przykładem pójda koleżanki — a popala jeszcze ok. 10 pań. Panowie, a jest ich dwudziestu w 100-osobowym gronie — nie palą. Zagorzałym wrogiem tytoniu jest również dyrektor.

— Nie pali też nikt z 12 młodych nauczycieli, którzy w tym roku do nas przyszl — podkreśla z dumą wicedyrektorka i dodaje, że tegoroczny „młody narybek” jest wyjątkowo udany, nie tylko pod tym względem.

Początkowo palacze mieli swój kącik we wnęce pokoju nauczycielskiego. Ale gdy 7 lat temu pojawił się zakaz palenia w zakładach

osoby. Było ich więcej. Ale część zrezygnowała, bo chodzenie na papierosa „za kotłownię” było dla nich zbyt uciążliwe — tłumaczy dyrektorka.

W Zespole Szkół Morskich w Darłowie nie ma palarni. Ciemnia fotograficzna, która jeszcze do niedawna za takową służyła, została oddana samorządowi uczniowskiemu. — Piątka palaczy, w tym 4 panów, która nam jeszcze została, a rada liczy 70 osób, wychodzi na papierosa na zewnątrz — mówi dyrektor **Marek Rydzkowski**. — I przynajmniej oficjalnie nikt nie zgłasza pretensji. Koledzy poszli po rozum do głowy. Rzucają palenie przede wszystkim osoby, którym zaczyna szwankować zdrowie.

Gorzej z uczniami. Popalają w toaletach. Ale mamy na nich swoje sposoby. Zanieczyszczone łazienki palacze sami sprzątają, a za zniszczenia płacą rodzice.

POPIELNICZEK BRAK!

pracy, przenieśli się do palarni, znajdującej się w jednym z pomieszczeń gospodarczych.

Do nałogu przynajmniej się również **Elżbieta Danilewicz**, wicedyrektorka Zespołu Szkół Budowlanych w Bartoszycach. Tu także prym w paleniu wiodą panie w wieku 30—40 lat. Zespół liczy 70 nauczycieli. Jeszcze parę lat temu z papierosami nie rozstawała się połowa. Teraz tylko jedna trzecia. — Palacze mają wydzielone miejsce w piwnicy — mówi wicedyrektorka. — Nie jest to zbyt przytulne miejsce, więc niektórzy rzadko tu przychodzą i tym samym rzadziej sięgają po papierosa, przynajmniej w szkole. Gorzej jest z naszą młodzieżą.

Palarni nie ma też w Gimnazjum przy ul. Smolnej w Warszawie. — Była w piwnicy, ale po remoncie szkoły zabrano ją na siłownię — informuje jeden z ochroniarzy. W całym budynku obowiązuje zakaz palenia, o czym przypomina wisząca w widocznym miejscu w holu tabliczka z przekreślonym papierosem. Pani dyrektor jest wrogiem nałogu — podkreśla.

Od dwóch gimnazjalistek z pierwszej klasy dowiaduję się, że nauczyciele palą przed wejściem do szkoły. Od niektórych podczas lekcji zbyt „niesie” nikotyną — twierdzą. Zaś uczniowie — a w ich klasie jest tylko 6 osób niepalących — zaciągają się papierosowym dymem przed i po lekcjach w „małym gaju” nieopodal szkoły.

Z kolei **Sylvia Wiśniewska**, ucząca w klasach młodszych w Szkole Podstawowej nr 34 w Warszawie, twierdzi, że już od kilku lat nie styka się w szkole z palącymi kolegami. Nawet nie wie, czy tacy są, bo nigdzie nie widzi popielniczki ani nie czuje dymu. Natomiast pamięta, że kiedy 10 lat temu zaczynała tu pracę, paliło się w pokoju nauczycielskim. Ochroniarz poinformował, że palacze mają swój „kącik” za szatniami.

*

Zakaz palenia w zakładach pracy, w tym w szkołach, wprowadziła Ustawa o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych z 1995 r. Zezwala ona jednak palić, ale tylko w pomieszczeniach zaadaptowanych na palarnie. Zgodnie z Rozporządzeniem ministra pracy i polityki społecznej z 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, w zakładach palarnie powinny znajdować się w miejscu nienarażającym innych na wdychanie dymu. Powierzchnia przeznaczona na palarnię nie może być mniejsza niż 8 m kw. Ponadto pomieszczenie takie, według rozporządzenia, powinno mieć możliwość „co najmniej dziesięciokrotnej wymiany powietrza w ciągu godziny”. Tak mówi przepis. A jak jest w praktyce?

Zapytałam o to inspektorów bhp. **Zdzisław Klim**, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Zielonej Górze, twierdzi, że problem szkolnych palarni nie był przedmiotem ich kontroli, ponieważ nikt jak dotąd nie zwracał się z takim wnioskiem. Należy więc przypuszczać, że palący i niepalący dochodzą do kompromisu.

— My również nie mieliśmy takich interwencji — mówi **Jolanta Grzywą** z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Rzeszowie.

Kiedy nieoficjalnie rozmawia się z nauczycielami, okazuje się, że tu i ówdzie niepalący wojują z palącymi. Zaś ci ostatni skarżą się, że są dyskryminowani. A niekiedy wspominają lata, gdy w oparach kłębiącego się dymu integrowało się ciało pedagogiczne ... no, może z nielicznymi wyjątkami. To były dobre czasy dla palaczy. Dymiły gierkowskie huty i kopalnie. Dymiła cała Polska. Dymili nauczyciele. Palący terroryzowali niepalących. A teraz jest odwrotnie. Niepalący biorą odwet!

IZA KUJAWSKA

Dzięki determinacji i wysiłkom organizatorów (Zofii Chodorowskiej), jurorów (Wandy Chotomskiej) i młodych twórców, po raz VI odbył się konkurs poetycki TPD „Kolory mojego dzieciństwa”. Jednocześnie ukazał się VI tomik tej serii.

DZIECKIEM BYĆ

W konkursie udział wzięło ok. 10 000 dzieci i młodzieży. Na II etap do Warszawy przysłano blisko 2000 wierszy z Polski i 15 z Rosji. Równorzędną I nagrodę otrzymało 32 dzieci. Uroczystość wręczenia dyplomów i nagród odbyła się w Domu Literatury. Wiersze dzieci czytał aktor **Andrzej Ferenc** przy akompaniamencie **Teresy Niewiarowskiej**. Po uroczystości dzieci rozdawały autografy, a potem wszyscy udali się na słodki poczęstunek.

W wierszach młodych poetów kolorowe są nie tylko pory roku, kwiaty, drzewa, trawy, ale także zabawy, przygody, doznania i zwykła codzienność. W tym kolorowym świecie ważne miejsce zajmują rodzice, babcia, dobro. Czasami w sielskie obrazy zakrada się czerni kojarzona ze śmiercią bliskiej osoby i wojną. Autorzy są wrażliwi na cierpienie innych, snują refleksje o przemijaniu, wychodzeniu z dzieciństwa. W jednym z wierszy pojawia się niewidoma dziewczynka

z białą laską w ręku „skazana na ciemność” i na „inność”.

Dzięki wierszom młodych twórców my — dorośli powracamy do dzieciństwa, bo jak powiada ks. Jan Twardowski: „Trzeba w dzieciństwie przejrzeć się jak w źródle”. Dla Agnieszki Grzegorek jest oczywiste, że „człowiek tak naprawdę / jest małym rozmarzonym dzieckiem... / przez całe życie”.

BEATA IGIELSKA



— Bartoszyce, gdzie roi się od handlarzy zza rosyjskiej granicy, to raj dla palaczy — dodaje pani Danilewicz. — Można kupić każdą ilość papierosów dobrych marek za 1/3 ceny. Więc kupują je wszyscy — i młodzi, i starzy. Nikotyzm wśród uczniów stał się plagą, z którą sama szkoła, bez wsparcia rodziców, sobie nie poradzi.

Potwierdza to **Halina Struzik**, dyrektorka Medycznego Studium Zawodowego w Bochni. — Tak mocno uzależnionych od nikotyny słuchaczy, jak w tym roku, jeszcze nie mieliśmy. A przecież są to absolwenci szkół średnich — podkreśla. W każdej grupie pali co najmniej jedna trzecia. Wychodzą podczas przerw na zewnątrz budynku, bo wewnątrz obowiązuje zakaz.

Od tego roku zmienił się profil placówki. Nie kształcą już w systemie 2,5-letnim, tylko rocznym i w nowych specjalnościach: opiekunów środowiskowych i asystentów osób niepełnosprawnych. Pani dyrektor ubolewa, że tak krótki cykl kształcenia nie daje szkole większych szans na zmianę nawyków młodych ludzi.

Natomiast w grupie pedagogów palacze nie stanowią problemu — palą zaledwie 2—3

B-0000000001	Przewidywanie	130	0,00	20
B-0000000002	Przewidywanie	130	0,00	12 15
B-0000000003	Przewidywanie	130	0,00	5 50
B-0000000004	Przewidywanie	130	0,00	1 9
B-0000000005	Przewidywanie	130	0,00	1 01
B-0000000006	Przewidywanie	130	0,00	45
B-0000000007	Przewidywanie	130	0,00	38
B-0000000008	Przewidywanie	130	0,00	1 24
B-0000000009	Przewidywanie	130	0,00	20
B-0000000010	Przewidywanie	130	0,00	35
B-0000000011	Przewidywanie	130	0,00	3 00
B-0000000012	Przewidywanie	130	0,00	1 20
B-0000000013	Przewidywanie	130	0,00	65

Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik
dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane specjalnie dla jednostek oświatowych i dostosowane do ich potrzeb — czytelnik nie musi wykłuskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje — w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka — zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Place	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł
(obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)
Roczny abonament 100 zł
(cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłek)

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

POZORNA TROSKA

czyli dlaczego nasze dzieci nie chcą czytać?

W gimnazjum spotykam się z przypadkami nieumiejętności czytania przez dzieci, kiedy pytam, czy czytano im w dzieciństwie, naprawdę widzę w górze niewiele rąk. Uczniom mającym problemy z czytaniem zazwyczaj nie czytano, nie opowiadano bajek, a teraz, kiedy problem został nazwany, zamyka się ich z książką na godzinę i każe czytać. Oczywiście osiąga się odwrotny skutek — hasło „czytanie” wzbudza strach, niechęć, kojarzy się z karą. Wśród biegle czytających jest z kolei wielu uczniów, którzy mało czytają, nie interesują się w zasadzie literaturą, wolą kolorowe czasopisma dla młodzieży, Internet.

A przecież jedno nie wyklucza drugiego. Zdając sobie sprawę, że współczesnym uczniom nie wystarcza już podręcznik,

staram się szukać twórczych metod pracy i pomocy naukowych. Przynoszę na zajęcia materiały źródłowe, mapki, obrazy, nagrania, filmy i POEZJĘ, tak — właśnie staromodną poezję!

I co obserwuję? Coraz więcej uczniów przychodzi na spotkania koła poetyckiego, które prowadzę od trzech lat poza lekcjami, zaczynają pisać pamiętniki, wiersze, opowiadania, sięgają po tomiki poetów uznanych i tych, znanych tylko w środowisku opolskim. Nieraz zabieram ich na wieczory poetyckie, pokazuję zdjęcia z warsztatów, opowiadam, czytam swoje próby z okresu, kiedy byłam w ich wieku. Moi uczniowie wiedzą, że ja również piszę, czytają o tym w lokalnych gazetach, ciekawi ich moja twórczość, a skoro ja opowiadam im o niej, oni mają odwagę mówić o sobie. To ciekawy sposób współpracy, mający na celu wywołanie aktywności twórczej, pokazanie uczniom w subtelny sposób, że stać ich na ekspresję w działaniu, a co za tym idzie, na samokształcenie. Wielu moich wychowanków uwierzyło w siebie, ponieważ biorąc udział w konkursach literackich, zdobyło nagrody:

MARCIN FORTALSKI

— I miejsce w Wojewódzkim Turnieju Jednego Wiersza im. Michała Lisowskiego w kategorii dzieci i młodzieży (1999 r.), I miejsce w VI edycji konkursu literackiego „Małe krajobrazy słowa” w Kędzierzynie-Koźlu (2001 r.);

JOANNA GROCHAL — II miejsce w VI edycji „Małych krajobrazów słowa” (2001 r.);

OLA GROCHOLSKA — I miejsce w Turnieju Jed-

nego Wiersza im. Michała Lisowskiego w kategorii dzieci i młodzieży (2000 r.);

AGNIESZKA SPYRKA — III miejsce w VI edycji „Małych krajobrazów słowa” (2001 r.);

NATALIA WIEWIÓRA — wyróżnienie w X Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim w Poznaniu (2001 r.) i zamieszczenie wierszy w almanachu, I miejsce w V edycji „Małych krajobrazów słowa” (2002 r.).

Nie chodzi tu jednak o nazywanie nieporadnych prób poetyckich poezją, a ich autorów poetami (kilka napisanych wierszy nie czyni z nikogo poety), ale o sposobność do zainspirowania literaturą, o pobudzenie wyobraźni, o ćwiczenie warsztatu pisarskiego, o posługiwanie się metaforą i porównaniem, wreszcie o motywację do działania, osiągniętą przez nagradzanie. A na pewno nagrodą dla członków koła poetyckiego było wydanie zwanego almanachu poetyckiego pt. „Malowanie wierszem”, który ukazał się w czerwcu 2002 roku w nakładzie 500 egzemplarzy. Książeczka zawiera nie tylko wiersze, ale też ilustracje wykonane przez uczniów naszej szkoły, jest więc rezultatem działań interdyscyplinarnych (literackich i plastycznych). Promocja zbioru, mająca miejsce 18 czerwca br., była dopełnieniem działań twórczych — autorzy przygotowali bowiem isticie artystyczny spektakl z gitarą w tle, deklamacją, tańcem i śpiewem przy świecach.

Uważam, że dążenie do wiedzy może być innowacyjne i oparte na doświadczeniu ucznia, może być dla niego namacalne i uchwytne, ponieważ — jak zauważył Janusz Korczak — dzięki teorii wiemy, zaś dzięki praktyce czujemy, teoria wzbogaca intelekt, praktyka zabarwia uczucie, trenuje wolę.

AGNIESZKA HARASYMOWICZ
nauczyciel polonista
(PG nr 2 w Głuchołazach)



SMUTNE REFLEKSJE

Minęło kilka miesięcy od wyborów samorządowych i... smutny wniosek z tego wynika. Zwłaszcza dla emerytowanych nauczycieli i dyrektorów szkół, jak ja, którzy mają sporo czasu na obserwację, czytanie prasy itp.

Pierwsze, co się nasuwa, to stwierdzenie, że gdy radny-nauczyciel jest członkiem koalicji rządzącej gminą, to jego aktywność ograniczona jest przez dopuszczalne przez jego koalicję ramy, jeśli jest w opozycji — po prostu milczy lub co najwyżej zgłasza nieistotne uwagi.

Wyjątek od powyższych reguł stanowią niektórzy nauczyciele-emeryci. Im już nikt nie może zagrozić i to oni dzięki swym emeryturom są w zasadzie niezależni. Pozostali zależą od burmistrza, wójta, jego urzędników, dyrektorów szkół. Słowem — układów władzy w powiecie, województwie, w kuratorium i Bóg wie gdzie! Najmniej są zależni od... własnych wyborców! Czy można się dziwić, że w takiej sytuacji nie mają odwagi narażać się?

Być może tymi słowami krzywdzę wielu uczciwych radnych-nauczycieli. Ale do tak smutnych wniosków skłania mnie własne doświadczenie. Na przykład w moim powiecie w poprzedniej kadencji burmistrz

był nauczyciel, zastępca prezesa ZNP, przewodniczącym rady — także nauczyciel, też z SLD, członkami zarządu gminy dwie nauczycielki, działaczki związkowe, przewodniczącym komisji oświaty oczywiście był nauczyciel. Ten silny zespół zdołał dokończyć inwestycje zaczęte w... poprzedniej kadencji, ale i opracować i wdrożyć najgorszy ze znanych mi regulaminów wysokości i przyznawania dodatków do wynagrodzeń nauczycielskich. Zamknęto jedną szkołę i pięć przedszkoli, a przy okazji zredukowana została czysto związkowa działalność w placówkach oświatowych gminy.

Co ciekawe, gminą praktycznie rządzi nie burmistrz-nauczyciel — który jest od reprezentowania gminy — ale jego zastępca. I tu jest pies pogrzebany. SLD wybory wygrał, ale rządzenie zdecydowanie „zawalił”, bo pozostawił je w rękach grupy ludzi innej partii.

W tym roku radni-nauczyciele stanowią aż 1/3 składu nowej rady. Ale czy będzie lepiej dla oświaty w gminie? Wątpię! Bo kto będzie się narażał władzy, skoro lata kadencji tak szybko miną? Czy będzie to czynił prezes? Być może, o ile zdąży dzielić czas na pełnienie funkcji prezesa,

dyrektora i jeszcze radnego. Jak jest możliwe łączenie funkcji, skoro różne miejsca pracy na cały etat dzieli aż 60 km? Nie tylko ja o to się pytam.

Pytam się także, czy w takiej sytuacji nauczyciel może popierać kandydaturę innego nauczyciela na radnego? I ze smutkiem odnotowuję opinie innych koleżanek i kolegów — nauczyciel-radny, niestety, kolegom-nauczycielom nic nie pomoże. I dlatego na nauczycieli głosują różni inni ludzie...

Tyle smutnych refleksji, a przede mną jeszcze jedna — dotycząca podziału funduszu socjalnego. Bo to, co dzieje się z tym funduszem w szkołach, woła nie tyle o pomstę do nieba, ile o surowe kary nałożone przez Inspekcję Pracy! I jeszcze jedna uwaga, żeby ktoś nie myślał, że jestem sfrustrowany, bo nie zostałem wybrany. Otóż byłem już kilka razy radnym i fakt, że nie startuję w wyborach spowodowany jest tylko jednym — stanem mojego serca. Jeden z najbardziej znanych kardiologów powiedział mi, że mam się modlić o każdy dzień, każdym dniem się cieszyć i oszczędzać się. No to się oszczędzam.

Były nauczyciel, radny i dyrektor

Proces awansu zawodowego nauczyciela, szczególnie na dyplomowanego, polega głównie na tym, że nauczyciel oprócz tego, że pisze plan awansu zawodowego, głównie zbiera niezliczoną liczbę dokumentów, które mają uwiarygodnić jego pracę i osobisty rozwój. Teczki zebranych materiałów rosną do monstrualnych rozmiarów, a wyścig szczurów jest tak ogromny, że nauczyciele praktycznie nie mają czasu normalnie uczyć, gdyż muszą sprostać wymogom utrzymania się w zawodzie i robienia mnóstwa nowych rzeczy, by wykazać się, że są kreatywni. I co najbardziej drażni nasze środowisko to to, że w przypadkach robienia stażu na nauczyciela dyplomowanego nie ma żadnej wstępnej selekcji, kto powinien być dopuszczony do tego stopnia awansu, choćby na podstawie prawdziwych, a nie często domniemyanych, osiągnięć w pracy.

Najgorsze, że cała procedura końcowa awansu na nauczyciela dyplomo-

TAKI... AWANS

wanego jest niezrozumiała. Komisja nie mając żadnego kontaktu z robiącym staż, orzeka wyłącznie na podstawie zgromadzonej dokumentacji, czy zasługuje on na taki stopień, czy też nie. Myślę, że jest to forma, która zaprzecza traktowaniu nauczyciela jak podmiotu. W efekcie, jak mówi duża część naszego środowiska, tytuły nauczycieli dyplomowanych nie tylko osiągnęli dotychczas ci, którym się one naprawdę należą, ale również ci, którzy potrafią wyłącznie w formie pisemnej odzwierciedlić swoją pracę zawodową.

W rezultacie na takim trybie osiągania awansu zawodowego traci uczeń, gdyż staż nauczyciela polega głównie na poświęceniu czasu na mozolną pracę w zdobywaniu potwierdzeń swoich często doraźnych, pod potrzeby awansu, działań. Łatwość osiągania stopnia awansu zawodowego nauczyciela dyplomowanego i ostatnia zapowiedź tak dużej podwyżki płac dla tej kategorii nauczycieli spowodowała, że ruszyła ogromna lawina chcących osiągnąć ten tytuł.

Moje obawy idą w tym kierunku, czy tak opracowany system zdobywania najwyższych stopni w zawodzie nauczyciela jest przydatny dla uczniów, którzy od swoich nauczycieli oczekują przede wszystkim autentycznej wiedzy, ciągle wzbogacanej niezależnie od tego, czy ktoś ma tytuł nauczyciela dyplomowanego, czy też nie, zrozumienia własnych problemów, poświęceniu im tyle czasu, ile potrzebują, jak i pewnej charyzmy, która powoduje, że są oni lepiej odbierani przez środowisko uczniowskie i rodzicielskie.

Dlatego uważam, że patrzeć w dokumenty nauczycieli chcących osiągnąć stopień nauczyciela dyplomowanego jest niewystarczające. Kandydat powinien sam stanąć przed Komisją i udowodnić także przez swój osobisty kontakt z nią, że nie tylko umie się wypisać, ale także obronić słownie swoją przyjętą linię awansu zawodowego.

Nauczycielka z Radomska

Aż się wierzyć nie chce. Wiek słuszny, a forma niczym pierwsza młodość! Celne, aktualne publikacje. Towarzystwo, także krytyczne, kolejnym reformom oświaty. Spoiwo organizacyjne Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tyle razy deska ratunku dla krzywdzonych wychowawców. Podręczna szkolna encyklopedia prawną.

Mój pierwszy kontakt z „Głosem” przypada na rok 1964, kiedy to w Studium Nauczycielskim w Kaliszu zaczynałem sposobie się do roli belfra.

„Głos Nauczycielski” odegrał bardzo ważną rolę w moim debi-

w przekonaniu, że swoją skromną aktywność namierzam we właściwych kierunkach.

„Głos” w wielkiej mierze kształtował moją osobowość. To jest bezdyskusyjne. Ale ja „impulsami” pedagogicznymi dzieliłem się z kolegami nauczycielami, rodzicami, w efekcie wartości moralne, społeczne przedkładały się na działalność. Takie szersze

O JUBILEUSZU — SUBIEKTYWNIE

W czytelniku trafiłem na „GN”. Miłość od pierwszego spojrzenia. I tak już zostało. Do dziś oczywiście. W tych początkowych tygodniach, miesiącach z miejsca systematycznie czytałem kolejne numery.

Fakt ten dawał mi poczucie bliższego związku z wiedzą, jaką wypadało mi opanowywać. Doznawałem też swoistego dowartościowania intelektualnego. Wychodziłem poza obowiązkowe lektury, materiały. Niekiedy mogłem błysnąć podczas ćwiczeń, dyskusji, zaliczeń inspirowany artykułami „Głosu”. Miewałem satysfakcje „ocenowe”. Wykładowcy życzliwie zauważali... Przy okazji czytania „Głosu” sięgałem do innych czasopism pedagogicznych, który to nawyk również pozostał mi do dnia dzisiejszego.

cie zawodowym. Czytanie tego czasopisma dawało mi poczucie dystansu do trudności natury administracyjnej czy warsztatowej. Jednocześnie nabierałem przekonania, iż — mimo wszystko — warto... Byłem duszą niepokorną. Konfrontacja tego, co czasem działo się wokół mnie, z tym, co znajdowałem na łamach „Głosu”, mobilizowała mnie do pracy nad sobą. Dzięki temu w trzydziestoletniej mojej karierze zawodowej przez dwadzieścia trzy lata szefowałem w szkołach i gdzie indziej. Zasady pedagogiki przenosiłem na szersze forum społeczne. Poczynając od pierwszych miesięcy belfrowania, „Głos Nauczycielski” cierpliwie drukował moje artykuły, korespondencje, felietony. To utwierdzało mnie

relacje międzyludzkie powodowały, że wiele uczyłem się od współpracowników, od otoczenia, ludzi różnych profesji.

Przemyślenia stąd idące czasem nanosiłem na kartki papieru, a po odpowiednim opracowaniu — na łamy „Głosu”. Redakcja wykazywała wiele zrozumienia dla moich tekstów, także tych „nieuczesanych”. Ograniczeń autorskich nie odczuwałem praktycznie żadnych. Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” nie musi się wstydzić swojej dziennikarskiej, publicystycznej przeszłości dawniejszej ani tej najnowszej, okresu dziejącej się wciąż transformacji. To było 85 lat pięknej i owocnej służby społecznej.

STANISŁAW TUROWSKI
Gubin

ZA KARE... DO ŚWIETLICY

Jak istotną funkcję w życiu szkoły spełnia świetlica, wiedzą tylko dzieci i ci, którzy w niej pracują. To miejsce pracy, odpoczynku, a zatem skarbnica wiadomości o dzieciach. Brak dzwonek, ocen powodują, że dzieci zachowują się spontanicznie. Podczas zajęć w świetlicy można obserwować je w różnych sytuacjach, dostrzegać, które zadania są lubiane, których dziecko nie ma ochoty wykonywać i dlaczego.

Większość rodziców chętnie posyła dzieci na zajęcia świetlicowe, wiedząc, że ich pociechy spotka tam fachowa pomoc i opieka. Z roku na rok dzieci uczęszczających na zajęcia świetlicowe jest coraz więcej. A jest wiele tego powodów — brak klubów osiedlowych, brak czasu rodziców dla dzieci, ubożenie społeczeństwa.

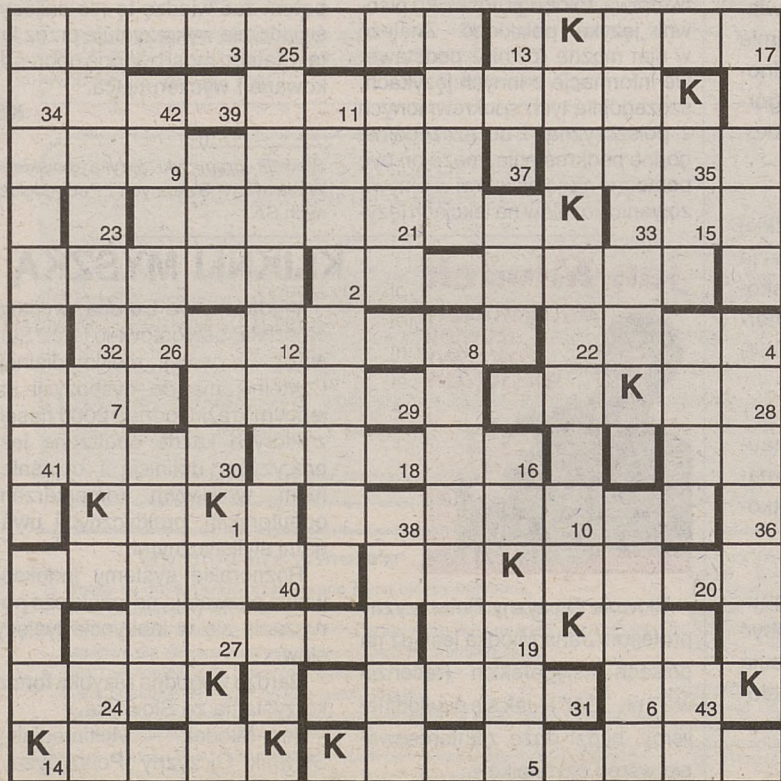
Lista oczekiwań w stosunku do świetlic jest bardzo długa: czas pracy wydłużony, prace domowe odrobione i oczywiście zajęcia, które pozwoliłyby rozwinąć pociechy w odpowiednim kierunku. Jednak liczba dzieci korzystających ze świetlic szkolnych często przewyższa możliwości ich wychowawców, głównie chodzi się o brak odpowiedniego miejsca i zaplecza do pracy z tak liczną grupą (liczba dzieci w przeliczeniu na

jednego wychowawcę). Specyfika świetlicy sprawia, że praca w niej jest bardzo trudna i niestety niezauważalna. Świetlice traktowane są po macoszemu, to na nich najwięcej się oszczędza, a wychowawców świetlic „rzuca się na głęboką wodę”.

Oprócz odpowiedzialności wychowawczej, opiekuńczej, dydaktycznej na wychowawcy świetlicy ciąży jeszcze odpowiedzialność finansowa szkoły, dotycząca obiadów (pełnopłatnych jak też finansowanych przez MOPS), na brak pracy wychowawca świetlicy nie może narzekać. Brak materiałów metodycznych i fachowej pomocy (doradca metodyczny do spraw wychowania ma pod swoją opieką pedagogów, psychologów i wychowawców świetlic, co powoduje, że mimo dobrych chęci ma on ograniczony kontakt z podopiecznymi), sprawia, że wychowawca świetlicy zmuszony jest radzić sobie wszelkimi sposobami. W zależności od potrzeby musi doskonalić się w danym kierunku. Wydawałoby się, że w obecnej sytuacji oświaty powinna wspierać świetlice szkolne, że powinna dbać o ich dobro. A tymczasem...

VIOLETTA WRÓBLEWSKA
SP nr 18 Sosnowiec

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 1



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 43 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru.

Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- niestety, złotych jaj nie znosi,
- miasto na Litwie, na Mierzei Kurońskiej,
- niewielka żabka drzewna,
- państwowa wyższa uczelnia katolicka z Warszawy,
- system samoobrony wywodzący się ze staro-japońskiej walki wręcz,
- drewno pocięte wzdłuż okrągłaków,
- miesza w herbacie,
- Kraushar Aleksander,
- Artur Robert, zmarły w 1993 roku tenisista amerykański,
- arcydzieło,
- dekoracyjny układ otworów,
- imię autorki „Nad Niemnem”,
- gwar, wrzawa,
- fantastyczna historia, opowieść o bogach,
- kryształki lodu na gałęziach drzew,
- srebrzysty, miękki metal z grupy glinowców,
- obrzydlec,
- niemieckie miasto nad Renem,
- huk wielu wystrzałów,
- krzew,
- okulary dla narciarza,
- stowarzyszenie kupieckie w feudalnej Japonii,
- peruwiańskie miasto przy Drodze Panamerykańskiej,

- stop metalu z ręką coraz rzadszy u dentysty,
- belgijskie miasto w pobliżu Gandawy,
- stara się o rękę kobiety,
- plac z kupcami,
- brytyjski fizyk, współtwórca mechaniki kwantowej,
- izraelski pistolet maszynowy,
- alkaloid stosowany jak lek rozkurczowy w okulistyce,
- produkt suchej destylacji węgla kamiennego,
- figowiec o szerokich, skórzastych liściach,
- skorupiak morski podobny do raka,
- angielski aktor, grał w „Trzech muszkieterach”, „Kabarecie”,
- skrót od waszmość pan,
- legendarny bajkopisarz z Frygii,
- rodzina dyktatorów z Nikaragui,
- ze stolicą w Saragossie,
- składniki garbnikowe wina, nadające mu cierpkawy smak,
- zbiorowość, której członkowie połączeni są jakąś więzią,
- wydaje wyrok,
- mata do walki w judo,
- określony porządek, sposób ustawienia,
- trasa, po której porusza się jakieś ciało,
- zakryty ściek na dnie statku,
- rośliny na pustyni,
- związek pędu liścia lub kwiatu,
- mąż Apmy,
- okres zapoczątkowany doniosłym wydarzeniem,
- i radca, i adwokat, i sędzia,
- umowa, porozumienie,
- pasmo górskie z Kings Peak,
- olinowanie,
- imię amerykańskiej aktorki, gwiazdy lat czterdziestych.

WASZE WIGILIE



Skromne warunki najstarszej Szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie nie przeszkodziły dzieciom i nauczycielom zorganizować bożonarodzeniowe jasełka.



W Szkole Podstawowej nr 60 w Warszawie w wieczorne wigilijne brali udział rodzice, dzieci i harcerze z tuższego koła ZHR.

Od dziesięciu lat zainteresowanie językiem polskim i Polską jest w Odessie tak duże, że nauczanie języka polskiego wprowadzono do działającej w mieście szkoły nr 121. Jest to średnia ogólnokształcąca szkoła z pogłębionym nauczaniem języków obcych (angielskiego, polskiego, francuskiego, hiszpańskiego). Szkołę zbudowano w 1936 r. z kamienia Spaso — Preobrażeńskiego Soboru wysadzanego przez władze radzieckie. Aktualnie języka polskiego jako przedmiotu uczy się ponad 500 uczniów klasach od I do XI, dużo z nich jest pochodzenia polskiego i z rodzin mieszanych.

Dyrektor szkoły **Ludmiła Semeniuk** popiera każdą inicjatywę nauczycieli na rzecz rozwoju zainteresowania polską kulturą i promocją języka polskiego. Wszystko to, naszym zdaniem, sprzyja umocnieniu przyjacielskich kontaktów między naszymi państwami.

Początki pracy były bardzo trudne. Brakowało podręczników, pomocy naukowych, doświadczenia. Pracowały tu siostry salezjanki, które przyjechały do Polski z charytatywną misją i okazały ogromną pomoc w nauczaniu języka polskiego. Dziś gabinety języka polskiego wyposażone są w atrakcyjne pomoce i sprzęt techniczny. Nie byłoby to możliwe bez Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza,

Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Konsulatu Generalnego RP w Kijowie. Związek Nauczycielstwa Polskiego doposażył bibliotekę polską. Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie dosko-

obejmuje polskie pieśni ludowe i popularne utwory klasyczne. Latem 2001 r. chór został zaproszony na Międzynarodowy Festiwal Chórów Szkolnych, który odbył się na Węgrzech. Trzech uczniów naszej szkoły wzięło udział w X Jubi-

doświadczeń pomiędzy szkołami w kraju i za granicą. Nasi uczniowie biorą udział w międzynarodowych konferencjach, seminariach i warsztatach roboczych. W okresie wakacyjnym wyjeżdżają razem z nauczycielami na obozy

OTWARTE DRZWI I SERCA

nali naszych nauczycieli na kursach przedmiotowo-metodycznych organizowanych w Polsce.

Poziom nauczania w naszej szkole staramy się stale podnosić. Duży nacisk kładziemy na wychowanie regionalne. Staramy się stworzyć warunki do wychowania wrażliwych, uczciwych, ambitnych i kulturalnych ludzi. Na lekcjach dzieci poznają piękno języka polskiego, literaturę, historię i geografii Polski, chętnie pracują nad inscenizacjami, piszą krzyżówki, ilustrują utwory literackie, tworzą własne baśnie. Często przeprowadzamy imprezy kulturalne, na które zapraszamy przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Kijowie.

Nie możemy sobie wyobrazić nauczania języka polskiego bez polskich pieśni, tradycji i obyczajów. Repertuar chóru szkolnego

leusowym Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej. Uczeń VI kl. dostał wyróżnienie w konkursie recytatorskim i otrzymał dwie nagrody — rzeczową i pieniężną. Już drugi rok pięciu uczniów wyjeżdża na kolonie do Polski. Jest to nagroda za dobre wyniki w nauczaniu języka polskiego. Latem 2000 r. dzieci odpoczywały w Nowym Sączu, w 2001 r. w Siemnicy Różanej. Organizatorzy zapewnili wspaniały program. Oprócz interesujących wycieczek dzieci uczyły się języka polskiego, uczestniczyły w konkursach i zawodach sportowych, poznawały polskie tradycje i zwyczaje.

W ramach Programu Debaty Szkolne współpracujemy ze szkołami w Ukrainie, szukamy partnerów w Polsce. Międzynarodowy charakter tego Programu stwarza możliwość wzajemnej wymiany

organizowane przez Centrum „Karl Popper Debate”. Od kilku lat współpracujemy ze Szkołą Podstawową nr 45 im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku. Wydaje nam się, że razem z korespondencją takie wzajemne poznanie jest najlepszą formą zawiązania bliższych kontaktów. W 2001 r. szkołę przyjęto do Asocjacji Szkół UNESCO. Pragniemy razem z młodzieżą z innych krajów szukać wspólnych źródeł kultury, dyskutować o współczesnych problemach, realizować wspólne cele. Szukamy partnerów do współpracy.

LUDMIŁA POTOPOWA
nauczycielka języka polskiego,
wicedyrektor Szkoły nr 121
w Odessie

Adres:
Szkoła nr 121, ul. Lwa Tołstoja 1,
65020 Odessa, Ukraina,
tel. 26-59-94, 26-59-93.
sch 121@te.net.ua

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystcie, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P.O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

Tablice Rozkładu Zajęć kołkowe i magnetyczne Tablice Szkolne:

zielone, białe, autowe, ogłoszeniowe — tekstylnie i korkowe realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kczewo 83 83-304 Przodkowo
tel. 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

DROBNE

Polecam sztandary szkolne i projekty, szybko, tanio. 60-349 Poznań, Ostroroga 21, tel/fax 0.61-867-40-02

Nauczyciel wychowania muzycznego, pianista, aranżer, kompozytor. Wykształcenie wyższe muzyczne, doskonały pedagog. Doświadczenie w kulturze i oświeceniu. Wiek — 34 lata. Podejmie pracę wszędzie, a w szczególności na wsi. Najchętniej tereny górskie. Konrad Koszał e-mail: kko-dik@poczta.onet.pl

Absolwentka filologii polskiej UMCS w Lublinie, specjalizacja nauczycielska oraz redaktorsko-medialna poszukuje pracy. Oferty — cała Polska. Tel./fax (084) 6654307.

Dyplomowana nauczycielka nauczania zintegrowanego i informatyki z Warszawy szuka dodatkowej pracy. Tel. 0601723670.

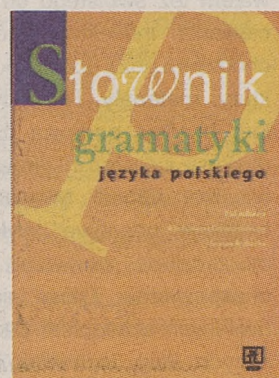
Filolog polski (specjalizacja nauczycielska), pragnący odbyć staż, szuka pracy. Interesują mnie oferty z województw małopolskiego i podkarpackiego. Kontakt: (042) 673-60-67; e-mail: pajonk577@interia.pl

KSIAŻKI NADESŁANE

POPRAWNA POLSZCZYZNA

Na półkach księgarskich ukazał się **Słownik gramatyki języka polskiego** wydany przez WSiP pod redakcją **Włodzimierza Gruszczyńskiego i Jerzego Bralczyka**. Przeznaczony jest przede wszystkim dla uczniów gimnazjów i liceów oraz ich nauczycieli. Pozycja ta nie jest jednak, jak można byłoby wnioskować z nazwy, wyłącznie alfabetycznym zbiorem haseł, pod którymi znaleźć można definicje i objaśnienia terminów gramatycznych, ale czymś pośrednim między encyklopedią i słownikiem. Autorzy **Słownika...** w sposób przystępny i zrozumiały tłumaczą również zjawiska i problemy wiążące się z każdą definicją gramatyczną, co powoduje, że z powodzeniem pełnić on może również funkcję podręcznika.

Słownik... zawiera 1250 haseł z zakresu składni, fleksji, słowotwórstwa, fonologii, fonetyki i pisowni języka polskiego. Znaleźć w nim można również podstawowe informacje o innych językach, szczególnie tych spokrewnionych z polszczyzną. I co szczególnie godne podkreślenia, może on być pomocny nauczycielowi w aktywizowaniu uczniów na lekcjach języ-



ka polskiego, które z reguły uważane są za trudne, nudne i mało przydatne. Co do dwóch pierwszych zarzutów, to praca ze **Słownikiem gramatyki języka polskiego** spowoduje, że staną się one nieaktualne.

Natomiast jeśli chodzi o trzeci zarzut, to prawda jest taka, że z wiedzą dotyczącą gramatyki języka ojczystego większość ludzi spotyka się raz w życiu w szkole, potem zaś wiedzę tę nie całkiem świadomie wykorzystuje przez lata. Dlatego musi być ona uporządkowana i wyczerpująca.

KS

Słownik gramatyki języka polskiego Wydawnictwo Szkolnych i Pedagogicznych SA

KLIKNIJ MYSZKĄ

Wydawnictwo Europa, wydawca dzieła, przygotowało teraz **Słownik...** w wersji multimedialnej. Czytelnik ma do dyspozycji na jednym krążku ponad 2000 haseł, z których każde opatrzone jest precyzyjną definicją i objaśnieniem, wnikliwym komentarzem od autorskim, praktycznymi uwagami stylistycznymi.

Różnorakie systemy indeksowania pozwalają na łatwiejsze poruszanie się w labiryncie tysięcy słów.

Bardzo wygodna i szybka forma korzystania ze **Słownika**.

Jan Miodek — Multimedialny **Słownik Ojczysty Polszczyzny**, Wydawnictwo Europa



Słownik Ojczysty Polszczyzny profesora Jana Miodka jest już na półkach księgarskich (recenzja w 37 nr. „GN”). Jak się dowiedzieliśmy, budzi duże zainteresowanie wśród czytelników.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne **TANIE**

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyń, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI
DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA**

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

**SZTANDARY
SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY**

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

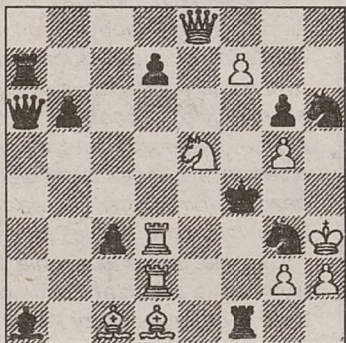
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**
Zadanie nr 2

**MAT W DWÓCH
POSUNIĘCIACH**

Białe: Kh3, He8, Wd2, Wd3, Gc1,
Gd1, Se5, f7, g2, g5, h2
Czarne: Kf4, Ha6, Wa7, Wf1, Ga1,
Sg3, Sh6, b6, c3, d7, g6

Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 40

1. Ha8! Kc5: 2. Wb2! Kd5 3. Wb5
mat
1. ... Ke5: 2. Hg8! Kd5 3. Wf5 mat
1. ... gf2: 2. Hd8! Kc5 (e5): 3. Ha5
(g5) mat

Rozwiązanie zadania nr 41

1. Sd5-e3!

Rozwiązanie zadania nr 42

1. h4 Sd2: 2. Sg4:+ Kf5 3. S8h6
mat
1. ... gh3: 2. g4! fg3: 3. f4 mat
1. ... Sh5: 2. Gb4 f3 3. Gd6 mat

Rozwiązanie zadania nr 43

1. Hg3-g5!

Rozwiązanie zadania nr 44

1. e7! Ke7: 2. Kg7 Gf5 3. h4 Ke6 4.
Kh6 Kf6 5. h5! g5 mat

Rozwiązanie zadania nr 45

1. Kg3! Kg5: 2. Gg7 Kf5 3. Kh4 g5+
4. Kh5 g4 5. fg4: mat
2. ... Kh5 3. Kf4 g5+
4. Kf5 g4 5. fg4: mat
1. ... Ke5 2. Sf4 Kf5 3. Se6 Ke5 4.
f4+ Kd5: 5. Sc7 mat

Za prawidłowe rozwiązania na-
grody wylosowali: za zad. nr 40 Z.
Szk. Rol. z Golumbia Dobrzyń, za
zad. nr 41 — Monika Krajewska
z Boguszowa-Gorców, za zad. nr
42 — Marek Olszewski z Bydgosz-
czy, za zad. nr 43 — Luisa Cordero
z Warszawy, za zad. nr 44 — Zbi-
gniew Głogowski z Lublina, za zad.
nr 45 — Jan Wrona z Między-
rzecza.

Gratulujemy!

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA II/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł** — jest to kwota na I kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV OW-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Stowarzyszenie „Mamy Wielkie Serca” oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Juliana Tuwima w Stemplewie organizują

POWIATOWY KONKURS PLASTYCZNY

„Nasza gmina po wejściu do Unii Europejskiej”

Konkurs skierowany jest do dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów. Honorowy patronat nad konkursem objął kurator łódzki — Jerzy Posmyk oraz starosta powiatu łęczyckiego — Zbigniew Wojtera.

Regulamin konkursu:

- * Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie jednej lub dwóch prac dowolnego formatu wykonanych dowolną techniką (rysunek, rzeźba, haft, grafika itp.).
- * Nadesłane prace nie będą zwracane autorom.
- * Do prac należy dołączyć wypełnioną dokładnie kartę zgłoszenia.
- * Wysyłając pracę, autor wyraża zgodę na ewentualną publikację pracy oraz nazwiska w prasie.
- * Autor pokrywa koszty przesyłki.
- * Przewidziane są nagrody za miejsca I—III oraz wyróżnienia.
- * Prace należy składać na adres: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Juliana Tuwima, Stemplew 35, 99-140 Świnice Warckie z dopiskiem: „Konkurs plastyczny”.
- * Szczegółowych informacji udziela sekretariat Ośrodka, tel. (0-63) 288-11-06 lub 288-11-07 w godz. 7.00—15.00.
- * Organizator nie bierze odpowiedzialności za uszkodzone prace podczas transportu.

OŚWIATA — BLIŻEJ I DALEJ

DYREKTORZY DO SZKOŁY

Z przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii badań wynika, że w szkołach podstawowych istnieją bardzo duże rozbieżności w poziomie nauczania w poszczególnych regionach kraju. Dlatego rząd brytyjski zdecydował, że dyrektorzy najsłabszych placówek zostaną skierowani na specjalne szkolenia. Problem nie jest błahy, gdyż dotyczy 5 tys. dyrektorów podstawówek.

Ministerstwo edukacji szczególnie zaniepokojone jest słabymi umiejętnościami czytania i znikomymi postępami uczniów w matematyce. Z najnowszego raportu Ofsted (rządowej jednostki czuwającej nad standardami nauczania) jednoznacznie wynika, że winni temu są kierownicy placówek oświatowych. Nie przykładają oni należytej wagi do wprowadzania i utrzymania wysokiego poziomu nauczania najmłodszych. Dotyczy to średnio co dziesiątego dyrektora. Stephen Twigg, minister odpowiedzialny za nauczanie początkowe, stwierdził, iż nie można akceptować takiego braku odpowiedzialności. Wszystkie dzieci powinny mieć możliwość zdobywania wiedzy na jak najwyższym poziomie.

„The Independent”

SZANUJ NAUCZYCIELA SWEGO...

W Kalifornii ośmiu na dziesięciu nauczycieli, którzy w latach 1995-96 podjęli pracę, nadal wykłada w szkole. Kerry Mazzoni, stanowy sekretarz edukacji, stwierdził, że podjęte kilka lat temu wysiłki mające na celu zachęcenie młodych ludzi do wyboru zawodu nauczyciela opłaciły się z nawiązką.

Władze edukacyjne Kalifornii od 1990 roku prowadzą program wspierania i rekrutowania nauczycieli. Młodym pedagogom oferuje się korzystne warunki zatrudnienia, ulgi podatkowe, programy przygotowawcze dla podejmujących pracę, granty dla szkół, które chcą powiększyć kadrę lub podwyższyć kwalifikacje już zatrudnionych nauczycieli, premie i nagrody dla nauczycieli mianowanych.

„Education Week”

PALENIU NIE!

Po narkotykach przyszła kolej na papierosy. Władze stanu Pensylwania podjęły działania uświadamiające młodzież, jakie zagrożenia niesie ze sobą nałóg nikotynowy. Do programu prowadzonego pod hasłem „Zdrowi Ludzie 2010” włączyli się czynnie lekarze mający na co dzień styczność z osobami chorymi na raka płuc.

Komisja ds. Przestępczości i Wykroczeń Pensylwanii podała, że co szósty uczeń gimnazjum pali nałogowo papierosy, zażywa narkotyki lub pije alkohol. Bardzo niepokojący jest fakt, że im starsi uczniowie, tym z większą wyrozumiałością podchodzą do palenia, nie widząc w tym nic groźnego. Zdaniem Komisji, wpływ na takie podejście ma ogólna akceptacja nałogu. A jak wynika z doświadczeń, palenie jest nałogiem, z którym najtrudniej zerwać. Podjęte działania antynikotynowe, oprócz wykładów i prelekcji, obejmują wprowadzanie zakazów palenia w miejscach publicznych, rozwieszanie billboardów z hasłami antynikotynowymi itp. Twórcy projektu nie spodziewają się natychmiastowych efektów, mają jednak nadzieję, że małe kroki również prowadzą do celu.

A celem jest zmniejszenie odsetka palaczy z 25 proc. obecnie do 12 proc. w 2010 roku. „Wiele szkół nie myśli o uzależnieniu nikotynowym jako o problemie, który trzeba rozwiązać. Ja twierdzę, że jeżeli zdołamy przekazać dzieciakom wiedzę o szkodliwości tego nałogu, nie sięgną po papierosa. Wtedy może nie ulegną innym niebezpiecznym pokusom” — powiedział Ron Rolan, lekarz biorący czynny udział w programie.

„The Philadelphia Inquirer”

NIKA

Z EUROPY DO UNII

Będą tu głównie wybrane myśli Leszka Kołakowskiego i Janusza Tazbira o wspólnocie europejskiej dawniej i dziś. Zaczęę jednak od własnych utyskiwań. Bo gdy się już znajdziemy w Unii, najbardziej będzie nam żal polskiej złotówki. Od reformy Grabskiego (1924) towarzyszy naszym domowym rachunkom i nadziejom, że dotrzymy do pierwszego.

Na duchu podtrzymuje mnie pierwszy ze wspomnianych myślicieli, polski filozof i profesor Oksfordu, Leszek Kołakowski. Nie wyobraża on sobie historii Anglii bez funta i... polskiej tradycji bez dawnych receptur na wyrób sera, sadzenie marchwi czy ogórków. A i do tego chciałaby się mieszać „masońska” Bruksela.

Wspólnota jednak kosztuje. Więcej niż jedną złotówkę i jednego funta, którego zresztą Anglicy się nie wyrzekną.

W eseju „Czy może Europa zaistnieć?” („Apokryf TP” z października 2002 r.). Kołakowski stawia najważniejsze pytania obecnej chwili. Czy w Unii nie grozi nam utrata niepodległości, a z biegiem lat — wynarodowienie? No cóż, faktem stanie się



jakis „obcinanie suwerenności” z uwagi na wspólne dobro. Potrzebne będą też (na zasadzie wzajemności) ustępstwa na rzecz partnerów. O tym jednak, czy chcemy się na nie godzić, zadecydujemy sami. Tutaj w Warszawie.

Druga część pytania może nas bardziej niepokoić. Były przecież narody, po których został jedynie ślad w podręcznikach historii: Prusowie, Jądzwinowie, Aztecy. Przetrwaliśmy próby germanizacji i rusyfikacji. Czy w Unii nie przestaniemy być Polakami? Odpowiedź uczonego jest jednoznaczna: „Tam, gdzie (...) nie stosuje się gwałtu, by niszczyć narodowe odrębności, naród mógłby przestać istnieć tylko, gdyby istnieć nie chciał”. A to nam nie grozi, chyba że przestalibyśmy cenić i rozwijać własną kulturę.

Obecność Polski w chrześcijańskiej wspólnocie Europy nie wymaga dowodów. Janusz Tazbir, wybitny badacz naszej historii, m.in. XVI i XVII wieku, uważa, iż „w ciągu dwóch ostatnich stuleci ani w poprzedzających je wiekach nigdyśmy nie opuszczali europejskiej wspólnoty ani

w dziedzinie kultury, ani obyczajów” (cytat z książki „W pogoni za Europą” z 1998 r.).

W dobie Renesansu światło myśli promieniowało z metropolii Zachodu — z Rzymu, Paryża, Padwy czy Florencji, ale także z ośrodków życia duchowego innych części kontynentu z Krakowa, Pragi, Lipska, Królewca. Odbywało się, według określenia Tazbira, krążenie po Europie studentów, wykładowców i uczonych, a także ich książek.

I tak na przykład Kopernik studiował w Krakowie, a później w Bolonii, Padwie, Ferrarze. Jego epokowe dzieło drukowano kolejno w Norymberdze, Bazylei i Amsterdamie. Jan Kochanowski „nawiedzał Francuzów, Niemców i Włochów”. Na Frycza Modrzewskiego czekała Wittenberga, a drukowały go Bazylea i Kraków. Wcześniej jeszcze znany polski pisarz głosił, że „Europa ma w sobie wolność przyjacielską, iż wolno z jednego do drugiego królestwa jechać”.

Idylla? Na chwilę usunęliśmy z pamięci stopy, wojny religijne i inne okrucieństwa Złotego Wieku. I o tyle mieliśmy do tego prawo, że mimo wszystko istniała wtedy jakaś wspólnota Europy, i to w różnych dziedzinach. Polska na przykład jako *spichlerz* kontynentu karmiła go (zapewne nie w pełni) swoim zbożem. Będąc zaś „przedmurzem”, ochraniała przed turecką inwazją zarówno katolików, jak i luteranów czy kalwinów Europy.

Cokolwiek powiemy o przeszłości, obecne podziały Europy wydają się łatwiejsze do przezwyciężenia niż tamte. I zapewne czeka nas podróz. Ze Starego Kontynentu do Unii.

JERZY KORKOZOWICZ

Przy okazji finalizowania wstępowania Polski do UE, jak bumerang wróciła nad Wisłę sprawa obniżania podatków. Wróciła, bo jakby nie patrzeć, minęły cztery lata od ogłoszenia przez ówczesnego ministra finansów Balcerowicza programu reformy systemu podatkowego. Do dziś mam broszurkę, której celem było oswojenie i zachęcenie do idei podatku liniowego. W ostatnich tygodniach do obniżenia podatków ponownie zachęcają liberałowie, kluby biznesowe i liczni ekonomiści ze szkoły Adama Smitha. To ma być metoda na rozwój gospodarczy i zahamowanie bezrobocia.

W tym miejscu swego czasu wyliczałem, że byłyby prezydent Warszawy na obniżce podatków w jednym tylko roku zaoszczędzi tyle, ile przez dwanaście miesięcy ogółem zarabia nauczyciel. Dziś zwolennicy podatku jednolitego dla wszystkich dodają kolejne argumenty — ewentualne uszczuplenia dochodów Skarbu Państwa zrekomensowałyby sobie likwidacją ulg, zmianą w systemach emerytalnych itp., itd. Czyli ci, którzy dziś korzystają ze świadczeń socjalnych państwa, jutro takiej możliwości by nie mieli. No, ale w ten oto sposób zrzuciliby się na przyjemności kilku procent Polaków

KOŃSKIE NAUKI

osiągających najwyższe dochody. Na marginesie — tych, którzy zdaje się już skorzystali z wszelkich ulg i zwolnień. I to bez obowiązku zatrudnienia bezrobotnych tudzież absolwentów.

Być może przemawia przeze mnie były „homo sovieticus”, jak powiedziałby członek BCC, tym niemniej każda decyzja podatkowa, i nie tylko, ma u podłożu jakieś przekonania. Moim jest wciąż to o konieczności dzielenia się trudem. Przy czym jestem wciąż przekonany, że barki nauczycielskie są jednak słabsze niż reprezentantów finansowej „górki” w Polsce.

W ostatnich tygodniach wszyscy byliśmy świadkami ratowania stada koni uwięzionych na lodowiejącej odrzańskej wysepce. W atmosferze gromów rzucanych na właścicieli, jednocześnie głośno było o ofiarności wszystkich służb w ratowaniu życia zwierząt. Jeśli się nie mylę, to obok gratulacji wojsku, straży pożarnej, wszystkim, którzy dostarczyli paszę, wypadałoby także pogratulować przyspieszenia... końca życia biednych zwierząt. Bo jeśli prawdą jest, że bezmyślni właściciele stada zostaną obciążeni kosztami akcji, to aby je pokryć, będą musieli konie wystać na rzeź jak najszybciej.

Czy nie jest więc ironią losu, że oto w rezultacie sprawnego wywożenia zwierząt z zalewanej wyspy sumienia mamy czystsze, choć w gruncie rzeczy kosztem tych samych ratowanych zwierząt? Na marginesie mówiąc, w prasie włoskiej co jakiś czas pojawiają się dramatyczne doniesienia o urągających sumieniom warunkach transportowania koni polskich na rzeź do Italii. Polakom dorabia to „gębę” prymitywów i brutalni, zaś czytelnikom daje asumpt do wzruszeń. Jednocześnie prasa włoska nawet nie piska o tym, że włoska cena końskiego „żywca” jest tak „psia”, że aby interes był opłacalny, warunki przewożenia zwierząt muszą być jak najtańsze, czyli właśnie urągające. Nie jest zdaje się tajemnicą, że ta cena powoduje, iż innym europejskim dostawcom proceder handlu koniną od dawna się nie opłaca.

Dlaczego zaczynając o podatkach, kończę na koninie? Bo mam nieodparte wrażenie, że podatkowa kuracja może dać skutki na wzór tej końskiej. Co nie tylko koniom może się nie podobać.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



OBSERWACJE

KLASÓWKA Z SAVOIR-VIVRE'U

— Daj pan spokój, do cholery! — mówi student do wykładowcy. I nie widzi w tym nic niestosownego — twierdzi znajomy docent, pracujący na jednej z warszawskich uczelni. Kindersztuba — a co to takiego? — pyta niejeden żak. Dla wielu ideałem zachowania jest pełny luz, tak w sposobie bycia, jak i stroju.

Pewien profesor z Akademii Bydgoskiej postanowił przykrócić nieco ten luz i zmusić studentów do przyswojenia podstaw uczelnianej etykiety. Opracował 40-punktowy test, którego zaliczenie traktował jako przepustkę na swoje zajęcia z geografii społeczno-ekonomicznej. Żacy musieli m.in. odpowiedzieć, czy w obecności wykładowcy można używać słów: upierdliwy, zajebiście, chromolić, odchrzanić się, do diabła, do licha, psia krew, psia kość, daj pan spokój, po cholere. Wybrać właściwą odpowiedź na pytanie: kto ostatni zamyka drzwi do sali wykładowej: wykładowca, asystent profesora, starosta roku, portier, odźwierny, nikt.

Zastanowić się, czy na zajęciach można siedzieć: na stoliku, przy stoliku, leżąc na obu łokciach, zakładając nogę na nogę, piętę na kolano, opierając kość ogonową o przednią krawędź krzesła, a plecy o jego oparcie, rozchyłając nogi pod kątem 80 stopni.

Rozwiązanie testu musiało sprawić studentom niemało trudności. Skarżyli się na profesora,

twierdząc, że egzaminowanie z dobrych manier uwłacza ich studenckiej godności. Jednak bez skutku. Dopiero nowe władze uczelni zareagowały i zawiesiły profesora w czynnościach nauczyciela akademickiego na 6 miesięcy. Nie znam szczegółów tej sprawy, być może były jeszcze inne powody takiej decyzji. Jeśli jednak nie, to dziwi ta swoista solidarność. Żal mi profesora, bo zaczął robić dobrą robotę.

I zamiast karać profesora, może lepiej byłoby opatentować i rozpowszechnić jego metody na uczelniach, ale przede wszystkim w szkołach. I to jak najszybciej. Bo jaki uczeń, taki potem z niego żak. Skoro mamy testy na inteligencję, znajomość przepisów ruchu drogowego, języków obcych itp., to dlaczego uczniowie nie mieliby pisać testów i klasówek z savoir vivre'u, zaliczywszy uprzednio obowiązkową lekturę w tej dziedzinie? Wtedy bez problemu rozwiązywałby test profesora i wiedzieli, kto ostatni zamyka drzwi do sali wykładowej.

Bo jeśli — psia kość — dalej nic z tym fantem nie zrobimy, to nie tylko drzwi do klasy będzie musiał zamykać nauczyciel, ale trudno mu też będzie zmusić ucznia, by odpowiadał na jego pytania w pozycji pionowej, a nie półleżącej, z założoną lewą piętą na prawym kolanie.



nikiem) ośrodka pomocy społecznej. Do wniosku należy dołączyć:

- informację dyrektora (kierownika) ośrodka pomocy społecznej o występujących w gminie potrzebach w zakresie dożywiania uczniów, uwzględniającą liczbę uczniów wymagających tej formy pomocy i kalkulację kosztów zadania,
 - uchwałę budżetową gminy określającą udział środków własnych na realizację zadań własnych gminy,
 - informację wójta (burmistrza, prezydenta) o wielkości środków przewidzianych na realizację dożywiania w ramach zadań własnych gminy,
 - kalkulację kosztów na utworzenie punktu wydawania posiłków, w przypadku występowania takiej potrzeby.
2. Udział środków własnych gminy może uwzględnić środki przeznaczone na utworzenie punktów wydawania posiłków oraz zakup urządzeń do przygotowania i wydania posiłków w szkole lub w innym miejscu zorganizowanym przez ośrodek pomocy społecznej.
3. Wysokość dotacji celowej dla gminy na realizację zadania ustala się w drodze porozumienia między dyrektorem wydziału polityki społecznej urzędu wojewódzkiego a wójtem (burmistrzem, prezydentem) lub upoważnionym przez niego dyrektorem (kierownikiem) ośrodka pomocy społecznej, przy uwzględnieniu:
- liczby uczniów wymagających pomocy,
 - kosztu posiłku,
 - przewidywanego kosztu utworzenia punktu wydawania posiłków,
 - sytuacji finansowej gminy.

4. Po ustaleniu wysokości środków na realizację zadania oraz podpisaniu porozumienia, rada gminy, zgodnie z art. 34 ust. 5 ustawy o pomocy społecznej, podejmuje uchwałę o wysokości kryterium uprawniającego do korzystania z bezpłatnych posiłków oraz przyjętych w gminie zasadach zwrotu wydatków przeznaczonych na świadczenia przyznane w ramach zadań własnych gminy w odniesieniu do dożywiania uczniów i przekazuje ją do wiadomości dyrektora wydziału polityki społecznej urzędu wojewódzkiego.

5. Dotacja nie może być przyznana, jeżeli udział środków własnych gminy, w uchwale budżetowej na kolejny rok, jest niższy od środków wydatkowanych przez gminę na ten cel w roku poprzedzającym.

6. W szczególnych przypadkach wojewoda, na uzasadniony pisemny wniosek wójta, burmistrza, prezydenta, może przyznać dotację — ze środków rezerwy celowej przeznaczonej na realizację tego zadania — pomimo że nie został spełniony warunek określony w pkt. 5.

7. Wojewoda może również przyznać dotację gminom na tworzenie punktów wydawania posiłków, przy założeniu, że dotacja na utworzenie jednego punktu nie może przekroczyć kwoty 10 tys. złotych, w ramach wydatków bieżących. Przenacza na ten cel nie więcej niż 10% ogólnej kwoty środków przyznanych w ramach rezerwy celowej na dożywianie dla województwa.

8. Jeżeli w ramach tworzenia punktu niezbędne są środki inwestycyjne, w tym na zakupy inwestycyjne, gmina przeznacza na ten cel środki własne, a ich równowartość z dotacji na tworzenie punktu przeznaczana na dożywianie uczniów.

9. Wojewoda może zwiększyć dotację dla gmin, w których nastąpi wyraźny wzrost liczby dożywianych dzieci w stosunku do miesiąca grudnia 2002 r. Przenacza na ten cel nie więcej niż 5% ogólnej kwoty środków przyznanych, w ramach rezerwy celowej na dożywianie, dla województwa.

10. Niewykorzystana dotacja celowa podlega zwrotowi na zasadach przewidzianych w ustawie z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. Nr 155, poz. 1014, z późn. zm.).

V. MONITORING REALIZACJI PROGRAMU

Realizacja programu będzie monitorowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej za pośrednictwem urzędów wojewódzkich, w okresach kwartalnych — termin nadesłania informacji wojewódzkich będzie upływał z 15 dniem miesiąca następującego po upływie okresu sprawozdawczego. Zbierane informacje będą dotyczyły następujących danych z poszczególnych województw — w układzie „ogółem” i „w tym na wsi”:

- 1) rzeczywista liczba uczniów objętych dożywianiem — narastająco,
- 2) koszt dożywiania — ogółem, w tym ze środków własnych i z rezerwy celowej,
- 3) koszt posiłków — ogółem, w tym ze środków własnych i z rezerwy celowej,
- 4) środki przeznaczone na zakup niezbędnego sprzętu — ogółem, w tym ze środków własnych i z rezerwy celowej,
- 5) liczba posiłków,
- 6) koszt jednego posiłku w zł (a/ faktyczny koszt jednego posiłku, b/ koszt posiłku uwzględniający zakup niezbędnego sprzętu),
- 7) liczba szkół na terenie województwa,
- 8) liczba punktów wydawania posiłków, w tym liczba uruchomionych w ciągu okresu sprawozdawczego,
- 9) szacunkowa liczba uczniów wymagających dożywiania, nieobjęta tą formą pomocy — ogółem, w tym z powodu:
 - braku środków,
 - braku warunków technicznych i sanitarnych do przygotowania posiłku,
 - niechęci rodziców lub dzieci do korzystania z tej formy pomocy,
 - z innych powodów.

Dodatkowo realizacja Programu będzie monitorowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przy wykorzystaniu dostosowanych kwestionariuszy GUS S-08 i S-09.

dokończenie w następnym numerze

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Nadal niektóre oddziały ZUS nie chcą wliczać do stażu emerytalnego okresu nauki w szkole wyższej, jeżeli została ona zakończona uzyskaniem tylko absolutorium.

UKOŃCZENIE NAUKI A NIE STUDIÓW

Na wcześniejszą emeryturę z art. 88 KN mogą odejść nauczyciele, którzy mają 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze. Do 10 lat ogólnego zatrudnienia zaliczane są także okresy nieskładkowe, w tym, zgodnie z art. 7 ust. 9 ustawy emerytalnej,

nauka w szkole wyższej na jednym kierunku, pod warunkiem ukończenia tej nauki w wymiarze określonym w programie studiów.

Okresy te zaliczane są przez ZUS bez żadnych wątpliwości nauczycielom, którzy ukończyli studia z tytułem magistra. Niestety, niektóre oddziały ZUS nie chcą zaliczać lat nauki osobom, które zdały wszystkie egzaminy i odbyły praktyki, czyli mają absolutorium. Notabene, pojęcie to w systemie prawnym już nie funkcjonuje, stąd problemy ubezpieczycieli przy określaniu stażu emerytalnego.

Argumentem koronnym, na który powołuje się ZUS, jest ustawa o systemie oświaty, z której wynika, że ukończenie **nauki** w szkole wyższej nie jest równoznaczne z ukończeniem studiów. Z pojęciem ukończenia studiów, według tej ustawy, mamy do czynienia tylko wówczas, jeżeli uzyskamy dyplom szkoły wyższej po złożeniu egzaminu magisterskiego. Dopiero ten dyplom pozwala na korzystanie z różnych uprawnień

pracownika. W przypadku nauczycieli określa także kwalifikacje.

Nauczyciele, którzy legitymują się tylko absolutorium, od lat wskazują na zapis ustawy emerytalnej, który nie mówi o ukończeniu studiów, ale o ukończeniu nauki. Dlatego uzyskanie absolutorium daje legitymację do zaliczenia okresu studiów jako okresu nieskładkowego.

Problem ten rozstrzyga uchwała Sądu Najwyższego z 8 lipca 1993 roku (III UZP 6/93 OSNC 1994/1/15). Należy podkreślić, że jest to uchwała zwykła, a nie w składzie siedmiu sędziów, i nie może być uznawana jako zasada prawna, choć zwykłe uchwały także powinny być respektowane przez sądy i urzędy. Tak przyjęto w obrocie prawnym.

Sąd w uzasadnieniu podkreśla, że pojęcie ukończenia nauki w szkole wyższej nie jest równoznaczne z pojęciem ukończenia studiów, a ustawa emerytalna posługuje się tylko pojęciem ukończenia nauki. To znaczy, że chodzi o zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk koniecznych do ukończenia studiów. Sąd Najwyższy stwierdza ponadto, że zamierzeniem autorów ustawy emerytalnej nie było **wyłączenie** okresów nauki w szkole wyższej dla tych, którzy nie obronili dyplomu.

W szkołach i placówkach niepublicznych status zawodowy nauczycieli określony jest w statutach, natomiast w niepublicznych przedszkolach i placówkach prowadzonych przez kościelne osoby prawne w rozporządzeniu ministra edukacji.

ZE WSKAZANIEM NA KARTĘ

Karta Nauczyciela określa prawa i obowiązki nie tylko nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach publicznych, ale także w oświacie niepublicznej. Dzieje się to wtedy, kiedy konkretny przepis wyraźnie tak stanowi, lub gdy mówią o tym przepisy szczególne zawarte w rozdziale 11a (art. 91b Karty). Nauczyciele szkół i placówek niepublicznych status zawodowy mają określony w statucie. Najczęściej inaczej niż dla nauczycieli szkół publicznych zapisane są w nim wszystkie świadczenia pieniężne, a przede wszystkim wynagrodzenie za pracę. W sposób odmienny regulowane są również takie uprawnienia, jak: urlopy, czas pracy, nagrody, w tym jubileuszowa itd. Wówczas wszelkie prawa i obowiązki poddane są reżimowi Kodeksu pracy i w mniejszym zakresie Kodeksowi cywilnemu. Bardzo często w tych statutach przywoływana jest Karta Nauczyciela. Zwykle jest zapis tej treści:

w sprawach nieuregulowanych w niniejszym statucie stosuje się przepis — Karta Nauczyciela.

Jest wszakże jedna grupa nauczycieli zatrudnionych w niepublicznych przedszkolach i placówkach (a więc nie ma mowy tu o szkołach), którzy

zakres uprawnień i obowiązków mają określony przez ministra edukacji narodowej, a dotyczy to placówek prowadzonych przez kościelne osoby prawne.

Praca tych nauczycieli podlega ocenie w **każdym czasie** na ich wniosek, a także z inicjatywy dyrektora lub na wniosek organu prowadzącego. Z kolei praca dyrektorów oceniana jest wówczas, gdy oni sami wystąpią z takim wnioskiem lub zrobi to organ prowadzący. Jeśli dyrektor przedszkola lub placówki jest osobą nieposiadającą kwalifikacji pedagogicznych — oceny dokonuje **nauczyciel upoważniony** do tego przez organ prowadzący.

Ponadto stosowane są przepisy art. 6a ust. 4 — 10 Karty Nauczyciela. Tu warto przypomnieć, że zgodnie z ust. 8 tegoż artykułu ocenę pracy ustala się po zapoznaniu się nauczyciela z jej projektem oraz wysłuchaniu jego uwag i zastrzeżeń. Zawężenie obowiązku art. 6a do ust. 4 — 10 oznacza także, że tych nauczycieli nie obowiązują zapisy zawarte w rozporządzeniu ministra edukacji dotyczący oceny pracy. Kwalifikacje tej grupy nauczycieli są określone bar-dzo precyzyjnie i krótko. Mają je osoby posiadające wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub takie, które ukończyły zakład kształ-

cenia nauczycieli, czyli np. SN, kolegia etc. Istotne jest, aby kwalifikacje te były wystarczające do pracy na konkretnym stanowisku. Do kwalifikacji zalicza się tak-że warunki zdrowotne i oczywiście przestrzeganie za-sad moralnych.

I tak jak w przypadku nauczycieli pracujących w szko-lach i placówkach publicznych jest liberalizacja kwalifi-kacji prowadząca do tego, że stanowiska nauczycieli w przedszkolach i placówkach prowadzonych przez kościoły mogą zajmować „osoby posiadające kwalifika-cje wymagane od nauczycieli, określone odpowiednio w przepisach dotyczących kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli albo w przepisach dotyczących placówek działających na podstawie przepisów o pomocy spo-le-cznej”.

Minister edukacji w rozporządzeniu wyraźnie określa, że ta grupa nauczycieli oraz dyrektorzy mogą się ubiegać o stopnie awansu zawodowego tylko na zasa-dach określonych w art. 9a — 9i Karty Nauczyciela.

Stosunek pracy **wygasa** także według art. 26 Karty Nauczyciela.

Mogą także być odznaczeni Medalem Komisji Eduka-cji Narodowej. Nadawany jest on według tych samych procedur co nauczycielom w szkołach publicznych (art. 51 ust. 2 i 3 Karty Nauczyciela).

Mianowani dyplomowani podlegają odpowiedzialno-ści dyscyplinarnej za uchybienia godności zawodu nauczyciela, czyli dotyczą ich przepisy art. 75 ust. 2 oraz art. 76 — 85 Karty Nauczyciela. Nauczyciele mają prawo do wcześniejszej emerytury z art. 88 Karty Nauczyciela, a ponadto mają prawo do odprawy emery-talnej w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia ostatnio pobieranego, jeżeli przepracowali co najmniej 20 lat.

Są także uprawnieni do dodatku za tajne nauczanie, wynoszącego 10 proc. przeciętnego miesięcznego wy-nagrodzenia w kwartale kalendarzowym poprzedzają-cym termin ostatniej rewalonizacji emerytur i rent w 1995 roku. Ten sam dodatek przysługuje również tym, którzy nauczali języka polskiego w szkołach polskich na terenie III Rzeszy oraz byłego Wolnego Miasta Gdańs-ka przed dniem **1 września 1939 roku**. Dodatki te przysługują wówczas, jeżeli nauczyciel nie pobiera takowego z innego tytułu.

● mogą realizować program na zlecenie gminy na podstawie art. 12a ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej, w trybie określonym rozporzą-dzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 30 czerwca 2000r. w sprawie szczegółowych zasad i form współdziałania administracji publicznej z innymi pod-miotami oraz wzorów ofert, umów i sprawozdań z reali-zacji zadań pomocy społecznej (Dz.U. Nr 55, poz. 662), jeżeli posiadają odpowiednią bazę, a szkoła takiej możliwości jeszcze nie ma.

IV. FINANSOWANIE PROGRAMU I ZASADY PRZYZNAWANIA POMOCY

W projekcie ustawy budżetowej na 2003 r. planowana jest rezerwa celowa na wspieranie gmin w dożywianiu uczniów w kwocie 160.000.000 złotych.

IV.1. SPOSÓB FINANSOWANIA PROGRAMU

Środki na realizację programu dożywiania pochodzą z:

- 1) budżetów gmin (środki własne i oświatowa subwen-cja ogólna),
- 2) rezerwy celowej budżetu państwa,
- 3) odpłatności rodziców lub opiekunów za żywienie dzieci,
- 4) z innych źródeł (np. oddziały terenowe Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, darowizny).

IV.2. KALKULACJA KOSZTÓW PROGRAMU WSPIERANIA GMIN W DOŻYWIANIU UCZNIÓW w 2003 roku

1. Okres dożywiania uczniów wyniesionych 210 dni rocznie.
2. Szacowana liczba uczniów wymagająca dożywia-nia — ok. 800 tys. (liczba uczniów szacowana na rok 2002, zwiększona o szacunkową liczbę dzieci klas „0” — 24% z 422.823, przy założeniu, że nie wszystkie dzieci uczęszczają do klas „0” w szkole).
3. Liczba posilków — przy najmniej jeden dziennie.
4. Koszt jednego posiłku — 1,91 zł (średni koszt posiłku za okres I—IX 2002 r. — 1,87 zł (powiększony o wskaźnik planowanej inflacji na rok 2003).
5. 210 dni X 800000 uczniów X 1,91 = 320 880 000 zł
6. Szacunkowo przyjęto, że udział gmin w ogólnej kwocie środków na dożywianie wyniesie 143 716 287 zł (zgłoszony udział finansowy gmin w 2002 roku).
7. Środki gmin mogą uwzględnić środki oświatowej subwencji ogólnej.
8. W celu zabezpieczenia pełnej realizacji programu w roku 2003 niezbędne są dodatkowe środki w wysoko-ści 177.163. 713 zł, w tym z rezerwy celowej budżetu państwa na wsparcie gmin w zakresie programu doży-wiania kwota 160.000 zł. Pozostałą kwotę (17.163.713 zł) przewiduje się uzyskać z innych źródeł (np. inni partnerzy uczestniczący w realizacji programu, spon-sorzy, darowizny) oraz z odpłatności rodziców lub opiekunów. Należy oczekiwać, że zwrot kosztów żywie-nia uczniów dotyczyć będzie raczej gmin miejskich.

IV.3. ZASADY PODZIAŁU ŚRODKÓW Z REZERWY CELOWEJ BUDŻETU PAŃSTWA NA REALIZACJĘ PROGRAMU WSPIERANIA GMIN W DOŻYWIANIU UCZNIÓW.

W roku 2003 środki finansowe z rezerwy celowej budżetu państwa przeznaczone na dożywianie uczniów zostaną przekazane do budżetów wojewodów na pod-stawie wykonania roku 2002 z możliwością weryfikacji, uwzględniającej liczbę uczniów nieobjętych tą formą pomocy w roku 2002 z powodu braku środków.

IV.4. ZASADY UDZIELANIA POMOCY W FORMIE DOŻYWIANIA

1. Pomoc w formie dożywiania przyznawana jest w zależności od sytuacji dochodowej rodziny lub opie-kunów.

2. Jeżeli dochód w rodzinie ucznia nie przekracza 200% kryterium dochodowego na osobę w rodzinie określonego zgodnie z art. 4 ust.1 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej, to uczeń może korzystać z posiłków nieodpłatnie. Decyzję w sprawie wysokości kryterium dochodowego uprawniającego do korzystania z bezpłatnych posiłków podejmuje rada gminy, w zależności od możliwości finansowych.

3. W przypadku, gdy dochód w rodzinie ucznia przekracza kryterium określone w uchwale rady gminy, przyznana pomoc w formie posiłku może odbywać się na zasadach zwrotu przez rodzinę — w części lub całości, poniesionych wydatków — ustalonych również w uchwale rady gminy.

4. W uzasadnionych przypadkach gmina na pod-stawie art. 41 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej może odstąpić od żądania zwrotu wydatków poniesionych na pomoc w formie posiłku.

5. Przyznanie pomocy w formie posiłku, ze szczegó-lnym uwzględnieniem gorącego posiłku, następuje na wniosek rodziców, opiekunów ucznia, pracownika soc-jalnego, dyrektora szkoły, do której uczęszcza dziecko, lub innej osoby posiadającej informację o uczniu wyma-gającym w tym zakresie pomocy.

6. Pomoc finansowana ze środków publicznych (re-zerwy celowej lub środków gminy) przyznawana jest decyzją administracyjną.

7. Pomoc tę przyznaje się w formie zakupu posiłku.

8. Gmina nie może odmówić uczniowi pomocy w for-mie jednego posiłku. Zadanie to może zlecić do realiza-cji innemu podmiotowi (np. organizacji pozarządowej) lub utworzyć punkt wydawania posiłków w szkole lub w innym miejscu na terenie gminy.

IV.5. WARUNKI PRZYZNAWANIA DOTACJI BUDŻETU PAŃSTWA NA REALIZACJĘ PROGRAMU WSPIERANIA GMIN W DOŻYWIANIU

1. Dotację dla gmin na wspieranie ich w dożywianiu uczniów przysługuje wojewoda na wniosek wójta (burmi-szra, prezydenta) uzgodniony z dyrektorem (kierow-

Natomiast w okresie 1—IX 2002 r. z dożywiania korzystało 876 tys. uczniów. W tym okresie uruchomiono:

1. stołówek 550,
2. punktów wydawania posiłków 976; na tworzenie punktów wydatkowano ogółem 10.054.303 zł, z czego 7.386.400 zł ze środków rezerwy celowej oraz 2.667.903 ze środków własnych gmin.

Liczba uczniów nieobjętych tą formą pomocy wyniosła 125 tys. uczniów, w tym z powodu:

1. braku środków finansowych 38.570,
2. braku warunków technicznych i sanitarnych do przygotowywania posiłków 30.004.

III. SPOSÓB REALIZACJI PROGRAMU

W celu realizacji programu konieczne jest połączenie działań wielu podmiotów administracji rządowej i samorządowej oraz organizacji pozarządowych, a takżełączenia różnych źródeł finansowych.

Koördynatorem programu jest Minister Pracy i Polityki Społecznej we współpracy z Ministrem Edukacji Narodowej i Sportu.

Koördynatorem programu na szczeblu wojewódzkim jest wojewoda, realizujący zadanie przy pomocy dyrektora wydziału polityki społecznej we współpracy z kura-torem oświaty.

Koördynatorem programu na szczeblu gminy jest dyrektor (kierownik) ośrodka pomocy społecznej we współpracy z dyrektorami (kierownikami) szkół, przedstawicielami samorządu oraz organizacji pozarządowych.

III.1. PODMIOTY REALIZUJĄCE PROGRAM

W realizacji programu współpracują na zasadach partnerstwa:

- 1) na poziomie administracji centralnej:
 - Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej,
 - Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu,
 - Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa;
- 2) na poziomie województwa:
 - urzędy województwa;
 - oddziały terenowe Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa;
- 3) na poziomie gminy:
 - jednostki samorządu terytorialnego — gminy,
 - organizacje pozarządowe i inne instytucje.

III.2. ZADANIA PODMIOTÓW REALIZUJĄCYCH PROGRAM

1) Do zadań podmiotów realizujących program na poziomie administracji rządowej należą:

- a) **Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej:**
 - finansowe wspieranie działań gmin (ze środków rezerwy celowej budżetu państwa przekazywanych za pośrednictwem budżetów wojewodów; mających na celu zapewnienie dożywiania uczniów,

- monitorowanie realizacji programu za pośrednictwem urzędów wojewódzkich;

b) Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu:

- współpraca mająca na celu poprawę bazy żywieniowej w szkole,
- przygotowanie kadry pedagogicznej i obsługowej szkół do realizacji tych zadań,
- szkolenia nauczycieli i dyrektorów szkół m.in. w zakresie racjonalnego żywienia i dożywiania uczniów oraz rozszerzania możliwości spożywania przez uczniów posiłku w szkole,
- upowszechnianie w szkołach i jednostkach samorządu terytorialnego prowadzących szkoły materiałów edukacyjno-informacyjnych na temat dożywiania uczniów;

c) Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa

- przekazanie Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej informacji o wielkości środków finansowych przeznaczonych na wspieranie gmin, ze środków Agencji w zakresie wyrównywania szans dzieci z terenów „popegeerowskich” (wg województw);

2) Do zadań podmiotów realizujących program w województwie należy:

a) **urzędy wojewódzkie — wydziały polityki społecznej:**

- podział środków z rezerwy celowej na poszczególne gminy,
- opiniowanie wniosków i udzielanie dotacji na tworzenie punktów wydawania posiłków,
- współpraca z oddziałami terenowymi Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w zakresie dożywiania uczniów z terenów „popegeerowskich”,

- zbieranie danych w zakresie realizacji programu i przesyłanie ich raz na kwartał do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej,

- określanie potrzeb w zakresie dożywiania na rok następny;

b) **oddziały terenowe Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa:**

- przekazanie wydziałom polityki społecznej właściwych urzędów wojewódzkich wykazu gmin wraz z informacją o wielkości środków finansowych przeznaczonych na wspieranie gmin ze środków Agencji w zakresie wyrównywania szans dzieci z terenów „popegeerowskich”

- wspieranie dożywiania uczniów w gminach, w których znajdują się tereny „popegeerowskie”, w uzgodnieniu z wydziałami polityki społecznej urzędów wojewódzkich,

3) Do zadań podmiotów realizujących Program w gminie należy:

a) **jednostki samorządu terytorialnego:**

- przy realizacji programu wspierania gmin w dożywianiu uczniów współpracującą: ośrodek pomocy społecznej, szkoły oraz inne instytucje, na bazie których prowadzone jest dożywianie uczniów;

b) **organizacje pozarządowe:**

PYTAJ!

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



KWALIFIKACJE

Pracuję w oddziale przedszkolnym przy szkole podstawowej. Posiadam następujące kwalifikacje:

- dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego — kierunek nauczanie początkowe (1990 r),
- świadectwo ukończenia rocznego studium pedagogicznego(1986 r).

Jestem nauczycielem mianowanym. Chciałabym się dowiedzieć, czy posiadane przeze mnie kwalifikacje będą wystarczające po roku 2006 i czy mogę przejść na wcześniejszą emeryturę? Pracę rozpoczęłam 1 września 1984 r. (D.M. Trzcianka)

W świetle art. 9 Karty Nauczyciela, stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmując pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje. Szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. (Dz. U. Nr 155, poz. 1288). Jak wynika z § 4 rozporządzenia, kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach posiada osoba, która między innymi legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności innej niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, a ponadto ukończyła kurs kwalifikacyjny z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć. Ponieważ nauczycielka nie podała, czy pracuje z dziećmi 6-letnimi, czy też z młodszymi, nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy posiada odpowiednie kwalifikacje. W przypadku dzieci młodszych należałoby ukończyć kurs kwalifikacyjny z zakresu wychowania przedszkolnego. Natomiast gdyby prowadziła zajęcia z dziećmi 6-letnimi w tzw. „0”, to — moim zdaniem — posiadane kwalifikacje są wystarczające. Czy będą wystarczające po roku 2006, nie można w obecnej chwili powiedzieć. Nauczyciele bez względu na wiek będą mogli przejść na emeryturę, jeżeli do 31 grudnia 2006 r. będą posiadali ogólny staż pracy wynoszący 30 lat, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Ponieważ nauczycielka spełni tylko jeden warunek, mianowicie będzie miała 20 lat pracy w szczególnych warunkach, to nie będzie mogła skorzystać z przepisów art. 88 Karty Nauczyciela i przejść na wcześniejszą emeryturę.

*

Czy absolwent politechniki (mgr inż.) posiadający ukończone dwusemestralne studium pedagogiczne w zakresie szkolnictwa zawodowego

dające kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania w zasadniczym lub średnim szkolnictwie zawodowym oraz mający ukończone studium poddyplomowe z informatyki posiada kwalifikacje pedagogiczne do nauczania informatyki w szkole podstawowej i gimnazjum? Nadmieniam, że jest to nauczyciel mianowany z 20-letnim stażem pracy. (G.R. Gryfice)

Zgodnie z przepisami rozporządzenia z 10 września 2002 r., szczegółowe kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w gimnazjum czy szkole podstawowej posiada także osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć albo dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, która ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne i ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć. Wskazując na powyższe, nauczyciel, o którym mowa, w przedstawionym stanie faktycznym posiada kwalifikacje do prowadzenia zajęć z informatyki tak w szkole podstawowej, jak też w gimnazjum.

SPRAWY PRACOWNICZE

Jestem nauczycielką, wieloletnią działaczką związkową. Bardzo proszę o odpowiedź na kilka pytań:

- czy nauczyciel informatyki w szkole prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego ma prawo do dodatku za trudne warunki pracy?
- czy nauczyciel, który jest zatrudniony w jednej szkole, a uzupełnia etat w drugiej, w chwili, gdy chce zrezygnować z pracy w drugiej szkole, może być przeniesiony w stan nieczynny? Jeżeli tak, to jakie świadczenia finansowe otrzymuje ten nauczyciel?
- czy dyrektor powinien zasięgać opinii związków zawodowych przy przyznawaniu nagród?
- czy dyrektor przydziela sam świadczenia z funduszu socjalnego w sytuacji, gdy wcześniej powołał komisję socjalną? (M.B. Będzin)

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 11 maja 2000 r. w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli (Dz.U. Nr 39, poz. 455 ze zm.) w § 6 określa prace, które uznawane są za pracę w trudnych warunkach. Wśród nich nie ma nauczycieli informatyki. Wykaz tych prac może być rozszerzony przez regulamin wynagradzania uchwalo-



ny przez organ prowadzący szkołę, w tym przypadku przez jednostkę samorządu terytorialnego.

Zgodnie z art. 22 ust. 1 Karty Nauczyciela, organ prowadzący szkołę może nałożyć na nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole lub szkołach na tym samym lub — za zgodą nauczyciela — na innym stanowisku, w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w wymiarze nie większym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć. W wypadku niewyrażenia zgody nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie za część obowiązkowego wymiaru zajęć. Ponieważ uzupełnienie etatu jest obowiązkiem nauczyciela nałożonym przez organ prowadzący, to praktycznie nie ma możliwości rezygnacji z uzupełniania wymiaru zajęć. Jedynie w przypadku, gdyby to uzupełnianie miało być realizowane na innym stanowisku, to nauczyciel może nie wyrazić zgody i będzie wówczas otrzymywał wynagrodzenie za część obowiązkowego wymiaru zajęć. Dlatego też nauczyciel nie może być w tej sytuacji przeniesiony w stan nieczynny. Przepisy Karty Nauczyciela przewidują zachowanie specjalnego funduszu nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. W wypadku nagród organów prowadzących szkoły i dyrektorów szkół kryteria i tryb przyznawania tych świadczeń ustalają organy prowadzące szkoły. Generalną zasadą ustaloną w przepisach Kodeksu pracy jest, że nagrody przyznaje pracodawca po zasięgnięciu opinii reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Uważam więc, że przyznając nagrody zarówno nauczycielom, jak też innym pracownikom oświaty, dyrektor powinien zasięgać opinii związków zawodowych.

Przydzielanie przez dyrektora pracownikom świadczeń z funduszu socjalnego jest naruszeniem przepisów ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, ponieważ pracodawca jest wyłącznie administratorem środków socjalnych.

URLOP ZDROWOTNY I NAGRODA JUBILEUSZOWA

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie następujących spraw. Jestem nauczycielką języka polskiego. Z końcem sierpnia 1998 r. przeszedłam na emeryturę po 30 latach pracy, którą zawiesiłam w 2001 r. Obecnie pracuję w wymiarze 22 godzin. Mam 55 lat życia. Czy w takiej sytuacji mogę ubiegać się o roczny urlop zdrowotny? W roku 1998 wypłacono mi nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy, po doliczeniu pracy w gospodarstwie rolnym. Kiedy najwcześniej mogłabym otrzymać nagrodę za 40 lat pracy? (K.K. Warszawa)

Nauczycielka nie będzie mogła skorzystać z rocznego urlopu dla poratowania zdrowia, natomiast nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy otrzyma po przepracowaniu 5 lat od chwili wypłacenia poprzedniej, co nastąpi w 2003 r.

Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole, przysługuje płatny urlop dla poratowania zdrowia w celu przeprowadzenia zaleczonego leczenia, w wymiarze nie przekraczającym jednego 1 roku. Co oznacza, że nauczyciel nie może skorzystać z tego urlopu jeden po drugim, pomimo zalecenia lekarza.

Potwierdził to Sąd Najwyższy w wyroku z 1 grudnia 1999 r. sygn. akt I PKN 426/99 orzekając, że : „Nauczycielowi nie przysługuje jednorazowo urlop dla poratowania zdrowia w łącznym wymiarze trzech lat, przewidzianym w art. 73 ust. 3 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz. U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 ze zm.).”

Jeżeli jednak nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż 1 rok, płatny urlop zdrowotny może być udzielony na okres nie dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę. Pracownik, w tym również nauczyciel, prawo do emerytury nabywa po spełnieniu łącznie dwóch warunków, mianowicie:

- osiągnął wiek emerytalny wynoszący 60 lat dla kobiet, 65 lat dla mężczyzn,
- dla ubezpieczonych przed dniem 1 stycznia 1949 r. ma okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Problem poruszony przez nauczycielkę nie jest rozstrzygnięty przez przepis Karty Nauczyciela. Z uwagi na dość liczne sprawy w tym zakresie sprawą zajmował się Sąd Najwyższy, który uznał, że nauczycielejako nieliczna grupa zawodowa z uwagi na specyfikę pracy są uprawnieni do urlopu zdrowotnego. Jak stwierdził Sąd Najwyższy w uzasadnieniu do uchwały z 24 maja 1994 r. sygn. Akt I PZP 24/94, funkcją urlopu zdrowotnego jest odzyskanie zdolności do dalszej pracy. Pracownik uprawniony do emerytury, w przypadku pogorszenia się stanu jego zdrowia, może w każdej chwili skorzystać z uprawnień emerytalnych i urlop dla poratowania zdrowia nie spełniały w tej szczególnej sytuacji swojej funkcji. Tak samo jest w przypadku nauczyciela zatrudnionego już po przejściu na emeryturę i to niezależnie od tego, czy nauczyciel emeryturę faktycznie pobiera. Ważne jest, aby nauczyciel posiadał stwierdzone prawo do tego świadczenia.

W przypadku nauczycieli, którzy nabyli prawo do emerytury, lub którzy zawiesili pobieraną wcześniej emeryturę, to zalecone leczenie mogą przeprowadzić po odwieśzeniu emerytury lub przejściu na to świadczenie.

DNI WOLNE NA OPIEKĘ

Chciałabym uzyskać odpowiedź na temat procedury udzielania dni wolnych z tytułu opieki nad dzieckiem. Kiedy prosiłam o dzień wolny, odmówiono mi, tłumacząc, że nie można mi go udzielić, jeżeli ten dzień jest przed dniami wolnymi. (M.P. Koto)

Przepisy Kodeksu pracy w art. 188 ustalają, jedynie, że pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Nie określają natomiast szczegółowych zasad udzielania tych dni, jak też nie zawierają delegacji do wydania przepisów wykonawczych. Oznacza to, że dni te mogą być udzielane łącznie bądź rozdzielnie, przed innymi dniami wolnymi od pracy lub po tych dniach. Zwolnienia od pracy na opiekę nad dziećmi pracodawca generalnie udziela w terminach wskazanych przez pracownika. W szczególnie uzasadnionych przypadkach pracodawca może udzielić je w innym terminie uzgodnionym z pracownikiem.



Uchwała Nr.....

Rady Ministrów z dnia

w sprawie rządowego programu wspierania gmin w dożywianiu uczniów

Na podstawie art. 33 ust. 1 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz. U. z 1998 r. Nr 64, poz. 414, Nr 106, poz. 668, Nr 117, poz. 756 i Nr 162, poz. 1118 i 1126, z 1999 r. Nr 20, poz. 170, Nr 79, poz. 885 i Nr 90, poz. 1001, z 2000 r. Nr 12, poz. 136 i Nr 19, poz. 238 oraz z 2001 r. Nr 72, poz. 748, Nr 88, poz. 961, Nr 89, poz. 973, Nr 111, poz. 1194, Nr 122, poz. 1349 i Nr 154, poz. 1792) postanawia się, co następuje:

§ 1

Ustanawia się „Rządowy program wspierania gmin w dożywianiu uczniów w 2003 r.”, stanowiący załącznik do uchwały.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.

Załącznik do uchwały nr.... Rady Ministrów z dnia...

(PROJEKT)

WSPIERANIA GMIN W DOŻYWIANIU UCZNIÓW W 2003 R. RZĄDOWY PROGRAM

Program wspierania gmin w dożywianiu uczniów, jest kontynuacją programu realizowanego w roku 2002 i obejmie swoim zasięgiem wszystkie województwa. Przewiduje się jego kontynuację także w latach następnych. Podstawą realizacji programu jest art. 33 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej, który upoważnia Radę Ministrów do przyjęcia rządowego programu ostonowego, mającego na celu ochronę poziomowi życia osób i rodzin lub grup społecznych znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.

I. CELE PROGRAMU

Strategicznym celem programu jest ograniczenie zjawiska niedożywienia dzieci i młodozieży z rodzin o niskich dochodach lub znajdujących się w trudnej sytuacji, ze szczególnym uwzględnieniem uczniów z terenów objętych wysokim poziomem bezrobocia i ze środowisk wiejskich. Zakłada on objęcie programem dożywiania uczniów wymagających tej formy pomocy ze szkół podstawowych, w tym uczniów klas zerowych oraz gimnazjów bez względu na podmiot prowadzący. Program jest elementem polityki społecznej, edukacyjnej i zdrowotnej państwa w zakresie:

- poprawy poziomu życia rodzin o niskich dochodach,
- poprawy stanu zdrowia dzieci i młodzieży,
- kształtowania właściwych nawyków żywieniowych,
- wyrównywania szans edukacyjnych dzieci z obszarów wiejskich, w tym „popegeerowskich”.

II. OCENA SYTUACJI WARUNKUJĄCA REALIZACJĘ PROGRAMU

Niedożywienie dzieci i młodozieży wynika najczęściej z trudnej sytuacji materialnej rodziny lub z zaniedbań wychowawczych. Posiłków w szkole nie jedzą również dzieci z dobrze sytuowanych rodzin. Wynika to m.in. z:

- braku znajomości zasad prawidłowego żywienia dzieci oraz jego znaczenia dla rozwoju dzieci i młodzieży,
- braku należytego zainteresowania niektórych rodziców wobec kwestii racjonalnego żywienia dzieci podczas pobytu w szkole.

- niechęci uczniów do korzystania z posiłków w szkole. W latach 1996—2001 budżet państwa dofinansowywał dożywianie uczniów w ramach działań Ministra Pracy i Polityki Społecznej (szczegóły finansowania przedstawiano w załączniku do programu).

Pomimo wzrostu środków finansowych przeznaczanych na dożywianie uczniów w kolejnych latach, nie były zaspokajane potrzeby wszystkich uczniów wymagających dożywiania — głównie z powodu braku środków, braku punktów żywieniowych w szkole, rezygnacji dzieci lub rodziców z tej formy pomocy.

Z danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2001 roku z dofinansowywanego z budżetu państwa i budżetów gmin dożywiania w szkołach korzystało łącznie 701 tys. uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.